

Braciejowice:
U nich piątki
i szóstki stoja
rzedem



Barbara Kramek

22

Opole Lubelskie:
Krzysztof Bijak
prawą ręką
komendanta policji



Krzysztof Bijak

3

**Plebiscyt Człowiek
Roku 2022.**
Strażak goni
urzędniczkę



Karolina Rzedzicka

3

181
głosów



104
głosy

Artur Karaś



103
głosy

Maciej Janoszczyk

Fot. Agnieszka Cielot



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota opolska

opole.24wspolnota.pl

7 - 13 marca 2023 r. ■ nr 10 (417) ■ Cena 3,79 zł (w tym VAT 5%)

OPOLE LUBELSKIE

■ PONIATOWA

■ CHODEL

■ JÓZEFÓW

■ KARCZMISKA

■ ŁAZISKA

■ WILKÓW

Tajemnicza śmierć radnej. W samochodzie zostawiła list

**Jej ciało wyłowione zostało
ze stawu w Przybysławicach
koło Garbowa.**

Krystyna Sołdek (1964 - 2023), radna Rady Powiatu w Opolu Lubelskim, była zastępcą burmistrza Poniatojew, wieloletnia skarbnik powiatu opolskiego



STR.
R5

Fot. Kamil Wąsik

**Rogów: Koło Fortuny
szczęśliwe dla dyrektora
szkoły. Wygrał kilka
tysięcy**



S. 18

Mariusz Stępień (w środku) oraz prowadzący teleturniej Izabella Krzan i Norbi

**Ratoszyn:
Włodarczyk
za Maja.
Zmiana
dyrektora
szkoły**

S. 23

**Opole Lubelskie:
Wpompują ponad
6 mln zł w gminne
drogi i chodniki**

S. 20

**Braciejowice:
Uczniowie
w końcu będą
mili salę
gimnastyczną**

S. 22

**Chodel:
Mieszkańcy
więcej płacą za
śmieci**

S. 23

**Poniatowa:
Wójtowicz
zastępcą
dyrektora
Centrum Kultury.
Ile będzie
zarabiał?**

S. 23

**Ach te baby! Ranknig 10
najbardziej wpływowych
kobiet powiatu**



Iwona Chmiel
- Perzyńska

Justyna
Michalec

Irena
Piątek

S. 5

**Kobiety w męskich
zawodach. Radzą
sobie doskonale**



Emilia
Drozd

Kinga
Ptak

Emilia jeździ ciężarówką, Kinga
prowadzi firmę pogrzebową.

S. 8

**Osiny: Cztery stówki
za przymknięcie
oka na to, że jechał
za szybko**

S. 3

REKLAMA

**KASACJA
POJAZDÓW**
Tel. 500 813 500

**AUTO
KASACJA**
- NAJLEPSZE CENY
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE
607 - 987 - 777

S T O P K A
wspólnota

Adres redakcji:

ul. Nowy Rynek 2
(biurowiec Capital Office)
24-300 Opole Lubelskie
opole@24wspolnota.pl
tel. 517 070 790

Redaktor prowadzący:
Agnieszka Ciekot - Hunek
ciekot@24wspolnota.pl
tel. 517 070 790

Dziennikarze:
Agnieszka Gołębiowska,
tel.: 505 698 186, e-mail:
golebiowska@24wspolnota.pl
Dominik Smagała (sport)
smagala@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990

Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Skład:

Krzysztof Pałys

Wydawca:

Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Redaktor naczelny:

Mateusz Orzechowski

Księgowość:

tel. 510 166 892

Kolportaż:

tel. 791 193 007

Druk:

Seregni Printing Group S.A.

Informacja o polityce ochrony danych
osobowych Wydawnictwa Wspólnota do-
stępna jest na naszej stronie internetowej
24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

NIE PRZEGAP

MAR. 7 7 marca – Kabaret
Fifa Rafa. Chodel,
kino Wrzos, godz.
15.30. Wstęp wolny.

MAR. 8 8 marca – War-
sztaty cukiernicze.
Karczmiska, Gminna
Biblioteka i Dom
Kultury, godz. 15.
Koszt 25 zł

MAR. 8 8 marca – Koncert
z okazji Dnia Kobiet.
Łaziska, Gminna
Biblioteka i Dom
Kultury, godz. 15.30.
Wstęp wolny.

MAR. 8 8 marca – Kabaret
„Moherowe Berety”.
Opole Lubelskie,
Opolskie Centrum
Kultury, godz. 18.
Bilet: 50 zł.

MAR. 9 9 marca – Warsztaty
tworzenia świec.
Poniatowa, Centrum
Kultury Promocji
i Turystyki, godz. 18.
Koszt 30 zł.

MAR. 11 11 marca – Warsztaty
mydlarskie. Opole
Lubelskie, Opolskie
Centrum Kultury,
godz. 15. Koszt: 50 zł.

KWL. 1-2 1 – 2 kwietnia –
Kiermasz Wielkanoc-
ny. Opole Lubelskie,
skwer miejski, godz.
10 – 14.

PAŹ. 10 10 października –
Jubileusz 65-lecia
Liceum Ogólnokształ-
cącego w Poniatowej
i 50-lecia Technikum
w Poniatowej.

To już trzecia wystawa fotografii Wojciecha Kwietniewskiego

Sześć godzin polowania z aparatem na bataliony

- Fotografia dla mnie jest czymś więcej niż tylko robieniem zdjęć. To przede wszystkim wspaniała pasja pozwalająca obcować z naturą, uwiecznić ulotne chwile i dzielić się nimi z innymi – mówi Wojciech Kwietniewski, fotograf – amator z Chodla.



- Nie mam jednego zdjęcia, z którego byłbym najbardziej dumny. Jest ich co najmniej kilka. Na pewno do tego grona zaliczyć mogę zimorodka, sarny, jastrzębia, kukulkę, puszczyka zwyczajnego, czapłę siwą w locie oraz sesję ze śmieszkami – mówi Wojciech Kwietniewski, fotograf z Chodla

- Inspiracją do sięgnięcia po aparat był mój brat, który fotografował makro, czyli świat małych zwierzątek. Ja poszedłem trochę w innym kierunku, wybrałem ptaki i ssaki – mówi Wojciech Kwietniewski, który szczególnie słabość ma do ptaków. Fauna jest wdzięcznym tematem do fotografowania, ale

trudnym. Mimo to daje dużo satysfakcji.

- Zdecydowanie najtrudniej jest fotografować gatunki płochliwe, takie na przykład jak bocian czarny, czaple oraz kruki, które są bardzo inteligentne – przyznaje.

Nie łatwo jest zrobić zdjęcie ssakom.

- Zwierzęta te mają doskonały słuch i węch. W tym przypadku musimy liczyć na dobry, korzystny dla nas wiatr, aby mieć jakąkolwiek szansę i zrobić dobre zdjęcie – podkreśla fotograf z Chodla, który najchętniej lubi fotografować w swojej okolicy.

Każde wyjście z aparatem w teren to prawdziwa wyprawa. Niekiedy wielogodzinna.

- Zdecydowanie najdłużej polowałem z aparatem na bataliony, na jednym ze spuszczonej stawów. Trwająca około sześciu godzin sesja non stop zakończyła się niestety niepowodzeniem – opowiada.

Podczas takich wypraw nie brakuje śmiesznych, jak i groźnych sytuacji. Takich, jak ta z zaskrońcem, który wplątał się w siatkę maskującą, pod którą był ukryty, gdy fotografował ptaki wodne.

- Poczułem się wtedy jak kłusownik na etapie – śmieje się. Ale nie do śmiechu mu było, gdy natknął się na żerujące dziki.

ACH

R E K L A M A

PRZYCHODNIA

CENTRUM MEDYCZNE STRAŻACKA

CZYNNE 8.00 – 18.00

REJESTRACJA WIZYT LEKARSKICH OD 11.00

81 475 51 51

LABORATORIUM

PONIEDZIAŁEK - SOBOTA 8.00 - 10.00

ECHO SERCA, BADANIE USG

HOLTER EKG, HOLTER CIŚNIENIOWY

PORADNIA DERMATOLOGICZNA

LEK. BEATA BARTKIEWICZ TEL. 81 827 42 17

Centrum Strażacka nie obsługuje rejestracji Poradni Dermatologicznej.

- **Neurolog** - lek. med. Ewa Butrym, poniedziałek od 15.00
- **Neurolog** - lek. med. Aneta Ożóg, czwartek od godz. 14.00
- **Chirurg** - Jarosław Zugaj, wtorek, czwartek od 16.00
- **Chirurgia naczyni** - lek. med. Michał Małysa, czwartek od 15.30
- **Chirurg** - lek. med. Włodzisław Kosik, poniedziałek od 10.00, środa od 16.00
- **Dietetyk** - mgr Marta Baltaziak, środa od 15.00
- **Ortopeda** - lek. med. Piotr Banaszek, piątek od 16.00
- **Ortopeda** - lek. med. Roman Gawęda, środa od 8.00
- **Ortopeda** - lek. med. Fares Slim, wtorek 15.30
- **Choroby wewn.** - lek. med. Agnieszka Starek, wtorek od 15.30
- **Ginekolog** - Położnik dr hab. Katarzyna Skorupska, piątek od 16.00
- **Ginekolog** - położnik dr n. med. Diana Mazurek, poniedziałek 15.00
- **Ginekolog** - położnik, onkolog dr n.med. Norbert Stachowicz, środa 15.00
- **Ginekolog** - położnik, lek. med. Piotr Jóźwiak, informacja w recepcji Centrum
- **Reumatolog** - lek. med. Marta Pietrak-Lizut, informacja w recepcji Centrum
- **Diabetolog** - lek. med. Jacek Cygan, wtorek od 12.30
- **Diabetolog** - dr Maria Wilczek czwartek od 9.30
- **Endokrynolog** - lek. med. Jolanta Szymanek, sobota od 9.00
- **Laryngolog** - lek. med. Adam Górski, poniedziałek i środa od 15.30
- **Kardiolog** - lek.med. Sylwia Goliszek, piątek od 8.30
- **Kardiolog** - Anna Walewska, środa od 8.30
- **Kardiolog** - lek. med. Robert Świerzak, poniedziałek od 9.00
- **Urolog** - dr n. med. Paweł Płaza, czwartek od 15.30
- **Badanie USG** - lek. med. Karolina Robak, lek. med. Anna Mazur - badanie USG
- **Medycyna estetyczna** - lek. med. Jarosław Zugaj - umawiamy telefonicznie
- **Specjalista chirurgii naczyni** - dr Paweł Jóźwiakowski - środa od 15.00
- **Ortopeda** - dr Tomasz Rubaj

KRONIKA STRAŻACKA

27 lutego

- Poniatowa. Pożar poszycia
leśnego – alarm fałszywy.
- Opole Lubelskie. Pomiar stę-
żenia tlenu węgla.

28 lutego

- Opole Lubelskie. Ulatniający
się gaz z uszkodzonej skrzynki.
- Zagajdzie Drzewo pochylone

nad budynkiem.

1 marca

- Opole Lubelskie. Pożar domku
na ogródkach działkowych.

- Uściąż. Pożar sady w kominie.

2 marca

- Zastów Karczmiski. Pożar
sady w kominie.

(ja)

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

7 marca,
godz. 7.30 - 16.30, Godów Kolonia
(1), Granice (5,6)
godz. 7.00 - 15.00, Zastów Karczmiski (1)
godz. 8.00 - 15.00, Niezabitów (7), Jó-
zefów (Chłodnia), Zastów Polanowski (1)
8 marca,
godz. 8.00 - 15.00, Kowala (4)

godz. 8.00 - 12.00, Ratoszyn (2)
godz. 7.00 - 13.00, Opole Lub. (ST-14)
9 marca,
godz. 8.00 - 15.00, Józefów (3)
10 marca,
godz. 8.00 - 15.00, Poniatowa Wieś (2)
godz. 8.00 - 13.00, Adelina (1)

R E K L A M A

EKO-NOVA Rybitwy 44
24-340 Józefów nad Wisłą

Zakres usług:

- usługi asenizacyjne
- udrażnianie kanalizacji
- wywóz śmieci i gruzu
- transport kontenerowy

Tel. 605 288 913

INFORMATOR

ALARMOWE

Straż Pożarna 998 / 81 827 20 08

Policja 997 / 81 828 82 10

POGOTOWIA

Ratunkowe 999 / 81 827 20 99

Ciepne 993

Energetyczne 991 / 81 827 23 52

Gazowe tel.: 992

INSTYTUCJE

I URZĘDY

UM Opole Lub. tel.: 81 827 72 01

UM Poniatowa tel.: 81 820 48 36

Starostwo tel.: 81 827 22 60

Skarbowy tel.: 81 827 25 89

PUP tel.: 81 827 73 50

Rzecznik Konsumentów

tel.: 81 827 61 22

USŁUGI

AUTORYZOWANY
INSTALATOR, SERWIS
ANTEN L-SAT I C+
tel.: 602 894 594

KOMINIARZ

Kazimierz Januszek
695 733 099

KRAWCOWA

Szpulka 697 069 516

SZAMBO – WYWÓZ

Eko-Nova 605 288 913

ŚLUSARZ

Dorabianie kluczy 792 512 347

ZDROWIE

Dietetyk Kliniczny mgr Agata
Jędrzych Luxmed
tel. 531 139 004

NAPRAWY

AGD

AGD Serwis 81 827 38 18

NAPRAWA AGD RAFAŁ
BANASZEK tel.: 791 673 265
PIECYKI GAZOWE
PIECYKI GAZOWE JUNKERS,
NECKAR 724 733 934.

BUDOWLANO
-REMONTOWE

ELEKTRYK

Instalacje i pomiary elektryczne -
Janusz Czapla 509 028 517
HURTOWNIA ELEKTRYCZNA
Ewa Czapla ul. Kościuszki 4,
Opole Lubelskie

Michał Wychodźki 503 624 944

HYDRAULIK

Poniatowa i okolice
609 412 878

GASTRONOMIA

Hotel Słowik
81 820 41 61

Restauracja Pod Kogutem
81 820 41 50

Restauracja Dworzec
600 350 194

RESTAURACJA
STAROPOLSKA - DOWÓZ
81 827 53 51

A U T O P R O M O C J A

W
NASZ
PORTAL

opole.24wspolnota.pl

Nie czekaj, zagłosuj na swojego faworyta Człowiek Roku 2022. Urzędniczkę goni strażak

Nadal prowadzi Karolina Rzedzicka, ale w pierwszej trójce naszych kandydatów znalazł się Artur Karaś. Na trzecim miejscu Małgorzata Troczyńska.

Nasz plebiscyt Człowiek Roku 2022 Ziemi Opolskiej trwa. Robi się coraz ciekawiej. Kandydatom przybywa głosów, nasza skrzynka pocztowa zapełnia się coraz częściej. A do końca głosowania został jeszcze lekko ponad tydzień.

Głosować można na dwa sposoby: kupon lub SMS

Kupony: wycięty z gazety oryginalny kupon należy wypełnić i przesłać na adres naszej redakcji: Tygodnik Wspólnota ul. Nowy Rynek 2, 24-300 Opole Lubelskie.

SMS: wyślij SMS pod numer 73601 o treści wskazanej przy nazwisku kandydata. Koszt SMS-a to 3,69 zł (z VAT). Pamiętaj, by treść zawierała wszystkie litery i cyfrę podaną przy nazwisku. W przeciwnym razie Twój SMS nie dotrze.

Szczegółowy regulamin dostępny na stronie: www.opole.24wspolnota.pl

Głosowanie SMS-owe trwa do 16 marca do godz. 23.59, natomiast na kupony czekamy do 16 marca, ale pamiętajcie, by dostarczyć kupon wcześniej, bo zliczone zostaną wyłącznie głosy, które do 16 marca fizycznie dotrą do naszej redakcji.

Głosowanie SMS-owe trwa do 16 marca do godz. 23.59, natomiast na kupony czekamy do 16 marca

Pod zdjęciami naszych kandydatów podajemy wyniki głosowania według stanu na 5 marca.

Karolina Rzedzicka
SMS pod numer 73601 o treści: wop.8
181 głosów

Artur Karaś
SMS pod numer 73601 o treści: wop.3
104 głosy

Maciej Janoszczuk
SMS pod numer 73601 o treści: wop.10
103 głosy

Małgorzata Troczyńska
SMS pod numer 73601 o treści: wop.9
78 głosów

Michał Kramek
SMS pod numer 73601 o treści: wop.4
44 głosy

Agnieszka Ozimek
SMS pod numer 73601 o treści: wop.6
35 głosów

Dariusz Piotrowski
SMS pod numer 73601 o treści: wop.7
13 głosów

Gabriel Maj
SMS pod numer 73601 o treści: wop.5
1 głos

Beata Brzozowska-Zburzyńska
SMS pod numer 73601 o treści: wop.1
1 głos

Agnieszka Drozd-Bownik
SMS pod numer 73601 o treści: wop.2
2 głosy

Krzysztof Bijak prawą ręką komendanta policji

W środę obowiązki pierwszego zastępcy komendanta powiatowego policji powierzone zostały podinsp. Krzysztofowi Bijakowi, dotychczasowemu komendantowi Komisariatu Policji w Poniatojewie.



Krzysztof Bijak, p.o. zastępcy komendanta powiatowego policji w Opolu Lubelskim
- Jednostkę znam, ludzi znam, rejon znam, tak więc łatwiej było przejść z Poniatojewy do Opola, niż przyjechać z Kraśnika do Poniatojewy

I tym sposobem kierownictwo Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim pracuje już w pełnym składzie. Krzysztof Bijak zastąpił na stanowisku zastępcy komendanta Bogdana Stasiaka, który awansował na szefa łącznińskiej policji.

Bijak z opolską policją związany jest od ponad dziewięciu lat. Dotychczas pełnił funkcję komendanta Komisariatu Policji w Poniatojewie. Kierował tą placówką, odkąd przyszedł z Komendy Powiatowej Policji w Kraśniku, a było to w 2013 roku. Mundur policyjny nosi od 24 lat.

- Na razie wdrażam się. Jednostkę znam, ludzi znam, rejon znam, tak więc łatwiej było

przejść z Poniatojewy do Opola, niż z Kraśnika przyjechać do Poniatojewy – przyznaje podinsp. Krzysztof Bijak, p.o. zastępcy komendanta powiatowego policji w Opolu Lubelskim.

Obowiązki powierzone ma na trzy miesiące. W tym czasie będzie nadzorował pracę wydziału prewencji, ruchu drogowego oraz macierzystą jednostkę – komisariat w Poniatojewie.

Miejsce Bijaka zajęła nadkom. Anna Cyrkler, która od 1 marca pełni obowiązki komendanta Komisariatu Policji w Poniatojewie.

(ach)

Cztery stówki za przymknięcie oka na to, że jechał za szybko

GM. CHODEL: 49-latek myślał, że łapówka dana policjantom załatwi wszystko. Przeliczył się.

Problemów narobił sobie mieszkaniec powiatu świdnickiego, który w czwartek próbował wręczyć policjantom z opolskiej drogówki łapówkę. Kierującego toyotą 49-latkę zatrzymali policjanci w Osinach do kontroli po tym, jak przekroczył w terenie zabudowanym dozwoloną prędkość o ponad 40 km/h.

Mężczyzna wiedział, że złamał przepisy. Postanowił jed-

nak, że spróbuje się dogadać z mundurowymi w inny sposób. Zaproponował im pieniądze w zamian za to, że oni przymkną oko na przekroczoną prędkość.

Mieszkaniec powiatu świdnickiego liczył, że sprawę załatwi za 400 zł. Jednak się przeliczył. Policjanci potraktowali jego propozycję jako próbę wręczenia im korzyści majątkowej w zamian za odstąpienie od czynności służbowych. Kierujący toyotą został zatrzymany. Za wręczenie łapówki grozi mu do ośmiu lat więzienia.

(ach)

TU KUPISZ LEKI W NOCY I WEEKEND

Sprawdź, które apteki w najbliższych dniach będą pełnić dyżury całodobowe, a które otwarte będą dodatkowo w niedzielę.

Od 6 do 12 marca
Dyżur całodobowy:
Apteka Galenica, Poniatojewo, ul. Modrzewiowa 1, tel. (81) 820 37 07

Dyżur wspomagający:
Apteka Rodzinna, Opole Lubelskie, ul. Lubelska 13, tel. 531 677 964

Od 13 do 19 marca
Dyżur całodobowy:
Apteka, Opole Lubelskie, ul. Puławska 2, tel. (81) 82721 54

Dyżur wspomagający:
Apteka Melisa na Rogu, Poniatojewo, ul. Nałęczowska 13 a, tel. (81) 827 51 24

KINO OPOLANKA ZAPRASZA

Data	Film	Godzina	Wersja	Cena biletu
10 - 12 marca	Wróżka Zębuszka	16.00	2 D dubbing	Normalny - 20 zł, ulgowy - 18 zł
10 - 12 marca	Zadra	17.30	2 D	Normalny - 20 zł, ulgowy - 18 zł
10 - 12 marca	Heaven in Hell	19.30	2 D	Normalny - 20 zł, ulgowy - 18 zł

JECHALI WĘŻYKIEM

Data	Miejscowość	Sprawca	Pojazd	Promile
25 lutego	Głusko	64-letni mieszkaniec gm. Karczmiska	Renault	1,2 promila
27 lutego	Łaziska	32-letni mieszkaniec gm. Łaziska	Nissan	3 promile
28 lutego	Noworąbów	49-letni mieszkaniec gm. Karczmiska	rower	1,14 promila

(ja)

W

CZŁOWIEK ROKU 2022
ZIEMI OPOLSKIEJ
ODDAJĘ GŁOS NA KANDYDATA

IMIĘ I NAZWISKO

KRUSZYWA
NIEZDÓW 180
Konrad Zagorzon
Tel. 668 852 628

Znajdź pracę ze Wspólnotą			
Powiatowy Urząd Pracy w Puławach			
Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Brukarz, Puławy/ BRUK garden	1	5 000,00 zł	u
Główny księgowy/a, Puławy/ Emotivo	1	9 000,00 zł	u
Operator ładowarki teleskopowej, Zarzeczce/ ECOMARX	1	3 490,00 zł	u
Informatyk, Puławy/ PIW	1	4 000,00 zł	u
Pracownik gospodarczy, Nałęczów/ Muzeum Narodowe		23,5 zł/ godz	z
Archiwista, Puławy/ MOPS	1	3 600,00 zł	u
Operator koparko – ładowarki, Puławy/ TEKAM	1	4 000,00 zł	u
Pracownik fizyczny przy wykopach, Puławy/ TEKAM	1	3 800,00 zł	u
Kierowca kat. C, Puławy/ TEKAM	1	4 000,00 zł	u
Operator maszyn drogowych, Puławy/ TRANS KRUSZ	1	4 000,00 zł	u
Kierowca kat. C, operator HDS Puławy/ TRANS KRUSZ	1	4 000,00 zł	u
Pracownik ogólnobudowlany, Puławy/ SOLID -BUD	1	3 490,00 zł	u
Monter rusztowań, Puławy		22,8 zł/godz	z
Pracownik przy dociepieniach budynków, Puławy	1	4 200,00 zł	u
Zbrojarz, Puławy	1	3 490,00 zł	u
Robotnik budowlany, Puławy	1	3 490,00 zł	u
Murarz, Puławy	1	4 200,00 zł	u
Kierowca autobusu, Puławy/ Wójtowicz	1	4 650,00 zł	u
Pracownik socjalny, Nałęczów / MOPS	11	3 890,00 zł	u
Brukarz/ robotnik drogowy, Puławy/ TRANS KRUSZ	1	4 000,00 zł	u
Ślusarz – mechanik, Puławy/ TRANS KRUSZ	1	4 000,00 zł	u
Fryzjer, Puławy/ Mróz	0,5	1 745,00 zł	u
Specjalista ds systemów zarządzania, Puławy/ MOSTOSTAL		5 000,00 zł	u

u - umowa o pracę
z - umowa zlecenie

Puławy: Remontu cmentarza nie było. Dotacja uciekła

W ubiegłym roku miasto otrzymało na ten cel ponad 700 tys. zł dotacji. Niestety remont nie doszedł do skutku, bo w przetargu nie wpłynęła żadna oferta. - Niestety ta kwota przepadła. Czy bezpowrotnie, tego nie wiemy - zwraca uwagę radny Michał Śmich.

Wojewoda dorzuca na remont i nagli

Remont zabytkowej nekropolii przy ul. Piaskowej miał zostać przeprowadzony w ubiegłym roku dzięki dotacji, jaką Puławom udało się pozyskać z budżetu państwa. Na inwestycję dorzucił także wojewoda. Na potrzebę zadbania o miejsce pamięci kilkakrotnie zwracali uwagę również miejscy radni. Prace miały objąć przede wszystkim schody prowadzące do Pomnika Poległych

i Pomordowanych w II wojnie światowej, tarasy boczne oraz górny podest, które miały być zbudowane na nowo. Włodarze Puław chcieli także przeprowadzić renowację znajdujących się tam krzyży i tablic oraz konserwację Pomnika Pamięci Żydów Puławskich. Wszystko miało być gotowe do połowy grudnia. Urzędnicy planowali przeznaczyć na inwestycję nieco ponad 700 tys. zł. Niestety kolejne przetargi nie pozwoliły na wyłonienie wykonawcy robót - nie wpłynęła ani jedna oferta. A sam remont ostatecznie nie doszedł do skutku.

Do sprawy wrócił radny Michał Śmich podczas ostatniej sesji rady miasta, przy okazji podejmowania uchwały dotyczącej przejęcia od Województwa Lubelskiego obowiązku utrzymania grobów i cmentarzy wojennych na terenie miasta. Zwrócił uwagę na kwestię niewykorzystywania zewnętrznych środków przez urzędników z puławskiego ratusza, w kontekście niemal 750 tys. zł

dotacji przyznanej na remont cmentarza wojennego. - Niestety jest to kolejny przykład, który ma miejsce w naszym mieście - mówił Michał Śmich i dodawał: - Niestety ta kwota przepadła. Czy bezpowrotnie, tego nie wiemy.

Władze miasta: Terminy były nie do dotrzymania

- Szansa przepadła, ale nie chciałbym, żeby tu wybrzmiało, że jest to wina urzędu miasta, ani jakiegokolwiek urzędnika - bronił się prezydent Paweł Maj. - Terminy były nie do dotrzymania i było to niewykonalne. Nie jest winą żadnego urzędnika, urzędu miasta, że do przetargu nikt nie przystąpił. Wszelkie siły i środki zostały podjęte, jak prosił pan wojewoda - przekonywał wójt Puław. Jak tłumaczył zebranym Robert Domański, kierownik Wydziału Rozwoju, umowa z wojewodą, na mocy której Puławy otrzymały dotację została podpisana w marcu. Aby

móc ruszyć z remontem, urząd musiał przygotować niezbędną dokumentację, a także uzyskać wymagane pozwolenia od Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków. Z tymi formalnościami urzędnicy uporali się na przełomie sierpnia i września i niezwłocznie ogłosili przetarg.

- Nie zgłosił się żaden wykonawca, który do końca roku mógłby wykonać te prace. Wnioskowaliśmy do pana wojewody, żeby w przypadku takich zadań, które dotyczą obiektów, w sposób szczególnie trudnych do realizacji, żeby czas na przygotowanie i realizację tego zadania był dłuższy, ponieważ w jednym roku, jeśli umowę podpisujemy w marcu, nie jesteśmy w stanie dopełnić wszelkich formalności - wyjaśniał Robert Domański.

Marta Pietroni

NEKROLOGI

Puławy

Krzysztof Kroszko, 60 l.
Puławy, zm. 23.02.

Krystyna Stępień, 76 l.
Zagłoba, zm. 24.02.

Roman Falenta, 56 l.
Żyrzyn, zm. 27.02.

Janusz Antas, 57 l.
Puławy, zm. 27.02.

Sławomir Gębala, 58 l.
Żyrzyn, zm. 24.02.

Henryk Wiejak, 89 l.
Osiny, zm. 01.03.

Joanna Sułek, 84 l.
Markuszów, zm. 01.03.
Zakład Pogrzebowy „ACHERON I”
Miroslaw Kuflewski
ul. Bema 8, 24-100 Puławy
tel. 81 887 99 18, 606 119 721

R E K L A M A



CENTRUM ORTOPEDII I REHABILITACJI

ul. Sosnowa 8, Puławy



Lekarze specjaliści
ORTOPEDIA - dr n. med. Szymon Skwarcz
ORTOPEDIA DZIECIĘCA
REUMATOLOGIA

Prywatna rehabilitacja
(kinezyterapia, masaż leczniczy)

**USG, osocze bogatopłytkowe (PRP),
iniekcje kwasu hialuronowego,
Indywidualne wkładki ortopedyczne 3D**

572 33 08 33
www.ortocentrum.pulawy.pl

SPRZEDAM

nowe mieszkania w PONIATOWEJ

ul. Szkolna 2A (centrum miasta),
stan deweloperski

od 38-60 m²,
bezczyntowe,
każde mieszkanie posiada własny piec
gazowy CO i podgrzewania wody,
podłączone TV i internet,
wygodne loggie,
windy osobowe w budynku.

Tel. 502 445 713

NEKROLOGI

Poniatowa
Teresa Teodozja
Gnaś, 87 l.
zam. Kraczevice, zm. 26.02.

Adam
Mastalerz, 67 l.
Lublin/Poniatowa, zm. 25.02.

Nastaj Wanda, 72 l.
Kraczevice, zm. 25.02.

Zakład Usług Komunalnych
Sp. z o.o. ul. Młodzieżowa 4,
Poniatowa, tel. 81 820 42 49

Opole Lubelskie

Bronisław
Kołosiński, 92 l.
Świdno, zm. 25.02.

Czesław
Kowalczyk, 96 l.
Zagłoba, zm. 28.02.

Maria Piątek, 72 l.
Trzciniec, zm. 28.02.

Stanisław
Jackowski, 72 l.
Ratoszyn, zm. 28.02.

Eugeniusz
Zieliński, 92 l.
Ratoszyn, zm. 28.02.

Krystyna
Sołdek, 59 l.
Poniatowa, zm. 28.02.

Roman
Olszowy, 73 l.
Lublin, zm. 03.03.

Anna
Borowska, 58 l.
Szczuczki Kolonia, zm. 04.03.

Zakład pogrzebowy Onyx,
Opole Lubelskie, ul. Długa 102,
tel. 81 827 21 20, 502 210 880

Janina
Stawiarska, 74 l.
Trusków, zm. 24.02.

Stanisław
Piłat, 85 l.
Rogów, zm. 1.03.

PTAK – usługi pogrzebowe
ul. Długa 78, Opole Lubelskie
ul. Opolska 13/1 Józefów nad Wisłą
784 559 198; 663 774 605

Ranking Wspólnoty

Ach te baby! Ranking 10 najbardziej wpływowych kobiet powiatu opolskiego

Dostrzeżliśmy ich pracę, zaangażowanie i poświęcenie, z jakim oddają się w swojej działalności zawodowej i społecznej.

Jak co roku z okazji Dnia Kobiet pokusiliśmy się stworzyć subiektywny ranking najbardziej wpływowych kobiet powiatu opolskiego. Wpływy to nie tylko władza urzędnicza, ale również aktywność społeczna w lokalnym środowisku i biznesowa. A takiej nie brakuje naszym kandydatkom, wśród których jest kilka debutantek.

Nie mamy wątpliwości, że wszystkie panie w minionym roku miały ogromny wpływ na życie codzienne wielu mieszkańców naszego powiatu.

(ach)



Iwona Chmiel - Perzyńska,
dyrektor ds. medycznych w Powiatowym Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim

To nie tylko znana i ceniona endokrynolog. To również pełna empatii do pacjentów kobieta. Pełni również ważną funkcję w szpitalu. To m.in. dzięki jej pracy oraz prezesa, nasz szpital rozwija się i zmienia swoje oblicze na lepsze, poprawiają się warunki lokalowe, pojawia się nowy sprzęt medyczny i dobrzy lekarze. W naszym rankingu po raz kolejny.



Justyna Michalec,
dyrektor Gminnego Centrum Kultury w Józefowie nad Wisłą

Mówią o niej „szara myszka” – cicha, pracowita i skromna. Nie lubi być na świeczniku. Od kilku lat kieruje józefowską kulturą i na miarę możliwości finansowych, jakie ma, radzi sobie z tym całkiem dobrze. W kierowanej przez nią placówce GCK każdy znajdzie coś dla siebie. Są zajęcia dla dzieci, młodzieży i dorosłych.



Irena Piątek,
sołtys wsi Osiny

Jedna z najaktywniejszych sołtysów w powiecie opolskim. Z racji tego, że była nauczycielką języka polskiego, miłość do poezji i literatury krzewi w dalszym ciągu, ale już nie w szkole, tylko w wiosce, w której mieszka. Okolicznościowymi spotkaniami, jakie organizuje u siebie, upamiętnia ważne postacie i wydarzenia historyczne, często występuje też w roli prelegenta na różnych uroczystościach.



Agnieszka Drozd - Bownik, p.o. dyrektora Departamentu Promocji Urzędu Marszałkowskiego w Lublinie

Mieszka w gminie Józefów nad Wisłą, która zrobiła błyskotliwą karierę. Najpierw w Poniatojewie, teraz w Lublinie. Zaczynała trzy lata temu jako podinspektor ds. promocji w Urzędzie Miejskim w Poniatojewie, ale bardzo szybko wskoczyła na stołek zastępcy dyrektora Centrum Kultury Promocji i Turystyki. Teraz kieruje promocją województwa lubelskiego. Od stycznia pełni obowiązki dyrektora Departamentu Promocji w Urzędzie Marszałkowskim. Po raz drugi w naszym rankingu. W ub.r. na pozycji nr 1.



Beata Brzozowska - Zburzyńska,
przewodnicząca Koła Powiatowego

Polska 2050 w powiecie opolskim Po raz drugi w naszym rankingu. Rok temu na trzeciej pozycji. Doceniliśmy ją za olbrzymie zaangażowanie w niesieniu pomocy dla uciekających przed wojną ukraińskich matek z dziećmi. Pomoc ta ma różne formy i co istotne, jest kontynuowana ciągle.



Aleksandra Motyka,
przewodnicząca Rady Gminy Chodel

Po raz piąty w naszym rankingu, rok temu na ósmym miejscu. Aleksandra Motyka, odkąd uniezależniła się od wójta, stała się odważniejsza, co da się zauważyć szczególnie na sesjach. Nie boi się zadawać pytań, dociekać, dążyć, a jak trzeba - także skrytykować. Przez to jej noty rosną i pozycja umacnia się. Naszym zdaniem w najbliższych wyborach samorządowych może być poważnym konkurentem dla obecnie panującego wójta.



Izabela Zarzycka,
sekretarz gminy Opole Lubelskie

W samorządzie pracuje od lat. Choć uchodziła za człowieka poprzedniej władzy, to awansowała na sekretarza dzięki obecnemu burmistrzowi Opola. Uchodzi za solidną i pracowitą osobę. Ma duży wpływ na to, co dzieje się w gminie i urzędzie oraz decyzyje podejmowane przez samego burmistrza.



Anna Gasińska,
przewodnicząca KGW Leonianki z Leonina

Kobieta torpeda, pełna pomysłów i chęci do działania. Społecznik z krwi i kości. W roli lidera sprawdza się doskonale. Rozruszała swoją małą wioskę i pobudziła do wspólnego działania, przekonując, że razem można zrobić więcej dobrego. To z jej inicjatywy we wsi organizowane są pikniki i wycieczki edukacyjne.



Małgorzata Troczyńska,
Klub PCK w Opolu Lubelskim

Społeczniczka związana z różnymi organizacjami pozarządowymi. Na co dzień związana z Polskim Czerwonym Krzyżem. Autorka wielu projektów i inicjatyw lokalnych. Założycielka m.in. Klubu Mam. Od kilku lat pracuje z opolskimi seniorami, których aktywizuje i tworzy im przestrzeń do spotkań i rozwijania pasji.



Aneta Poniatoewska,
zastępca burmistrza Poniatoewy

Rok temu dostrzeżaliśmy jeszcze wzrost jej roli i władzy. W tym roku widzimy, że ta rola i władza słabną. I to mocno. Zastępca burmistrza nie przestaje budzić jednak skrajnych emocji. Ostatnią kontrowersyjną sprawą było zawiadomienie złożone na policję, które firmowała pieczęcią urzędową. Dotyczyło ono zakłócania jej spokoju i porządku. Nie wszystkim spodobało się to, co zrobiła, ale ona nie przejmie się opiniami, tylko robi to, co sama uważa za stosowne.

The Hero ze Złotym Jeżem Publiczności Filmoffo

Znamy już zwycięzcę tegorocznego Festiwalu Kina Offowego Filmoffo. Największą ilość głosów publiczności zdobył film pt. „The Hero” w reżyserii Mileny Dutkowskiej.

Impreza rozpoczęła się w piątek, 24 lutego. Uroczyste otworzył ją Sławomir Plis, burmistrz Opola Lubelskiego.

- Powracamy po dwóch latach przerwy. Bardzo się cieszę, że możemy w tym roku zorganizować 14. Festiwal Filmowy Kina Offowego. Dołożyliśmy wszelkich starań, aby ten Festiwal odbył się bezpłatnie, żeby każdy mógł z niego skorzystać - mówi burmistrz. A patrząc na zgromadzoną widownię, dodał:

- Widać, że po dwóch latach przerwy faktycznie jest zapotrzebowanie, aby taki festiwal był kontynuowany. On już się wpisał na stałe w kalendarz naszych wydarzeń i mam nadzieję, że już nic nie przeszkodzi i kolejne edycje będą się pojawiały - zakończył.

W tym roku podczas dwudniowego festiwalu była okazja, by zobaczyć pięć konkursowych bloków filmowych. Jeden film wyświetlony został poza konkursem, był to „Miód Wielokratoły” w reżyserii Marcina Mikity.

Filmoffo zagościło w opolskim kinie już po raz 14. Impreza odbywa się cyklicznie, od 2006 roku. Jednak ze względu na pandemię covid-19 jej organizacja została odwołana, ale w tym roku impreza wróciła.

Jest to wydarzenie promujące kulturę alternatywną, a w szczególności kino offowe i muzykę alternatywną. Najważniejszym punktem jest konkurs filmów niezależnych. Nagrodą jest Złoty Jeź, który przyznawany jest przez festiwalową publiczność.

Drugim ważnym punktem imprezy są też koncerty, które odbywają się na zwieńczenie każdego festiwalowego dnia. W tym roku wystąpił Patrick the Pan oraz Bisz/Radex.

AG

Wys

Robisz stroiki świąteczne, serwetki, a może skrobiesz pisanki? Chciałbyś pokazać swoje prace innym, a przy okazji je sprzedać? Masz taką okazję. Zgłoś się do udziału w Kiermaszu Wielkanocnym, który organizuje Opolskie Centrum Kultury. Kiermasz jest dwudniowy. Organizowany jest w dniach 1 - 2 kwietnia na skwerku miejskim w Opolu

Lubelskim, w godz. 10 - 14. Osoby zainteresowane wystawieniem swoich produktów na kiermaszu mają czas do 18 marca na zgłaszanie się. W tym celu należy dostarczyć do OCK wypełnioną kartę zgłoszeniową. Formularz można pobrać ze strony internetowej placówki.

(ja)

R E K L A M A

METAL-SPAW
usługi spawalnicze

Łaziska k/ Opola Lub.

BALUSTRADY
OGRODZENIA
BRAMY

Furtki, Przesła, Słupki, Podmurówki, Siatka, Panel, Montaż

691 666 596

Pow. puławski: Oni też będą musieli powołać zastępców?

Od lutego swojego zastępcę powołał wójt Wąwolnicy, bo zasugerowała mu to Regionalna Izba Obrachunkowa. Zastępcy wójta nie ma tylko w dwóch gminach na terenie powiatu puławskiego. Czy Janowiec i Markuszów będą musiały pójść tą samą drogą?

RIO sugeruje zastępcę, wójt tworzy stanowisko

Do niedawna w powiecie puławskim było trzy gminy, w których nie istnieje stanowisko zastępcy wójta - Janowiec, Markuszów i Wąwolnica. W pozostałych wójtowie mają swoich zastępców. Jednak od lutego w ostatniej z wymienionych samorządów wójt powołał swojego zastępcę. Jak tłumaczy, to wynik kontroli, jaką w gminie przeprowadziła Regionalna Izba Obrachunkowa w Lublinie.

- Nie planowaliśmy zatrudnienia mojego zastępcy - wy-

jaśniał nam Marcin Łąguna, wójt gminy Wąwolnica i dodawał:

- Ale pod koniec ubiegłego roku mieliśmy kontrolę z Regionalnej Izby Obrachunkowej, która zasygnalizowała nam kilka spraw, m.in. to, że nie ma w naszej gminie zastępcy wójta.

Nic dziwnego, bo dla samorządów kolejne stanowisko urzędnicze to dodatkowe koszty, obciążające gminny budżet. W Puławach jeszcze w poprzedniej kadencji prezydent miał dwóch zastępców. Gdy urząd objął Paweł Maj, zgodnie z zapowiedziami z kampanii, zredukował uch licząc do jednego, tłumacząc się oszczędnościami.

Dlatego np. wójt Wąwolnicy na swojego zastępcę powołał sekretarza Grzegorza Dunię, zdejmując mu z tego stanowiska 1/5 etatu.

Jest obowiązek, czy go nie ma?

O to zapytaliśmy bezpośrednio w Regionalnej Izbie Obrachunkowej w Lublinie. Z przysłanej do naszej redakcji odpowiedzi wynika, że kwestię powoływania i odwoływania zastępcy wójta regulują zapisy ustawy o samorządzie gminnym. Urzędnicy wskazują konkretnie art. 26 ust. 1.

- W przepisie tym ustawodawca wskazał, że wójt w drodze zarządzenia powołuje oraz odwołuje swojego zastępcę i określa ich liczbę, nie przewidując w tym zakresie jakiegokolwiek uznaniowości - tłumaczy Jacek Grządka, prezes RIO w Lublinie.

Powołuje się przy tym na wyrok Sądu Najwyższego, który dodatkowo wskazał, że z brzmienia przepisów ustawy wynika, że utworzenie stanowiska zastępcy jest obligatoryjne.

- Wójt to organ jednoosobowy, konieczne jest więc zapewnienie ciągłości realizacji zadań gminy, w sytuacji gdy z jakichkolwiek przyczyn organ ten nie realizuje ich osobiście, a w związku z tym ustawodawca przewidział stanowisko jego zastępcy w celu zapewnienia ciągłości sprawowania władzy, w tym wykonywania skutecznych czynności z zakresu gospodarki finansowej gminy - wyjaśnia prezes Jacek Grządka.

Kwestię zatrudnienia lub braku zastępcy RIO sprawdziła w gminach od 2020 r. Po kontroli kieruje do samorządu tzw. wystąpienie pokontrolne, zawierające wnioski pokontrolne.

- Wystąpienie pokontrolne nie jest rozstrzygnięciem władczym - dodaje prezes RIO w Lublinie.

Oznacza to, że gmina nie ma obowiązku wdrożenia wspomnianych wniosków pokontrolnych, a jedynie ma poinformować RIO o ich wykonaniu lub nie i powodach ewentualnego niewykonania.

Co zrobią wójtowie Markuszowa i Janowca?

W podobnej sytuacji, jak Wąwolnica jest także Markuszów. Tu także kiedyś był zastępca wójta. Ostatnio funkcję tę, jeszcze za czasów poprzedniego wójtara, Andrzeja Rozwałki, piastowała Aneta Furdal.

Tu ostatnia kontrola RIO była 4 lata temu. Najbliższa szykuje się latem tego roku.

Jak wyjaśnia wójt Leszek Łuczywek, zgodnie z zarządzeniem, w czasie jego nieobecności dotychczas zastępowała go sekretarz Bożena Tkaczyk-Żurawska na zasadzie pełnomocnictwa.

- Zdając sobie sprawę z obowiązującej w tym zakresie wykładni RIO, która również będzie nas kontrolować w tym roku, od 1 marca powołałem formalnie panią sekretarz, jako zastępcę w wymiarze 1/4 etatu. Zastosowaliśmy rozwiązanie oszczędnościowe, podobne do tego z Wąwolnicy, zmniejszając wymiar czasu pracy sekretarza - mówi Leszek Łuczywek.

Ile kosztuje stanowisko zastępcy wójta/prezydenta?

Sprawdziliśmy to w oświadczeniach majątkowych za 2021 r., złożonych przez osoby piastujące te stanowiska w poszczególnych gminach naszego powiatu, w których wyszczególniają roczne zarobki z tytułu zatrudnienia w urzędach. Tu zastępca wójta/burmistrza, prezydenta piastuje odrębne stanowisko.

* **Beata Kozik**, wiceprezydent Puław (do stycznia 2023 r.) - 109,6

* **Bartłomiej Godlewski**, zastępca burmistrza Kazimierza Dolnego - 105,5 tys. zł

* **Justyna Kuzioła**, zastępca burmistrza Nałęczowa - 106,3 tys. zł

* **Pelagia Maruszak**, zastępca wójta gminy Baranów - 84 tys. zł

* **Mariusz Majkutewicz**, zastępca wójta gminy Końskowola - 113,1 tys. zł

* **Marcin Chmurzyński**, zastępca wójta gminy Kurów - 108 tys. zł

* **Norbert Staszak**, były zastępca wójta gminy Puławy (obecnie funkcję tę od września 2021 r. piastuje Wojciech Gibaszek, ale w BIP urzędu nie jest dostępne oświadczenie majątkowe za pełny rok pracy w UG Puławy) - 110,1 tys. zł (dane za 2020 r.)

* **Marcin Sulej**, zastępca wójta gminy Żyrzyn - 121,7 tys. zł

Jak tłumaczy nam z kolei Jan Gędek, wójt gminy Janowiec, w której do niedawna był zastępca, RIO przy okazji kontroli w urzędzie wytknęła miejscowym władzom, że gmina nie ma sekretarza. Wójtowski ustosunkował się do pisma Izby ogłaszając konkurs na to stanowisko. Aplikację złożył jego ówczesny zastępca i tak Waldemar Słowik stał się sekretarzem Janowca.

- Dotąd stanowisko zastępcy wójta nie było obligatoryjne. RIO musi podać podstawę prawną, jeśli poda, to będziemy się dostosowywać. Na razie nie zajmujemy się tematem - mówi wójt gminy Janowiec.

Marta Pietroni

Krok w stronę budowy ronda we Wronowie

Gmina Końskowola przekaze Województwu Lubelskiemu 300 tys. zł na prace przygotowawcze, związane z budową ronda na niebezpiecznym skrzyżowaniu. To nie koniec gminnych wydatków, związanych z tą inwestycją.

Mowa o skrzyżowaniu drogi wojewódzkiej nr 824 z powiatową i z drogą gminną prowadzącą przez miejscowość. Mimo budowy obwodnicy Puław i skierowania na nią większości ruchu tranzytowego mieszkańcy miejscowości w dalszym ciągu nie czują się bezpiecznie, w newralgicznym miejscu dochodzi do wypadków, niestety także śmiertelnych.

Sytuację z pewnością polepszyłaby budowa ronda i takowe ma powstać we Wronowie. Inwestycja wstępnie miała być realizowana przez Zarząd Dróg Wojewódzkich - połowę kosztów pokryłoby województwo, a drugą połowę na spółkę powiat i gmina Końskowola. Niestety powiat na tę chwilę wycofał się z dofinansowania tego zadania, a aby inwestycja doszła do skutku gmina tę część wkładu musi wziąć na siebie.

- W zasadach wspólnych realizacji inwestycji przez województwo i inne jednostki samorządu terytorialnego jest wpisany taki podział kosztów. Powiat też powinien zadeklarować jakiś udział, ale na ten moment nie widzi takich możliwości - tłumaczył na ostatniej sesji Stanisław

Gołębiowski, wójt gm. Końskowola i dodawał:

- A my, żeby nie zmarnować pracy, którą już wykonaliśmy i żeby uzyskać akceptację województwa musimy te 50% zadeklarować. Rozmawiałem z panią starostą i pani starosta robi nadzieję, że w przyszłości, kiedy ta inwestycja ruszy, powiat również dołoży się do tego przedsięwzięcia. Konieczne jest też zaktualizowanie dokumentów pod względem kosztorysu inwestorskiego. - I musimy przede wszystkim wykupić działki - mówił wójt i wyjaśniał, że droga w nowym kształcie nie zmieści się w obrębie działek, które w tej chwili są w posiadaniu województwa, powiatu i gminy - Stąd te 300 tys. zł po to, żeby w tym roku przygotować kompletną dokumentację, złożyć

do województwa. Województwo ma przeprowadzić przetarg i wtedy dowiemy się o realnych kosztach tego przedsięwzięcia - mówił Stanisław Gołębiowski. W 2024 r. gmina Końskowola planuje przeznaczyć na ten cel 1 mln zł i tyle samo w 2025 r. Całość inwestycji pochłonie kilka milionów złotych.

O interwencję u władz powiatu w tej sprawie zaapelował radny Leszek Rodzoś. - Może on w przyszłorocznym budżecie, chyba, że wcześniej, wzięłby na siebie całość budowy chodnika w rekompensacie na Witowicach. Żebyśmy my już tego zadania nie finansowali w całości z własnych środków - zaproponował Leszek Rodzoś.

Marta Pietroni

R E K L A M A

PRZYCHODNIA

**PCK – PUŁAWSKIE
CENTRUM KARDIOLOGICZNE**
PRZYCHODNIA SPECJALISTYCZNA

24-100 PUŁAWY,

UL. GOŚCIŃCZYK 57 D,

TEL. **(81) 888 14 89**
LUB

690 997 070

PORADNIA KARDIOLOGICZNA:
DIAGNOSTYKA I LECZENIE CHOROÓB SERCA
I UKŁADU KRĄŻENIA

**PRACOWNIA
ECHOKARDIOGRAFII**
(ECHO SERCA PUŁAWY)

**PRACOWNIA PRÓB
WYSIŁKOWYCH**
(PRÓBA WYSIŁKOWA, PUŁAWY)

PRACOWNIA HOLTERA
(HOLTER EKG I HOLTER CIŚNIENIA, PUŁAWY)

Anna Fic-Lazor odwołana ze stanowiska dyrektora Muzeum Zamoyskich w Kozłówce

Według Zarządu Województwa dyrektor Muzeum Zamoyskich naruszyła dyscyplinę finansów publicznych. Sama Anna Fic-Lazor sytuacji nie komentuje, ale podkreśla, że przez 35 lat pracy w muzeum zawsze dbała o dobro tej instytucji.

O tym, że nad głową dyrektorki Anny Fic-Lazor zbierają się chmury, pisaliśmy jesienią.

Miażdżąca kontrola

W czasie rządów Anny Fic-Lazor Muzeum Zamoyskich uzyskało duże dofinansowanie ze środków UE - w marcu 2018 r. Urząd Marszałkowski przyznał placówce ponad 24 mln zł na remont. Zakres prac jest duży. Obejmują przebudowę oficyny południowej, teatralni, oficyny północnej. Piwnice zostały pogłębione na półtora metra w dół. Będą tam ekspozowane przedmioty znalezione podczas prac - np. piec centralnego ogrzewania z 1904 r. Wymieniono więźbę dachową - poprzednio była położona w latach osiemdziesiątych.

W planie jest też przebudowa byłej stajni, gdzie obecnie mieści się Galeria Socrealizmu.

W teatralni mają być na piętrze dwie sale - konferencyjna i wystawowa, na parterze kawiarenka dla zwiedzających.

Prace miały się zakończyć w 2020 r. Ciągłe jednak zakończone nie zostały. Urząd Marszałkowski, któremu podlega kosztowne muzeum, przeprowadził w placówce kontrolę.

Liczne zastrzeżenia kontrolerów wzbudziły zapisy w dokumentacji budowy.



Anna Fic-Lazor została odwołana ze stanowiska dyrektora Muzeum Zamoyskich w Kozłówce

„W raportach nadzoru nie wpisano robót izolacyjnych prowadzonych w oficynie południowej (wpisy w dzienniku budowy), są to istotne roboty, mające duży wpływ na całą realizację inwestycji. Pomijanie lub marginalne traktowanie robót związanych z podbijaniem fundamentów i izolacją fundamentów jest dużym uchybieniem zarówno dla Generalnego Wykonawcy, jak i dla nadzoru (Inspektora Nadzoru, Muzeum Zamoyskich w Kozłówce)” - wytykają kontrolerzy.

Krytykują muzeum, że zbyt późno poinformowało wykonawcę o zmianie kolorystyki okien, co skutkowało zmianą kwoty zamówienia o ponad 88 tys. zł. Bardzo krytycznie analizują kontrolerzy prowadzenie dziennika budowy. Ich prowadzenie jest określone jako „oszczędne”, według autorów wystąpienia pokontrolnego wiele wskazuje, że nadzór inwestorski nie był właściwy.

Odwołanie dyrektora muzeum

4 października 2022 r. Zarząd Województwa Lubelskiego podjął uchwałę w sprawie wystąpienia o wyrażenie opinii w sprawie odwołania Pani Anny Fic-Lazor ze

stanowiska Dyrektora Muzeum. Marszałek Województwa zwrócił się o taką opinię do Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Ten poprosił o dodatkowe informacje.

Pod koniec grudnia ub. roku marszałek zawiadomił Rzecznika dyscypliny finansów publicznych o naruszeniu dyscypliny finansów publicznych przez Dyrektora Muzeum Zamoyskich w Kozłówce i znowu poprosił o opinie dotyczącą odwołania Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

- Do dzisiaj nie otrzymaliśmy odpowiedzi. W związku z powyższym Zarząd Województwa Lubelskiego na posiedzeniu 24 lutego 2023 r. podjął uchwałę o odwołaniu Pani Anny Fic-Lazor ze stanowiska Dyrektora Muzeum Zamoyskich w Kozłówce, które upłynęło 28 lutego 2023 r. Do czasu wyłonienia na drodze konkursu nowego szefa tej instytucji obowiązki dyrektorskie będzie pełnił Jerzy Dębski - pisze Anna Nycz z Biura Prasowego UM.

Oświadczenie Anny Fic-Lazor

O stanowisko zapytaliśmy też Annę Fic-Lazor. Przysłała oświadczenie:



Jerzy Dębski ukończył studia magisterskie w zakresie historii sztuki w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w Lublinie. W latach 1979-1988 pracował w P.P. Pracowni Konserwacji Zabytków w Lublinie, w Biurze Badań i Dokumentacji Zabytków. W latach 1993-1997 prezes zarządu Lubelskiej Fundacji Odnowy Zabytków. Od 2016 do 2020 roku pełnił obowiązki Dyrektora Oddziału Lubelskiego PFRON.

- Ze względu na trwający okres wypowiedzenia, nie będę komentowała zaistniałej sytuacji. Pragnę nadmienić, że przez cały okres mojej pracy w Muzeum, tj. od ponad 35 lat, zawsze miałam na uwadze dobro tej instytucji. Wraz z całym zespołem pracowników Muzeum uzyskaliśmy wiele prestiżowych nagród i wyróżnień. Muzeum stało się miejscem stawanym za wzór wśród muzealników z całej Polski w zakresie dobrych praktyk muzealnych i konserwatorskich. Moja wiedza i doświadczenie sprawiły, że już trzy kadencje jestem członkiem Rady ds. Muzeów i Miejsc Pamięci Narodowej przy Ministrze Kultury i Dziedzictwa Narodowego, a od 2021 r. przewodniczącą tego gremium. Mam nadzieję, że Muzeum w dalszym ciągu będzie się wspaniale rozwijać i zachowywać najwyższe standardy.

Marcin Kusyk

Prezydent Maj: Biorę pod uwagę dokończenie kadencji bez zastępcy

Z końcem lutego odwołana ze stanowiska zastępcy prezydenta Puław Beata Kozik nie jest już związana umową z urzędem. Formalnie nic nie stoi więc na przeszkodzie, aby powołać nową osobę. A jakie plany ma prezydent Maj?

Beata Kozik została nieoczekiwanie odwołana z funkcji wiceprezydenta Puław 10 stycznia. Była trzecim zastępcą Pawła Maja w tej kadencji. Jak tłumaczyli wtedy urzędnicy, była związana umową z urzędem do 28 lutego, dlatego, aby nie dublować stanowisk, nie powoływano jej następcy. Mamy już marzec, a o powołaniu nowego wiceprezydenta ani widu, ani słychu. O to, jakie ma plany, jakiś czas temu zapytaliśmy prezydenta Pawła Maja.



Jakie plany ma prezydent Maj?

1. Kto obejmie stanowisko Wiceprezydenta Miasta Puław po Pani Beacie Kozik i ewentualnie od kiedy?

Aktualnie pełnię swoją funkcję bez zastępcy, korzystając ze wsparcia/współpracując z kierownikami wydziałów Urzędu Miasta Puław, którzy posiadają kompetencje i upoważnienia do podejmowania zadań zapewniających płynną pracę urzędu. Na ten moment nie podjąłem decyzji o powołaniu osoby na wspomniane stanowisko.

2. Czy są prowadzone jakieś rozmowy z osobą/osobami, które mogłyby objąć stanowisko?

Kwestię prowadzonych rozmów i negocjacji, które dotyczą funkcjonowania mojego zaplecza, pozostawiam w przestrzeni mojego gabinetu.

3. Czy Pan Prezydent ewentualnie rozważa dokończenie kadencji bez zastępcy? Jeśli tak, to czy nie sparaliżuje to pracy urzędu np. w sytuacjach nieobecności prezydenta?



Paweł Maj, wiceprezydent Puław

Nawiązując do pierwszego pytania, pani Sekretarz, jak i wszyscy kierownicy, posiadają odpowiednie uprawnienia do zapewnienia płynnej pracy dla urzędu. Staramy się wspólnie tak planować naszą pracę, aby nie powodować przestoju dla ważnych spraw. Dokończenie kadencji bez zastępcy także jest brane przeze mnie pod uwagę. Jest to jedna z dwóch możliwych dróg kontynuowania mojej kadencji, do zakończenia której mamy rok.

Marta Pietroni

Kraksa na ekspresowce. S17 nieprzejezdna przez kilka godzin

Jedna osoba trafiła do szpitala w wyniku zderzenia hondy i mercedesa. Oba auta wyprzedzały ciężarówkę. Okoliczności wypadku wyjaśnia puławska policja.

Do zdarzenia doszło w minio- ną środę ok. godz. 17 na drodze ekspresowej S17 na wysokości miejscowości Chrzążówek w gminie Końskowola w powiecie puławskim. - Ze wstępnych ustaleń policjantów wynika, że obaj kierowcy wyprzedzali samochód

ciężarowy jadący prawym pasem. Kierujący Mercedesem, chcąc zjechać na prawy pas, zaczął zwalniać. Wówczas uderzył w niego kierujący hondą, który jechał za nim - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach. Hondą podróżowała trzyposobowa rodzina z Tarnowa - małżeństwo z półtorarocznym dzieckiem. Nic im się nie stało. Do szpitala z obrażeniami ciała trafił 29-letni kierowca mercedesa z Puław. Zarówno on, jak i 26-letni kierujący hondą byli trzeźwi.

Marta Pietroni



Zarówno kierujący mercedesem, jak i kierowca hondy wyprzedzali ciężarówkę. W tym czasie doszło do zderzenia

Puław: Wpadł na jeździe bez prawka, bo nie zatrzymał się na „zielonej strzałce”

Nawet 30 tys. zł grzywny grozi 22-latkowi z Puław, który kierował BMW bez prawa jazdy. Wpadł, bo nie zatrzymał się na tzw. „zielonej strzałce”.

Do zdarzenia doszło w ubiegłym tygodniu na skrzyżowaniu ul. Centralnej i Partyzantów. Kierowcę BMW, który zignorował sygnalizację świetlną i mając czerwone światło, a jednocześnie „zieloną strzałkę”, nie

zatrzymał się przed sygnalizatorem, żeby upewnić się, czy może bezpiecznie przejechać, zauważyli policjanci, którzy akurat patrolowali miejskie ulice.

Funkcjonariusze zatrzymali go do kontroli. Po sprawdzeniu w policyjnych systemach okazało się, że mężczyzna nie ma prawa jazdy. Za niedostosowanie się do sygnalizacji ukarali go mandatem. Natomiast za jazdę bez wymaganych uprawnień skierowali wniosek o ukaranie do sądu.

Marta Pietroni

Emilia jeździ wielką ciężarówką po Europie



Rozmowa z

POWIAT OPOLSKI: Marzyła o tym całe życie i ...dopięła swego! Zrobiła prawo jazdy kategorii C + E - uprawniające do prowadzenia samochodów ciężarowych z naczepą lub przyczepą i ... zaczęła jeździć, bo zawsze chciała to robić.

W: Jak zaczęła się Twoja przygoda z ciężarówką? Pewnie było ciężko...

E. D. - Najtrudniejszy był początek, przyzwyczajenie się do gabarytu zestawu. Najfajniejsze jest jeżdżenie, bo ja zwyczajnie lubię jeździć autem. No i oczywiście „zwiadanie” - opowiada o początkach swojej pracy kierowcy pani Emilia.

W: Gdzie pracowałaś wcześniej? Dlaczego postanowiłaś zmienić zawód?

E. D. - Zanim zostałam kierowcą ciężarówką, wychowywałam dziecko i pracowałam w kilku firmach, m.in. w telekomunikacyjnej, w budowlanej, transportowej w biurze. Ale pomysł na jazdę ciężarówką miałam już dawno, tylko musiałam poczekać, aż moja córka dojrzeje na tyle, żeby mogła zostawać sama.

W: Jak wygląda Twoja praca? Na czym dokładnie polega?

E. D. - Mój tydzień pracy to jazda i paazy. Zazwyczaj zaczynam w nocy z niedzieli na poniedziałek i kończę w soboty. I tak przez sześć tygodni. A potem dwa tygodnie jestem w domu. Pracuję w podwójnej obsadzie, więc nasza doba



Emilia i jej 16,5-metrowy pojazd

trwa 30 godzin. Każde z nas w tym czasie może jechać po dziewięć godzin, reszta to inna praca, czyli rozładunki, załadunki, przepinanie naczep. W tej 30-godzinnej dobie mamy dziewięć godzin paazy.

W: Jaką najdłuższą trasę przejechałaś?

E. D. - Najdłuższe trasy to z Eindhoven w Holandii do Carpi we Włoszech 1250 km (przez Kufstein w Austrii, bo nie jeździmy przez Szwajcarię). Potem wracamy z Włoch na północ Francji, pod Lille. To podobnie długi odcinek.

W: A jaki jest najbardziej niebezpieczny odcinek, który pokonałaś?

E. D. - Najbardziej niebezpieczny odcinek, jakim do tej pory jechałam, to właśnie podczas powrotu z Włoch do Francji - przejazd tunelem Mont Blanc. Sam tunel nie jest straszny, ale zjazd za tunelem po stronie francuskiej... Stromo, kręto i ciasno. Całe szczęście, że jechałam w nocy, to nie widziałam, co jest na dole, bo pewnie po helikopter bym dzwoniła. Nie lubię też jeździć autostradą A13 w Austrii. Nawierzchnia jest słaba, nie ma pasów awa-

ryjnych, no i po obu stronach co chwilę przepaści.

W: Jakie towary przewoziś najczęściej? Sama musisz zająć się rozładunkiem/załadunkiem?

E. D. - Wozimy głównie paczki pocztowe dla UPS, DPD. Czasem inne rzeczy, opony na przykład, czy płytki ceramiczne. Ja nie rozładowuję i nie ładuję. Na szczęście w tej firmie się tego nie robi. Podstawiam auto pod rampę i wszystkim zajmują się magazynierzy. A najczęściej przyjeżdżam z pustą naczepą do jakiejś firmy, tam ją odpinam i zabieram załadowaną.

W: Ile metrów ma twoja ciężarówka? Spotykasz w tym zawodzie jakieś kobiety?

E. D. - Ciągnik z naczepą standard ma 16,5 metra długości. Tak, sporo kobiet jeździ. Chyba coraz więcej. No nie jest ich tyle, co mężczyzn, ale czasem widuję kobiety za kierownicą. Zawsze sobie machamy. Chyba taki zwyczaj.

W: A jak na Twój widok reagują kierowcy - mężczyźni?

E. D. - Niekiedy bywają zdziwieni. Ale bardzo pozytywnie

reagują. Machają mi, pokazują kciuka w górę, uśmiechają się.

W: Opowiedz jakąś najciekawszą przygodę z podróży...

E. D. - Pewnego razu, jak jechałam do magazynu DPD gdzieś w okolicach Lille we Francji, wjechałam pod zakaz dla pojazdów powyżej 3,5 tony. Nie było to nic nadzwyczajnego, bo jest kilka miejsc, do których jeździmy właśnie na takim zakazie, bo nie ma innej drogi. Ale tu byłam pierwszy raz. W pewnym momencie, za maleńkim rondkiem, na drodze, w którą wjechałam, było zwężenie do 2,1 metra. Więc musiałam cofać po tym rondku. Jakoś się udało, ale na 10 minut uniemożliwiłam ruch innym. I chyba ktoś się tym faktem zdenerwował, bo gdy tylko udało mi się zawrócić nieco dalej w bramie, z naprzeciwka nadjechała policja. Włączyli sygnały i pokazali mi, żebym zjechała. Wylegitymowali i zapytali, dlaczego tu wjechałam. Powiedziałam, że nie widzę na mapie innej drogi do firmy. Dałam im CMR z adresem firmy, do której jechałam. Oddali mi dokumenty i powiedzieli, że mnie tam zaprowadzą, żebym jechała za nimi. I tak zostałam eskortowa-

na na miejsce rozładunku przez francuską policję. Na koniec mi pomachali i pojechali. To jeden z wielu przykładów, że francuska policja, zamiast karać, pomaga. Słyszałam o tym od wielu kierowców. Może i nasza by taki system przyjęła. Byłoby miło. Bo w sumie policja powinna pomagać, a nie tylko karać. A zaznaczam, że mandaty na zachodzie za wjazd pod taki zakaz, są bardzo wysokie.

W: Jeździsz już prawie rok. Nie żałujesz zmiany pracy?

Co jest w niej najtrudniejsze?

E. D. - Żartujesz? Całe życie myślałam o jeżdżeniu ciężarówką! Praca jest fajna, ciekawa... Ja bardzo lubię i zawsze lubiłam jeździć autem. Nadal najtrudniejsze są rozłuki z moją córką, do tego nie da się przyzwyczaić. Ale od następnego wyjazdu będę w trasie już tylko po cztery tygodnie.

W: Nadszedł czas na najtrudniejsze pytanie... Ile zarabiasz?

E. D. - (śmiech - dop. red.) Sporo więcej niż w moich poprzednich miejscach pracy, ale wołałabym o tym nie mówić...

rozmawiała Agnieszka Gołębiowska

Pracę nauczycielki zamieniła na szefowanie w firmie pogrzebowej

POWIAT OPOLSKI: Kinga Ptak jest młodą kobietą, która stoi na czele jednego z zakładów pogrzebowych w Opolu Lubelskim.



Rozmowa z

ol

W: Pracowałaś gdzieś wcześniej? Czy od razu była firma pogrzebowa?

K.P. - Zanim postanowiłam, co chcę w życiu robić, byłam nauczycielem współorganizującym kształcenie w jednej ze stołecznych podstawówek, ponieważ skończyłam pedagogikę specjalną. Pomysł prowadzenia firmy pogrzebowej przyszedł dość spontanicznie, kiedy przy okazji rodzinnego spotkania rozmawialiśmy o tym, że w Opolu Lubelskim i sąsiednich miasteczkach nie ma wyboru, jeśli chodzi o firmę pogrzebową, z usług której chciałoby się skorzystać. Marzyli mi się młodzi panowie po szkoleniach, którzy z szacunkiem i godnością podchodziliby do swojej pracy, do osób zmarłych i ich rodzin. Jako że ukończyłam również kierunek finanse i rachunkowość i byłam zorientowana w zakresie prowadzenia firmy, księgowości i kadr, postanowiliśmy z mężem, że stworzymy nową jakość w zakresie branży funeralnej



Jestem osobą, dla której niemożliwe nie istnieje. Nawet jeśli sytuacja jest bardzo skomplikowana i trudna, staram się sprostać zadaniu. Zawsze wszystkie sprawy poprowadziłam do końca. To daje uczucie spełnienia, gdy ktoś mimo straty bliskiej osoby jest ci wdzięczny, że przez te trudne chwile mógł przejść choć troszkę łatwiej, bo jest ktoś, kto pomaga i czuwa nad całą sprawą. I tę wdzięczność ludzi czuję i widzę, a za okazane zaufanie - dziękuję.

i tak powstała firma PTAK. Dziś zespół tworzy kilkanaście osób - to oni są moją siłą, codziennie z wielkim zaangażowaniem poświęcają się dla tej specyficznej, ale bardzo potrzebnej pracy i za to bardzo im dziękuję. W drugim kwartale tego roku otworzy-

my dom pogrzebowy - biuro obsługi klienta, prosekatorium oraz kaplica będą w jednym budynku, co znaczenie podniesie poziom naszych usług, ale również usprawni nam pracę.

W: Oswoiłaś się z tym, że na co dzień spotykasz się z rozpaczą? Często się wzruszasz?

K.P. - Pamiętam, kiedy pierwszy raz weszłam do firmy - byłam wystraszona, zastanawiałam się, czy sobie poradzimy, czy JA sobie poradzę w rozmowie z osobą po stracie, czy będę w stanie ogarnąć obsługę klienta, logistykę, planowanie i bycie „szefem”. Nie ukrywam, że na początku było ciężko, zostałam postawiona w zupełnie nowej sytuacji, roli, miałam inne zadania do wykonania. Teraz jestem nastawiona na pomaganie ludziom. Sytuacje związane ze śmiercią są trudne, ciężko o tym rozmawiać, a co dopiero działać, jeśli sytuacja jest nietypowa. Ale po to

jesteśmy my, żeby ten ciężar z rodzin zdjąć, pomóc i się rodziną zaopiekować.

Czy spotykam się z rozpaczą - tak. Szczególnie częste było to w ostatnim czasie, kiedy na całym świecie panowała pandemia. Trzeba wielkiej cierpliwości, empatii i poszanowania dla uczuć i emocji drugiego człowieka, by pracować przy obsłudze w firmie pogrzebowej. Do każdego podchodzę bardzo indywidualnie, niektórzy przychodzą, zamawiają usługę - 10 minut i wychodzą, inni potrzebują dużo więcej czasu, a niekiedy nawet kilku godzin na załatwienie formalności związanych z pogrzebem. Naszym zadaniem jest wesprzeć każdą osobę, na tyle, ile ona tego potrzebuje. Aczkolwiek, nie da się ukryć, że najczęściej jest z osobami młodymi i dziećmi. Kiedy pierwszy raz zajmowałam się zmarłym dzieckiem - skończyłam wtedy jakoś koło godziny 18, wróciłam do domu i poszłam po prostu

spać. Obciążenie psychiczne jest naprawdę duże.

W: Jakie nietypowe usługi były u Ciebie zamawiane?

K.P. - Jako że razem z kolegami, z którymi na co dzień pracuję, jesteśmy po kursie tanatologów i kosmetologów i dysponujemy profesjonalnymi narzędziami i kosmetykami, dość często zgłaszają się rodziny, które korzystają z firm pogrzebowych w swoich miejscowościach, a nam zlecają tylko usługę kosmetyki i wizażu pośmiertnego. Dla rodzin jest to korzystne finansowo, a my pomagamy spełnić ostatnią wolę osoby zmarłej. W dalszym ciągu mało mamy tanatokosmetologów i osób po profesjonalnych szkoleniach w branży, także cieszę się, że należę do tego grona.

W: Co Twoi klienci wybierają: tradycyjne pogrzeby z trumną, czy zdarzają się już urny?

K.P. - W naszym rejonie przeważającą większość stanowią

pogrzeby katolickie. Zdarzają się jednak pogrzeby świeckie. W takim przypadku polecamy skorzystać z usług Mistrza Ceremonii Pogrzebowej. Ceremonie pogrzebowe są bardzo wtedy bardzo zindywidualizowane i większość czasu poświęca się na wspomnianie osoby zmarłej, jej życia, dokonania, tego, co lubiła. Również w większości przypadków w naszej okolicy organizowane są pogrzeby tradycyjne. Aczkolwiek widzimy, że coraz więcej osób decyduje się na urny. Myślę, że z roku na rok będzie ich coraz więcej. Nasza firma działa 24 h na dobę, przez siedem dni w tygodniu. Realizujemy też przewozy międzynarodowe z różnych państw. Zarówno ze strefy Schengen, jak i spoza. Wymaga to od nas wtedy dużo większego zaangażowania i planowania. Zdecydowanie w tej pracy dyspozycyjność jest kluczowa.

rozmawiała Agnieszka Gołębiowska

Fundacja Rozwoju Powiatu Łęczyńskiego zakończyła realizację jednego z projektów

Wydali 235,5 tys. zł publicznych pieniędzy. Efekt: sześć raportów, sześć debat

Na projekt „THIN THANK w Powiecie Łęczyńskim” założona przez syna starosty łęczyńskiego fundacja dostała 235,5 tys. zł publicznych środków. Na działania, które miałyby się przyczynić do rozwoju powiatu z tych środków zostało jej jednak 94 tys. zł. Resztę pochłonęły pensje, obsługa księgowa i prawna, a także promocja własnych działań oraz zakup sprzętu dla fundacji.

Przypomnijmy, że Fundacja Rozwoju Powiatu Łęczyńskiego (FPRL) założona przez Karola Niewiadomskiego, działacza PiS i syna starosty łęczyńskiego Krzysztofa Niewiadomskiego otrzymała w sumie dotacje z publicznych pieniędzy o łącznej kwocie 615,5 tys. zł na dwa projekty.

Środki te organizacji syna starosty przyznał Narodowy Instytut Wolności. Trzeba zaznaczyć, że ta rządowa agencja powołana przez polityka PiS Piotra Glińskiego bardzo szybko doceniła fundację Niewiadomskiego juniora, bo gdy w lutym 2021 r. składała wnioski o dotacje, istniała zaledwie miesiąc.



Stać się liderem organizacji pozarządowych w powiecie łęczyńskim - taki cel postawiła sobie fundacja założona przez Karola Niewiadomskiego (na zdjęciu)

Fanpage fundacji polubiło 167 osób, a jej klip obejrzało 56 internautów

Mimo tak krótkiego stażu komisja oceniająca wnioski dostrzegła w fundacji Karola Niewiadomskiego wielki potencjał i przyznała jej maksymalną liczbę punktów, nawet za doświadczenie.

Jakie są efekty działalności fundacji

Jeden z projektów o nazwie „THIN THANK w Powiecie Łęczyńskim” z dotacją 235,5 tys. zł fundacja już zrealizowała. Ze złożonych przez nią sprawozdań możemy dowiedzieć się, jakie są efekty działań w ramach tego

projektu, który był realizowany od 3 listopada 2021 do końca 2022 r.

W swoich założeniach fundacja miała się stać znaczącym think tankiem, a więc platformą dialogu i wymiany doświadczeń między samorządem i różnego rodzaju organizacjami w powiecie łęczyńskim, dlatego w ramach wspomnianego projektu zamówiła sześć raportów tematycznych i zorganizowała tyle samo debat poświęconych tym raportom.

Na powyższe działania związane stricte z misją statutową fundacji zostało jej jedynie 94

tys. zł z otrzymanej na ten projekt kwoty 235,5 tys. zł.

A to wszystko dlatego, że aż 141,5 tys. zł pochłonął koszt zarządzania projektem i promocji własnych działań, a także zakup profesjonalnego sprzętu (m. in. aparatu fotograficznego) - 5,3 tys. zł.

Jakimi tematami się zajęli?

Pozostałe 94 tys. zł FPRL wydała dokładnie na: opracowanie i wydanie (skład, druk itp.) sześciu tematycznych raportów - 72 tys. zł, organizację sześciu debat tematycznych poświęconych poszczególnym raportom - 22 tys. zł.

Jak dowiadujemy się ze sprawozdania, tytuły i tematy powstałych za 72 tys. zł sześciu raportów to „Edukacja włączająca w obszarze trudności w zachowaniu i funkcjonowaniu społecznym na terenie powiatu łęczyńskiego”, „Przewagi powiatu łęczyńskiego w oparciu o walory historyczne, przyrodnicze i turystyczno-krajoznawcze”, „Znaczenie patrona w środowisku szkolnym”, „Miejsca pamięci w powiecie łęczyńskim”, „Organizacje pozarządowe w powiecie łęczyńskim”, „Infrastruktura komunikacyjna w powiecie łęczyńskim”. Ze wszystkimi raportami stworzonymi przez lubelskich naukowców można zapoznać się na stronie issuu.com/frpl.pl.

Z kolei o przeprowadzonych za 22 tys. zł sześciu debatach fundacja w sprawozdaniu pisze tak: „Bardzo podniosło wartość debat poświęconych tematyce historycznej uczestnictwo regionalistów i aktywistów lokalnych. W trakcie debaty nad raportem poświęconym »Znaczeniu patrona w środowisku szkolnym« nastąpiło przekazanie świadectwa szkolnego z 1938 dyrektorowi szkoły, potwierdzającego ciągłość patronatu do II Wojny Światowej. Według deklaracji dyrektora stanie się przyczynkiem do przywrócenia imienia szkoły należnemu Patronowi”.

Chodziło o spotkanie z udziałem dyrektora Zespołu Szkół Rolniczych w Kijanach. A patronem tej szkoły ma stać się na nowo jej fundator Erazm Plewiński.

Jak się promowali i kogo zatrudnili?

Jak wspomnieliśmy, większą część przyznanych środków fundacja przeznaczyła na zarządzanie projektem i promocję swoich działań. Przyjrzyjmy się więc teraz tym wydatkom.

Koszt zarządzania projektem wyniósł 99 tys. zł. Była to kwota potrzebna na wynagrodzenie kadry zarządzającej i pracowników (koordynatora oraz specjalisty ds. marketingu i promocji),

a także opłacanie obsługi księgowej i prawnej (99 tys. zł).

Z kolei o promocji swoich działań w ramach projektu „THIN THANK w Powiecie Łęczyńskim”, która pochłonęła 37,2 tys. zł organizacja Niewiadomskiego juniora pisze: „działania promocyjne prowadzone były na bieżąco przy pomocy mediów społecznościowych, strony www, kontaktów z NGO w terenie i dystrybucją materiałów reklamowych. Powstał klip promujący działanie fundacji i tematyki poruszonej”.

Gdy przeglądamy stronę fundacji, szybko dostrzegamy, że nie zanudza ona czytelników długimi tekstami, tylko krótko informuje m. in. o swoich spotkaniach z kołami gospodyń wiejskich. Przez ponad dwa lata organizacja syna starosty opublikowała 45 takich wpisów, czyli góra dwa razy na miesiąc.

Jakie efekty takiej promocji? Fanpage fundacji polubiło 167 osób, a wspomniany klip obejrzało 56 internautów.

W następnym numerze „Wspólnoty” szczegółowo przyjrzymy się, jak fundacji syna starosty idzie realizacja projektu „Rozwój instytucjonalny Fundacji Rozwoju Powiatu Łęczyńskiego gwarantem silnego społeczeństwa obywatelskiego” z dofinansowaniem 380 tys. zł.

Kamil Kulig

Instytucje sprawdzają, czy lekarze z lubartowskiego szpitala nie popełnili błędów

Pierwsze przesłuchania prokuratury w sprawie „chybionego poronienia”

Prokuratura Rejonowa w Lubartowie przeprowadziła już pierwsze czynności związane z głośną sprawą Pauliny i Tomasza Sikorów, którzy zarzucają lubartowskiemu szpitalowi, że lekarze z tej placówki przez błąd omal nie dokonali aborcji.

Paulinie Sikorze z miejscowości Lipniak w gm. Kock postawiono diagnozę: nie jest w zdrowej ciąży, a zamiast tego doszło do poronienia chybionego - jej dziecko jest martwe. Diagnozę postawiła lekarka w swoim prywatnym gabinecie, która jednocześnie pracuje na Oddziale Ginekologicznym szpitala w Lubartowie.



Według relacji Pauliny Sikory, zaproponowano jej przyjęcie medykamentu mającego za zadanie oczyszczenie macicy. Kobieta, jak podkreśla, kategorycznie odmówiła. Obecnie Paulina, wraz z mężem Tomaszem, cieszy się ze zdrowej, prawidłowo rozwijającej się ciąży. Do porodu zostało kilka miesięcy

Następnego dnia, już w lubartowskim szpitalu, zupełnie inną diagnozę postawił dr Mohammad Suleiman, który stwierdził prawidłowy przebieg ciąży. Po kolejnych badaniach, przeprowadzonych na oddziale przez innych lekarzy, ponownie stwierdzono poronienie chybione. Według relacji Pauliny Sikory, zaproponowano jej przyjęcie medykamentu mającego za zadanie oczyszczenie macicy. Kobieta, jak podkreśla, kategorycznie odmówiła. Obecnie cieszy się ze zdrowej, prawidłowo rozwijającej się ciąży. Do porodu zostało kilka miesięcy.

Szpital dotychczas nie wyciągnął konsekwencji w związku z tą sprawą. Z oświadczenia dyrektora opublikowanego w internecie oraz wypowiedzi rzeczniczki pra-

sowej szpitala wynika, że jednostka nie znalazła uchybień w działaniu lekarzy. Paulina i Tomasz Sikorowie zawiadomili o sprawie prokuraturę i Lubelską Izbę Lekarską. Obie instytucje przeprowadziły już pierwsze czynności.

- Byliśmy na przesłuchaniach, zarówno w Prokuraturze Rejonowej w Lubartowie, jak i w Lubelskiej Izbie Lekarskiej. Opisywaliśmy, jak sprawa wygląda z naszej strony, odpowiadaliśmy na pytania - mówi Tomasz Sikora.

Małżeństwo z miejscowości Lipniak reprezentują Instytut Kultury Prawnej Ordo Iuris oraz adwokat Wojciech Terejko.

Sprawie dokładnie postanowiło się przyjrzeć także Starostwo Powiatowe w Lubartowie (powiat jest organem tworzącym i nadzorującym funkcjonowanie

szpitala). Zarząd Powiatu zlecił kontrolę, która ma sprawdzić, czy pracownicy SPZOZ-u nie naruszyli procedur. Paulina i Tomasz Sikorowie złożyli też skargę, która trafiła do Komisji Skarg, Wniosków i Petycji przy Radzie Powiatu w Lubartowie. Radni rozpatrywali, czy dyrektor szpitala nie dopuścił się bezczynności wobec skarżących. W poniedziałek, 27 lutego, komisja uznała skargę za bezzasadną.

O sprawie Pauliny i Tomasza Sikorów „Wspólnota” napisała jako pierwsza. Po naszej publikacji powstało m.in. kilka reportaży telewizyjnych: w „Interwencji” w Polsacie czy „Magazyn Ekspresu Reporterów” w TVP1.

Dominik Smagała



Kobiety są znacznie silniejsze niż kiedyś. A ta jest najsilniejsza

- Kobiety są znacznie silniejsze niż kiedyś. I w życiu, i w sporcie. A widzę to na siłowni i obserwuję z bliska - mówi Agnieszka Zimroz, sztangistka Znicza Biłgoraja, jedna z najsilniejszych kobiet na Lubelszczyźnie.

W Czy współczesne kobiety są silne?

Moim zdaniem się silne i coraz silniejsze. Myślę, że znacznie silniejsze niż kiedyś. Są bardziej świadome, są bardziej wyedukowane, wiedzą, czego chcą i potrafią dążyć do tego celu. Kobiety kierują wielkimi firmami, kobiety podejmują ważne decyzje i zarządzają mężczyznami. Nie można już mówić, że to jest słaba pleć, zresztą widzę to, jak jestem na siłowni i na treningach.

W Ty wiesz o tym chyba najlepiej, bo podobno jesteś najsilniejszą kobietą na Lubelszczyźnie.

(śmiech) Podobno. Nie wiem, czy najsilniejszą, ale jedną z najsilniejszych na Lubelszczyźnie pewnie tak. Przynajmniej patrząc na te ostatnie wyniki.

W Jaki ciężar potrafisz podnieść?

W tej chwili rekord w rwaniu mam 93 kilogramy, a w podrzucie jest to 111 kilogramów.

W To teraz przetłumacz to z języka polskiego na nasze.

Rwanie polega na tym, że sztanga leży na pomoście, tuż przed zawodnikiem. Trzeba podejść i bezpośrednio podnieść ją do góry nad głowę. Tak trzymając blisko ciała. A podrzut, to zarzucenie sztangi najpierw na klatkę piersiową, a później albo nożycami, albo tak zwanym unikiem podnosimy do góry. To się nazywa wybiecie, czyli uniesienie sztangi ponad głowę.

W To siatki z zakupami chwytasz chyba jednym palcem.

(śmiech) Z tym nie ma najmniejszego problemu. Nawet te większe zakupy przyniosę sobie do domu bez żadnej pomocy.

W Trenujesz podnoszenie ciężarów, czyli raczej typowo męski sport. Nie czujesz się nieswojo wśród tych napakowanych facetów, którzy ćwiczą obok?

Nie, a dlaczego? Akurat mam wrażenie, że nieraz więcej dziewczyn jest na treningach i podnosi ciężary, niż mężczyzn.



Agnieszka Zimroz jest aktualną młodzieżową wicemistrzynią Europy

Tak to wygląda na siłowni. Nie ma jakiejś dyskryminacji na zajęciach i rywalizacji między nami. Każdy jest silny na swój sposób, a wszystko przychodzi po latach treningów. Czasem przychodzi ktoś drobny i niemal z ulicy i wszystkich potrafi zaskoczyć, bo od razu podnosi duże ciężary. To mit i stereotyp, że sztangista powinien być wielki i potężny.

W Dlaczego podnoszenie ciężarów?

Ja trenuję już prawie 13 lat. Kiedyś przyszedłem na Dzień Otwartości OSiR-u w Biłgoraju i tam przez trzy dni można było za darmo korzystać z siłowni, z sauny i różnych zajęć. I jak pojawiłem się na siłowni, to nagle przychodziłem przez wszystkie dni. Trener mnie zauważył i zachęcił, żebym przychodziła dalej. I tak się zaczęło. Jak spróbowałam raz, to już mocno tym przesiąkałam.

W Umieśnienie pewnie mocno się zmieniło?

To na pewno. Ale to nie jest tak, że nagle przysroty mi nie wiadomo jakie mięśnie, choć na pewno wyglądałam inaczej niż kiedyś. Wtedy byłam drobna, bo miałam 10 lat. Teraz jest już trochę więcej.

W Jaka teraz rozmiarówka ubrań?

Rozmiar L. Pewnie niektórzy będą zaskoczeni, ale spokojnie mieszczę się w odzież w tym rozmiarze. Nie potrzebuję większych, żeby podnosić większe ciężary. Masa tu nie jest najważniejsza. Ludzie mają mylne wyobrażenie o sile. Naprawdę są drobne zawodniczki i podnoszą znacznie więcej, niż te, które mają wielki wzrost i szerokie barki.

Rozmiar L. Pewnie niektórzy będą zaskoczeni, ale spokojnie mieszczę się w odzież w tym rozmiarze. Nie potrzebuję większych, żeby podnosić większe ciężary

Trenuję od poniedziałku do piątku i w zależności od zajęć są to dwie, trzy godziny każdego dnia

W To teraz powiedz jako kobieta. Z jakimi ciężarami zmagasz się w życiu?

To jest tak, jak u każdej z nas. Są różne problemy życiowe, ale moim zdaniem to są naprawdę drobne, przyziemne rzeczy. Oby takie były zawsze. Zresztą staram się tym aż tak bardzo nie przejmować, bo to nie pomaga w treningach.

W Na mężczyzn możesz liczyć?

Pewnie, że tak. Mam wspianego męża, na którego mogę liczyć. Mam obok siebie przyjaciół, którzy zawsze są dla mnie wsparciem. Mam wspianego trenera, który mocno mi pomaga. To wszystko mężczyźni i to tacy z prawdziwego zdarzenia.

W Z tym że ty masz więcej siły, niż ... mąż.

(śmiech) Oj nie wiem, bo mąż też ćwiczy i chodzi na siłownię. Umówmy się, że wypadamy podobnie, ale nigdy tego nie sprawdzaliśmy. Na rękę się nie siłujemy. Na pewno jest silnym facetem.

W Podobno rzuciłaś nawet pracę, żeby poświęcić się ciężarom.

To prawda. Pracowałam przez pewien okres zawodowo, teraz musiałam przerwać pracę, bo po prostu nie dałabym rady pogodzić tego z reżimem

treningowym. Tak się nie da. Przynajmniej na takim etapie, na jakim jestem teraz. Co dwa tygodnie jestem teraz na zgrupowaniu kadry i z żadną pracą nie dałoby się tego pogodzić. A do tego treningi. Trenuję od poniedziałku do piątku i w zależności od zajęć są to dwie, trzy godziny każdego dnia.

W Siłę kobiet z Lubelszczyzny pokazałaś na ostatnich mistrzostwach Europy.

Zdobyłam w ubiegłym roku srebrny medal młodzieżowych mistrzostw Europy Under-23 w albańskim mieście Durres. To nie spadło z nieba, tylko to jest efekt bardzo ciężkiej pracy. Tym bardziej cieszy, że bardzo długo borykałam się z kontuzją i bardzo trudno było mi się pozbierać. Ale trenerzy z głową ułożyli mi przygotowania i pokazałam, że jeszcze mogę podźwigać więcej.

W Będziemy mieć silną kobietę z naszego regionu na Igrzyskach Olimpijskich?

Bardzo bym chciała i szanse zawsze są. Najpierw muszę zdobyć kwalifikacje i o to powalczę i będę się starać. Kwalifikacje trwają od ubiegłorocznych mistrzostw świata. Teraz kolejne zawody to są mistrzostwa świata seniorów w Armenii, zaplanowane na



Agnieszka Zimroz - niepozorna, ale jedna z najsilniejszych kobiet na Lubelszczyźnie



Zawodniczka LKS Znicz Biłgoraj powalczy w tym roku o kwalifikację na Igrzyska Olimpijskie

kwiecień. Prawdopodobnie tam też poszukam szansy. Do tych najlepszych jeszcze troszkę mi brakuje, ale w tym roku będę starała się tę różnicę zmniejszyć i zniwelować. Chcę je powoli doganiać, choć mam świadomość, że na pewno jeszcze nie zbliżę się do tych najsilniejszych kobiet na świecie. Na pewno chcę poprawiać i pobijać swoje rekordy. Te światowe są w mojej kategorii bardzo wyrubowane. Myślę, że grubo ponad 20 kilogramów niż dźwigam teraz.

W Dzień Kobiet jest potrzebny, czy panowie powinni pamiętać o paniach przez cały rok?

Oczywiście, że jest potrzebny. Uważam, że panowie

powinni oczywiście pamiętać o nas przez cały rok, ale to bardzo miłe, że jest jeden, szczególnie i wyjątkowy dzień.

W Kiedyś kobiety dostały w prezencie goździka albo rajstopy w zakładzie pracy. Myślisz, że tym razem będzie jakieś zaskoczenie?

(śmiech) Kwiaty pewnie będą obowiązkowo, bo są zawsze. I zobaczymy, co jeszcze wymyśli. Zresztą tak, jak każdy facet tego dnia. Dostaną pole do popisu, niech pokażą, na co ich stać i jak im zależy na swoich kobietach.

Tomasz Zalewa

Ksiądz pytał: A głową też grasz?

Weronika Kłoda jest przykładem dla wielu sportowców. 21-latką pochodzi z małej wsi Oszczepalin Pierwszy. Obecnie walczy w barwach GKS-u Katowice o mistrzostwo Polski w Ekstralidze kobiet w piłkę nożną.

W ekipie ze Śląska gra od lipca 2020 roku, dokąd trafiła z Górnika Łęczna. Ekipa z Lubelszczyzny była jej pierwszym klubem piłkarskim. Spędziła tam cztery i pół roku. Obecnie żółto-czarne plasują się na pierwszym miejscu w Orlen Ekstralidze kobiet, mając dwa punkty więcej od łącznianek (stan na 4 marca 2023 roku).



Rodzina Kłódów w komplecie (od lewej): Janusz, Grażyna, Andrzej, Halina (mama), Anna, Tadeusz, Beata, Zygmunt (tata), Sylwia, Małgorzata, Urszula, Jolanta, Weronika, Renata, Patryk

Najmłodsza z 12 rodzeństwa

Co ciekawe, Weronika ma... dwanaścioro rodzeństwa. Anna, Grażyna, Beata, Andrzej, Renata, Małgorzata, Urszula, Janusz, Tadeusz, Jolanta, Patryk i Sylwia. Jestem najmłodszym dzieckiem naszych rodziców: Haliny i Zygmunta. Naprzeciwko ich domu mieszka rodzina, gdzie jest siedmioro dzieci, zaś nieco dalej familia, gdzie wychowało się dwanaścioro dzieci.

Anna, Grażyna, Beata, Andrzej, Renata, Małgorzata, Urszula, Janusz, Tadeusz, Jolanta, Patryk i Sylwia to imiona rodzeństwa Weroniki Kłody

- Z mojego punktu widzenia fajną sprawą mieć „tylko” dwanaścioro rodzeństwa (śmiech - przyp. red.). Zawsze w naszym domu było wesoło, ale najważniejszą sprawą jest dla mnie to, że mam takie poczucie, że zawsze mogę liczyć na nich w każdej chwili - mówi Weronika.

Jak mówi 21-latką, zawsze dało się znaleźć rozwiązanie.

- Przykładowo, każde święta czy impreza rodzinna oznaczała ogrom osób w domu. Nasza rodzina liczy 15 członków, a gdzie jeszcze pozostali? Nasuwało się pytanie, jak my się pomieścimy? Zawsze dawaliśmy radę. Nie mieliśmy auta, w które wsiedlibyśmy wszyscy razem. Potrzebny był bus, ewentualnie mały autobus. Musieliśmy sobie radzić. Później rodzeństwo miało swoje samochody, więc nie było problemu - dodaje.

Zawodniczka GKS-u Katowice przygodę z piłką zaczynała w Górniku Łęczna. Na każde zajęcia przyjeżdżała z Oszczepalina.

- (śmiech - przyp. red.) Rodzeństwo nie miało dyżurów. Nie prowadziliśmy grafika. Wszystko wychodziło spontanicznie. Mając tyle rodzeństwa, zawsze był ktoś, kto miał wolne i oferował zawiezenie. Mogłam liczyć na braci i siostry. Przecież jeden trening to kilka godzin w podróży. Trzeba było zajechać, poczekać na mnie, a następnie wrócić. Każdy z osobna dołożył cegiełkę do tego, abym mogła robić to, co sprawia mi przyjemność. Zarówno bracia, siostry, jak i rodzice dali sporo od siebie, bym mogła być w tym miejscu, gdzie jestem obecnie - mówi.

Weronika na długo zapamięta pierwsze zajęcia w Górniku Łęczna.

- Na trening wiozł mnie mój nauczyciel wychowania fizycznego, Józef Cieślak. To właśnie dzięki niemu trafiłam do klubu. Zachęcił mnie, a przede wszystkim wierzył, że w sporcie jestem w stanie coś osiągnąć i się rozwijać. Ale wróćmy do premiirowych zajęć. Pogoda była tragiczna. Spóźniłam się, ponieważ trochę błędziłam. Pojawi się spory stres, bo nie znałam dziewczyn, trenera i ogólnie to było coś innego w moim życiu. Zaczęło się nietypowo, ale do dzisiaj gram w piłkę. Dużo dało mi to, że na podwórku miałam koleżanki, które również ugaśniały się za piłką. Było dużo łatwiej. Uprawialiśmy różne dyscypliny - dodaje.

Czy każda mała dziewczynka ma lalki?

- Wydaje mi się, że za młodu miałam jakieś Barbie, ale jakoś za nimi nie przepadałam. Wolałam aktywność fizyczną. Ludzie



Weronika Kłoda (z lewej) w barwach GKS-u Katowice walczy o mistrzostwo Polski. Na zdjęciu w starciu z Górnikiem Łęczna, czyli klubem, w którym zaczynała swoją przygodę z piłką (fot. GieKsA Foto)

na wsi przyzwyczaili się, że gram w piłkę. Nie było dziwnych spojrzeń. W wieku 15 lat na poważnie zaczęłam myśleć o futbolu. Opłaciło się. Po 1,5 roku zostałam dołączona do pierwszej drużyny Górnika, więc jak teraz sobie patrzę na to, to było wielkie „łaf”. W tak krótkim czasie dostałam szansę trenowania w jednej z najlepszych drużyn kobiecych w Polsce. Dla wielu dziewcząt byłoby to spełnienie marzeń. Nie ukrywam, że dla mnie też - przyznaje.

Weronika stara się odwiedzać rodzinne strony tak często, jak to jest możliwe.

- Gdy grałam w Łęcznej, nie było problemu. Teraz podróż z Katowic jest dużo większym

wyzwaniem. Ciężko jest tak trafić, by mieć dwa czy trzy dni wolnego, szczególnie w trakcie ligi, ale raz na dwa miesiące przyjeżdżam do Oszczepalina. A w domu? Teraz jest naprawdę pusto. Zostali rodzice i siostra. W weekendy jest gromadniej, bo są bracia - mówi.

Jak to? Dziewczyna i gra w piłkę

21-latką przyznaje, że w przeszłości zdarzało się, że jak mówiła, iż gra w piłkę, ludzie dziwnie to odbierali.

- Byli w szoku. Dziwnie odbierali to, że dziewczyna może grać w piłkę. Do dzisiaj pamiętam sytuację z początków mojego trenowania. Akurat wtedy

Mając tyle rodzeństwa, zawsze był ktoś, kto miał wolne i oferował zawiezenie. Mogłam liczyć na braci i siostry

Ksiądz był w ogromnym szoku, że dziewczyna uprawia futbol. Zadał mi ogrom pytań. Nie dowierzał, jak to jest możliwe. „A głową grasz?” - pyta

przystępowałam do bierzmowania. Podobnie, jak rówieśnicy, mieliśmy często spotkania w kościele, co kolidowało mi z treningami i meczami. To była sobota. Ważne spotkanie i trzeba było iść na zebrania. Wybrałam się do księdza. Poprosiłam go, by mnie zwolnił ze względu na obowiązki związane z piłką. Był w ogromnym szoku, że dziewczyna uprawia

futbol. Zadał mi ogrom pytań. Nie dowierzał, jak to jest możliwe. „A głową grasz?” - pytał. Po całej rozmowie zgodził się, bym pojechała na mecz, ale na następnym spotkaniu podczas sprawdzania listy obecności byłam wyczytywana jako pierwsza - kończy ze śmiechem.

mp

„Skoro panie Radziwiłłowe żyły w cieniu swoich mężów, wobec tego cóż o nich można by napisać. Sam tak myślałem na początku. Otóż bardzo się myliłem”

Kobiety Radziwiłłów, czyli czy można zejść w ciążę 34 razy w ciągu jednego małżeństwa?

Czym może się skończyć małżeńska zdrada na balu imieninowym, jak bardzo można znienawidzić macochę, albo czy można zejść w ciążę 34 razy w ciągu jednego małżeństwa? Mnóstwo takich ciekawostek usłyszeli uczestnicy spotkania z pisarzem Jerzym Flisińskim w Filii nr 6 Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białej Podlaskiej.

Spotkanie, które odbyło się w czwartek, 23 lutego, nosiło tytuł „Kobiety Radziwiłłów” i w całości było poświęcone sylwetkom książkowych Radziwiłłowych. Nieprzypadkowo, bowiem Jerzy Flisiński przygotowuje obszerną publikację na ten temat.

Biała miała 9 panów i 16 pań

Jak podliczył gość spotkania, wszystkich białskich Radziwiłłów było 9, a książkowych – 16. Różnica wynika z faktu, że niektórzy z Radziwiłłów żenili się dwu-, a nawet trzykrotnie. Bez wątpienia wyjść w tamtych czasach za Radziwiłła to było coś. W końcu to był jeden z najbogatszych i najbardziej znanych rodów magnackich, nie tylko w Rzeczypospolitej Obojga Narodów, ale i w Europie.

– Dlatego mogłoby się wydawać, że skoro panie Radziwiłłowe żyły w cieniu swoich mężów, wobec tego cóż o nich można by napisać. Sam tak myślałem na początku. Otóż bardzo się myliłem – zaczął Jerzy Flisiński. – Okazało się bowiem, że jest dużo dokumentów na ten temat, niektóre bardzo ciekawe. Wszystkie rękopiśmienne, w różnym stanie zachowania. Pamiętajmy, że niektóre z nich mają już 200, 300, a nawet 500 lat. Czas robi swoje, ale mimo to i tak z zadziwieniem można patrzeć na przykład na listy pań Radziwiłłowych, pisane 200-300 lat temu, które do dzisiaj są czytelne.

Jerzy Flisiński podkreślił: – Żadna z bohaterów mojej książki nie urodziła się w Białej i nie była białczanką z urodzenia. Ale dlatego mówimy „białskie księżne”, ponieważ ich mężowie byli właścicielami Białej i hrabstwa białskiego.

„Jak gdyby były maszynkami do rodzenia”

Jedynymi dziedzicami hrabstwa Biała Radziwiłłowie stali się w 1594 roku – za sprawą księcia Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła zwanego „Sierotką” (1549-1616), który odkupił drugą połowę Białej i olbrzymie okoliczne dobra białskie



Jak podliczył gość spotkania, wszystkich białskich Radziwiłłów było 9, a książkowych – 16. Różnica wynika z faktu, że niektórzy z Radziwiłłów żenili się dwu-, a nawet trzykrotnie

od bardzo zadłużonej u niego Barbary z Chodkiewiczów Kiszczyny.

Dlaczego „Sierotka” był tak zainteresowany Białą? Jako wojewoda trocki, a później wileński, pełniąc także wiele innych ważnych funkcji, często musiał być na dworze królewskim w Warszawie. I po prostu z Białej było mu bliżej do Warszawy niż z Nieświeża na dzisiejszej Białorusi, skąd miał co najmniej trzykrotnie dalej. Dlatego chciał mieć tutaj swoją siedzibę.

– Od Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła wszystko się zaczęło. To on zapoczątkował tzw. linię białską, czy raczej odgałęzienie białskie linii nieświeskiej Radziwiłłów. Był pierwszym, który zainteresował się Białą – mówił Flisiński. – Natomiast pierwszą damą Radziwiłłową była żona „Sierotki” – Elżbieta Eufemia z Wiśniowieckich. Ich małżeństwo zostało zawarte w 1584 roku i w tym małżeństwie Elżbieta Eufemia przeżyła zaledwie 18 lat. Zmarła bardzo młodo, ale zdążyła urodzić ośmiu dzieci.

– Zresztą wszystkie z pań Radziwiłłowych rodziły, jak gdyby były maszynkami do rodzenia – zauważył gość spotkania w bibliotece. „Sierotka”, umierając w 1616 roku, całe hrabstwo białskie zostawił swemu najmłodszemu synowi Aleksandrowi Ludwikowi.

Córka Katarzyna odnalazła się w... testamencie

Jedną z kolejnych „kobiet Radziwiłłów” była Tekla Anna z Wołłowiczów, pierwsza z trzech żon Aleksandra Ludwika.

– Miała 28 lat jak zmarła, a urodziła ośmiu dzieci. Będąc w archiwum Radziwiłłów w Warszawie, czytałem jej testament. Było tam cztery czy pięć kopii, z których trzy były jednobrzmiące, a dwie różniły się od wcześniejszych ostatnim zdaniem. I w tym ostatnim zdaniu Tekla Anna Radziwiłłowa napisała, że chciałaby spocząć razem z „Jurasiem i Kasienką”, czyli swoimi dziećmi. Jurasik to było zdrobnienie od imienia Jerzy, a Kasienka to wiadomo, od Katarzyny. W różnych opracowaniach pisano, że miała córkę, ale nikt nie wiedział, jak ona ma na imię. Bo nikt wcześniej nie za-

rzął do pozostałych kopii testamentu, zaspokajając swoją ciekawość na pierwszej, i zakładając, że pozostałe są identyczne. Ja zajrzałem i okazało się, że ta nieznana dotąd córka to była młodsza od Jerzego Katarzyna – opowiadał Flisiński. – Tekla Anna zmarła w połogu, rodząc ostatnią córkę Joannę w 1637 roku. Wśród ośmiorga wcześniejszych dzieci rozdzielili się chłopcy, ale umierali albo w okresie niemowlęcym, albo we wczesnym dzieciństwie. W efekcie przeżył tylko urodzony w 1635 roku Michał Kazimierz, i to on dziedziczył po ojcu majątki.

Drugą żoną Aleksandra Ludwika była Katarzyna Eugenia Rakowska, ale później się z nim rozwiodła.

– To był chyba jej największy błąd w życiu, bo ona miała ogromny kłopot ze swoim teściem Konstantym Wiśniowieckim, czyli ojcem pierwszego męża Janusza Wiśniowieckiego. Ten teść, po śmierci syna, chciał za wszelką cenę przejąć opiekę nad wnukami i zarządzać ich ogromnymi majątkami dziedzicznymi po ojcu. Nie dając sobie z tym rady, postanowił wyjść za owdowiałego już w tym czasie Aleksandra Ludwika, który zresztą bardzo jej pomógł. Po rozwodzie, już po śmierci teścia, pojechała do swego największego wroga, Jeremiego Wiśniowieckiego, którego znamy z kart „Potopu”. Tylko że to wcale nie była taka świetlana postać jak u Sienkiewicza.

Pierwsza Włoszka wśród Radziwiłłów

Trzecią żoną Aleksandra Ludwika była Włoszka, Lukrecja Maria de Strozzi. Przyjechała do Polski w składzie fraucymeru (daw. grupa kobiet należących do dworu królowej lub księżnej) królowej Cecylii Renaty Habsburżanki, żony króla Polski Władysława IV Wazy.

W 1639 roku, kiedy królowa Polski Cecylia Renata przybyła z całym swoim fraucymerem do Polski, w gronie witających królową znalazł się Aleksander Ludwik, wówczas marszałek Wielkiego Księstwa Litewskiego, któremu od razu wpadła w oko młodziutka, około 16-letnia dama dworu Lukrecja Maria.



Jerzy Flisiński przygotowuje obszerną publikację na ten temat. A w zasadzie już kończy. Po pewnych kłopotach ze zdrowiem w ubiegłym roku, wrócił do pracy i – jak powiedział – w ciągu 4-6 tygodni planuje skończyć pisanie

– Radziwiłłowie zawsze parli do kariery. Nie inaczej było w przypadku Aleksandra Ludwika, który coraz częściej bywał na dworze królewskim, współpracował z królem Władysławem IV i tam poznał nie tylko przyszłą królową, ale i jej dwórkę. Wkrótce został zawarty związek małżeński, zresztą nie bez inspiracji samej królowej Cecylii Renaty – opowiadał Flisiński. – Po ślubie Lukrecja Maria zamieszkała w pałacu w Białej, który jeszcze wtedy nie był w całości wykończony. Mąż ciągle był w Warszawie, więc ona była tu bardzo osamotniona, tym bardziej że na początku nie umiała się porozumiewać w innym języku niż włoski.

Michał Kazimierz, jedyny syn z małżeństwa Aleksandra Ludwika z Teklą Anną, wyjechał do Włoch na nauki. Razem z nim pojechali ojciec i macocha. Głównie w celu poratowania zdrowia Aleksandra Ludwika, który przy okazji miał odebrać od Pompejusza de Strozzi należny mu posag swojej żony. Ale tam właśnie Aleksander Ludwik ciężko zachorował i zmarł.

– I tu się zaczęły kłopoty Lukrecji Marii. Jej pasierb Michał Kazimierz był co prawda dziedzicem majątków po ojcu, ale wcale nie zamierzał się nimi dzielić z macochą ani swoim przyrodnim rodzeństwem – mówił Flisiński. – Zaczął się bardzo podle zachowywać wobec Lukrecji Marii. Nie mogła nawet wejść do pałacu, który jej się należał. Gdy miała przyjechać do Białej, Michał Kazimierz usypał w bramie hałdę ziemi, żeby nie mogła dostać się do środka.

Widząc, że sobie nie poradzi z pasierbem, wyszła za mąż za Joachima Kopcia. I dopiero gdy jej nowy mąż wkroczył w te sprawy, doszli z Michałem Kazimierzem do ugody.

Zdrada małżeńska przyczyną śmierci

Począwszy od „Sierotki”, wszyscy Radziwiłłowie byli chowani w podziemiach kościoła pojezuickiego pw. Bożego Ciała w Nieświeżu. To było gniazdo rodowe

wszystkich Radziwiłłów. Ostatni pochówek w kryptach tego kościoła odbył się w 1935 roku.

4 maja 1760 roku, trzecia żona księcia Hieronima Florianiana – Aniela z Miączyńskich Radziwiłłowa – wraz z towarzyszącą jej Martą z Trębickich Radziwiłłową, zorganizowały bal, wielką fetę z okazji imienin Hieronima Florianiana. Ale on wtedy był już bardzo chory. Lekarz Oehme, Niemiec, zabronił mu jakiegokolwiek wysiłku fizycznego, także odbywania stosunków seksualnych. Poinformowana o tym została jego żona Aniela, żeby przypadkiem nie zainicjowała jakiegoś sypialnego spotkania.

Ale dlaczego Hieronim Florian nie mógłby sobie pozwolić na zbliżenie z jakąś inną kobietą? Tak też się stało. W czasie owego balu imieninowego, na piętrze pałacu, tuż obok wielkiej sali balowej, właściwie niemal na widoku wszystkich uczestników zabawy, zaczął zadawać się z jakąś damą. Przygody tej nie doprowadził jednak do końca, bo jej w trakcie... zasłabł i zmarł tego samego dnia.

Nieoficjalny ranking książkowych

Jeden z uczestników spotkania zapytał autora książki, która z kobiet Radziwiłłów wywarła na nim największe wrażenie. Bez wątpienia Franciszka Urszula z Wiśniowieckich Radziwiłłowa.

– Właśnie ostatni rozdział, który kończę, choć chronologicznie nie jest ostatni, poświęcony jest tej pierwszej żonie „Rybenki”. Jaka była? Społegliwa, mądra, wykształcona, choć samouk. Źródła wskazują, że lekturze oddawał się każdego dnia. Czytała z różnych dziedzin, o czym świadczą katalogi biblioteki nieświeskiej – opowiadał autor książki o książkach. – Jest pierwszą w dziejach literatury polskiej kobietą-pisarką, która zajęła się tłumaczeniem komedii Moliera. Sama pisała wiersze, choć akurat profesor Julian Krzyżanowski odmawiał jej wielkiego talentu poetyckiego, i może miał rację. Poza tym w 1746 roku, jeszcze przed pogrzebem teściowej, zadebiutowała jako

Dr Jerzy Flisiński

W latach 1975-1982 był dyrektorem I Liceum Ogólnokształcącego im. J.I. Kraszewskiego w Białej Podlaskiej. Od 1982 roku do chwili przejścia na emeryturę w 2011 roku pracował na stanowisku dyrektora Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białej Podlaskiej.

dramatopisarką, też jako pierwsza w naszym kraju.

Zajmowała się także działalnością gospodarczą, rozbudowywała i remontowała pałac w Nieświeżu. Franciszka Urszula zmarła młodo, w wieku 48 lat, w 1753 roku w Puciewiczach pod Nowogródkiem.

28 lat małżeństwa, 34 ciążę

Niezależnie, która to była Radziwiłłowa, w stosunku do męża zawsze to był „ten najukochańszy mężulek”, „ukochany Michasiętko” czy „najdroższy Florianek”.

– Ale to była taka sztampa. Czy kryły się za tym prawdziwe uczucia, trudno powiedzieć. W przypadku Franciszki Urszuli na pewno tak. Bo gdy wychodziła za mąż, miała wielu kandydatów, ale każdego z nich odsyłała z kwitkiem, a rodzice – co może wydawać się dziwne – stawali po jej stronie, ustępowali jej. Wyszła za mąż, mając dopiero 20 lat, co w tamtych czasach było już początkiem staropanieństwa – mówił na spotkaniu Flisiński.

Franciszka Urszula w ciągu 28 lat małżeństwa z „Rybenką” 34 razy zaszła w ciążę. W ogóle oszacowałem, że w tamtych czasach około 60 procent ciąż kończyło się albo poronieniami, albo śmiercią dzieci jeszcze w wieku niemowlęcym. W przypadku Franciszki Urszuli te szacunki były jeszcze mniej dla niej korzystne. Siedem urodzeń żywych dzieci, z czego tylko troje przeżyło. Jeden syn, „Panie Kochanku”, i dwie córki.

Wyjść wtedy za Radziwiłła to było coś

– Co ciekawe, wszystkie te kobiety, gdy zostawały księżnymi Radziwiłłowymi, w zasadzie przestawały myśleć w kategoriach, że są Sanguszkówną czy Wiśniowiczanką. Od razu myślały kategoriami rodu Radziwiłłów – mówił Jerzy Flisiński. – W końcu to był jeden z najbogatszych i najbardziej znanych nie tylko w Rzeczypospolitej Obojga Narodów, ale i w Europie, rodów magnackich. Dlatego wyjść wtedy za Radziwiłła to było coś.

Życzenia z okazji Dnia Kobiet

Związek Emerytów i Rencistów w Łęcznej. Z okazji Dnia Kobiet tak pięknego święta Zbyszek wszystkim paniom złożyć życzenia pamięta. Abyście kochane panie jak najdłużej żyły, zawsze uśmiechnięte, zdrowe i kochane były. Bo jak wszyscy wiecie, nie ma nic piękniejszego na świecie, jak słońko świeci z rana, a każda kobieta jest szanowana, pożądana i bardzo kochana. I ja wam życzę drogie panie kochane, aby Wam w tym dniu panowie przynieśli do łóżeczka śniadanie – słyszą panowie Tadeu, Wiesiu, Zbysiu i Włodziu. A Wy piękne panie kochane, nie miejcie obawy, zaprosicie panów do wspólnej zabawy – słyszą panie. Mieciu, Stasiu, Alu, Marysie i inne panie to tylko zabawa, nie musi być w łóżeczku, a wy panowie, wiem, że wam na kobietach zależy, zróbcie to, co do was należy i my panowie, choć nie jesteśmy pierwszej, młodości będziemy Was bardzo kochać, będziemy się złościć nad Wami do długiej starości, ale tylko w łóżeczku. Tak więc panowie: kochajmy nasze panie, one są takie piękne, one na to czekają, one nas też kochają.

Do życzeń dołączają się panowie

Idzie sobie Sołtys wioską,

O mieszkańcach myśli z troską. Wioska piękna i spokojna. Mieszka się tu całkiem spoko. Czas już we wsi zebrać podatki. Rowy znów pogłębić trzeba. Bo sąsiad narzeka, że mu łąkę zalewa. Lampy gasną o złej porze. Zająć wiele, czas jest krótki. Znów zapobiec trzeba kłótni. Tam sąsiedzi zatarg mają. O część między się gniewają. Psy bezpańskie wciąż biegają. A świetlica? Już w remoncie. Tylko kasy brak na koncie. Trzeba znowu zrobić zbiórkę. By uezierać kasy górkę. Pójdzie sołtys z tym do wójta znowu. Wójt nie odmówił żadnemu sołtysowi. I w miarę możliwości chętnie pomogą. A latem festyn jakiś zrobi. Po pomoc do Biblioteki się zgłosimy. Idzie sołtys zatroskany. Snuje wielkie marzenia i plany. Dobro mieszkańców jego wioski. Przysparza niemiło powód do troski, że to niełatwa rzecz dobrze wiemy. Dzisiaj za to wszystko z serca dziękujemy. Niech satysfakcja z pełnienia funkcji opiekuna o gospodarza wsi oraz społeczne poważanie towarzyszy. Tobie, Drogi Sołtysie w codziennej pracy i działalności

życzą Twój skromni mieszkańcy wsi Zarzeka.

Życzenia dla Magdy i Adriana

Urodziny obchodzi Magda a Imieniny i Urodziny Obchodzi Adrian W dniu tak pięknym i wspaniałym życzymy Wam sercem całym żeby troski i kłopoty Was omijały, a uśmiech na buzi był przez roczek cały, bo jak młodzi się kochają, to rodzice z tego wielką radość mają. Tak więc zięciu kochany szanuj i kochaj żonę swoją, bo jak wiesz, że słońko zawsze rano wschodzi i wiesz, że Magda Cię bardzo kocha i zawsze wynagrodzi. Szanujcie się i kochajcie, póki jesteście jeszcze młodzi i pamiętajcie, że miłość nikomu jeszcze nie zaszkodziła i nie zaszkodzi. Niech będę między Wami najlepsze relacje, ale pamiętaj, że żona Cię kocha i ma zawsze rację.

Rodzice i znajomi

O czym myśli kobieta w dniu mężczyzny faceta ?

O tym by złożyć mu życzenia by się spełniły jego marzenia by zdrowy i szczęśliwy był by miał w sobie wiele sił by miłość królowała i radości dodawała ♥ dziś pijemy wasze zdrowie panowie bądźcie w 100% mężczyznami Mojemu kochanemu mężowi Wiesławowi i najlepszemu przyjacielowi Marcinowi z okazji dnia mężczyzny

życzy Ela

Z okazji Dnia Kobiet

Dla Pań:
Elżbieta Salamończyk
Zofia Bednarczyk
Anna Bednarczyk
Alicja Milczarek
Edyta Małujasek
Zofia Kozak
Elżbieta Sztukiewicz
Danuta Sztukiewicz
Ewa Wołoszka
Małgorzata Machnik
Irena MILCZAREK
Paulina Bednarczyk
Barbara Rędzik
Elżbieta Jasińska
Edyta Bednarczyk
Urszula Paskudzka
Roksana Bednarczyk
Katarzyna Sokółek
Helena Konieczna

Życzę:
Pogody ducha, spełnienia marzeń, samych cudownych chwil, miłości, zrozumienia i wspaniałych Przyjaciół wokół siebie.

Marcin Milczarek

Z okazji Dnia Kobiet

dla Pań z Delikatesów Centrum Ryżki
Wszystkiego najlepszego dużo zdrowia, szczęścia, pomyślności, spełnienia najskrytszych marzeń, sukcesów w pracy zawodowej, oraz pięknych ciepłych dni, moje kochane panie...

Klient Deli

Witamy na świecie
Szpital w Lubartowie



Aleksandra Osek,
Miłków, powiat parczewski
ur. 3 marca, g. 11:33, 3,58 kg, 53 cm
Rodzice: Iwona i Krzysztof
Rodzeństwo: Joanna (4,5 r.)



Kubuś Sikora,
Wynanka, gmina Kock
ur. 3 marca, g. 10:16, 4,13 kg, 58 cm
Rodzice: Monika i Andrzej
Rodzeństwo: Wiktoria (2 lata)



Nela Dorosz,
Adamów, powiat łukowski
ur. 28 lutego, g. 17:27, 3,07 kg, 56 cm
Rodzice: Jadwiga i Krzysztof



Kacper Buczyński,
Rudzienko I, gm. Michów
ur. 1 marca, g. 02:34, 3,27 kg, 56 cm
Rodzice: Magdalena i Daniel
Rodzeństwo: Julia (2 lata)



Emma z Lubartowa,
ur. 2 marca, g. 09:42,
3,15 kg, 53 cm
Rodzice: Monika
i Filip (na zdjęciu)



Leon Tomczak,
Biała Podlaska,
ur. 25 lutego, g. 12:47, 4,24 kg, 59 cm
Rodzice: Aneta i Kamil
Rodzeństwo: Laura (1,4 r.)



Aleksander Cieślak,
Białobrzegi Kolonia, gm. Kock,
ur. 26 lutego, g. 5:15, 2,65 kg, 53 cm
Rodzice: Weronika i Kamil
Rodzeństwo: Antek (2 lata)



Marysia Kędziora,
Lubartów,
ur. 3 marca, g. 12:56, 3,70 kg, 56 cm
Rodzice: Monika i Krzysztof
Rodzeństwo: Antek i Zosia



Laura Emilia Rafałko,
Biała Podlaska,
ur. 2 marca, g. 12:05, 3,40 kg, 55 cm
Rodzice: Aleksandra i Dawid

Szpital w Radzynie



Szymon Komoń,
Kąkolewnica, powiat radzyński
ur. 3 marca, g. 18:13, 3,84 kg, 57 cm
Rodzice: Anna i Mateusz
Rodzeństwo: Mikołaj (4 lata)



Szymon Siwek, Stara Wieś
ur. 2 marca, godz. 8.43
3960 g., 56 cm
Rodzice: Justyna, Paweł
Rodzeństwo: Julia 5 l., Natalia 1 rok

Rostworowscy z Milejowa i Jaszczowa: kto nie gospodarzył, zostawał posłem albo zakonnikiem. Albo komandosem! (cz. VIII)

Jan Rostworowski - arystokrata, dziennikarz, amant, żołnierz, męczennik

Mimo że rzucił studia, imponował korespondentem i inteligencją. Jako korespondent w Rzymie brylował w towarzystwie i pisał świetne artykuły. Dolce vita i dobrze rokujący romans z bułgarską piękną przeżyła mu wojna. Pióro i maszynę do pisania zmienił na pistolet maszynowy i spadochron „cichociemnego”.

Po Antonim Janie Rostworowskim (zm. 1934) majątkiem w Milejowie gospodarował syn, Stanisław Kostka. Najstarszy z braci Antoni Bogusław był ochotnikiem w wojnie z bolszewikami, a potem pracował w zakładzie dla ociemniałych w Laskach, Mikołaj Maria był przemysłowcem w Peru, dwie spośród czterech siostr zostały zakonnicami. Najmłodszy zaś, Jan Maria Józef, wybrał karierę dziennikarską.

Gazety ciekawsze niż studia

Otrzymał dobre wykształcenie domowe i w szkole średniej w Lublinie (z elitarnej szkoły z internatem w Rydzynie wywalono go po drodze dyscyplinarnie!), podjął studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Długo tam nie zabawił. Czy zabrakło pasji akademickiej, czy też urzekło go życie redakcji? Na jedno wychodzi, bo trudno sobie wyobrazić bardziej ekscytujące miejsce niż przedwojenna gazeta. Pismo ABC, z którym się związał, miało opinię endeckiej (większość periodyków miała swój jasny, uczciwie zaznaczany profil polityczny) „rewolwerówki”: w razie potrzeby potrafiła ukazać się i dwa razy dziennie, teksty były pisane językiem prostym, dziś znajdowałibyśmy go raczej między Faktem a Super Expressem niż Dziennikiem i Rzeczpospolitą. Przedwojenne dziennikarstwo to była też znakomita szkoła intelektualna: żeby cokolwiek zamieścić, trzeba było mnóstwo przeczytać, potrafić świetnie pisać i mieć coś naprawdę znaczącego do przekazania. Stanisław Cat-Mackiewicz, Adolf Nowaczyński, Melchior

Wańkowicz, Adolf Bocheński, Kazimierz Smogorzewski, Karol Żbyszewski - dziś takie pióra w polskiej prasie można by policzyć na palcach jednej ręki, a i tak by parę zostało wolnych... Wybór takiej drogi wcale nie oznaczał deklaratywności intelektualnej.

Korespondent w Rzymie

ABC zdarzały się wysokie antysemitki, przed samą wojną kilka razy pismo było przewencyjnie konfiskowane, jednak publicystyka samego Rostworowskiego stała na niezmiennie wysokim poziomie. W 1936 roku został korespondentem najpierw w Niemczech, potem we Włoszech. Arystokrata, z domu majątny, był filarem tamtejszego „dobrego towarzystwa”. Roboty na ogół nie ma za wiele, acz kiedy coś się dzieje, trzeba pracować dzień i noc. Kiedy umiera Pius XI, musi wysłać jednego dnia kilka obszernych korespondencji, bo każda gazeta miała ambicję napisać coś, czego nie napisali inni! Były to czasy bez internetu: gotowy tekst trzeba przedyktować słowo po słowie do Warszawy przez telefon... Pisz dowcipnie, ze swadą, potrafi jasno zrelacjonować fakty i błyskotliwie je skomentować. Dziś czytelnicy może narzekaliby na rozwlekłość tekstów, ale jednak nie ma wątpliwości: świetne pióro!

Śliczna Bułgarka.

Z tego okresu pochodzi piękna historia bez happy endu: młody dziennikarz zakochuje się z wzajemnością w ładniutkiej, 16-letniej wówczas bułgarskiej szlachiance Radosti Slivopolskiej. Ich cud-

na korespondencja wydana została w 1999 roku. Listy Jana, pełne zrozumienia i szacunku, opowiadają nie tylko o uczuciu, ale są też wspaniałym dokumentem świata, który lada chwila ma się zawalić i odejść w niebyt. W ostatnim Jan informuje, że za kilka dni rozpocznie we Francji przeszkolenie wojskowe. Radost przeżyła wojnę, w ostatniej chwili przed objęciem władzy przez komunistów wyjechała do Anglii. Próbowala nawet szukać ukochanego, ale dowiedziała się o jego śmierci i wyszła za brytyjskiego oficera, ale w gruncie rzeczy do końca życia będzie pamiętać historię z młodości.

Bohater Narviku, kandydat na „cichociemnego”

Rostworowski po kursie oficerskim zostaje skierowany do Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich. Razem z nią bije się pod Narvikiem, za co otrzymuje Krzyż Walecznych. Kiedy Francja kapituluje, zostaje szefem polskiej placówki w Andorze, gdzie pomaga w przerzucie polskich żołnierzy między Francją a Hiszpanią i dalej do Anglii. W 1942 roku podejmuje kolejne szkolenie, tym razem w Szkocji. Zgłasza się do służby w kraju jako „cichociemny”. Nauka idzie dwutorowo: z jednej strony umiejętności typowo wojskowe: walka wręcz, strzelanie, obsługa materiałów wybuchowych, zasady pracy konspiracyjnej, podstawy rzemiosła szpiegowskiego itd., z drugiej realia życia w okupowanej Polsce. Zrzuć do kraju żołnierze mają bowiem podjąć od razu obowiązki oficerskie i organizować ruch oporu. Tu po prostu nie było miejsca na pomyłki, a każdy błąd mógł kosztować życie własne i podkomendnych. Wyselekcjonowano więc zupełną elitę. Jej częścią był Jan Rostworowski, pseudonimy „Karo” i „Mat”.

Niezlomny więzień Pawiaka i Gross-Rosen

Rozkaz skoku do Polski wykonał w nocy z 13/14 marca 1943 roku pod Kielcami.



Jan Rostworowski ok. 1938 roku, w czasach, kiedy był korespondentem w Berlinie i Rzymie. Początkowo za dziennikarstwo wziął się, żeby kosztami studiów nie obciążać nadwyżężonego kosztami m.in. reformy rolnej budżetu domowego, jednak szybko „wsiał” w dziennikarstwo, które znakomicie odpowiadało jego żywemu intelektowi i ciekawości świata

Z opinii oficera przygotowującego go do misji „cichociemnego”:

Żywy umysł, inteligentny, dobre maniere, wielostronne zainteresowania, człowiek o wielkiej erudycji, nieprównoważony emocjonalnie, co zniechęca do niego nawet osoby o najlepszych intencjach (...) Zna bardzo dobrze swoje zalety, lecz nie jest świadomy swoich wad, co niepotrzebnie powoduje jego impertynencję. (...) Jeśli przejdzie bardzo twardą szkołę życia, na pewno pozbędzie się swoich wad i będzie w stanie dać z siebie wszystko (za „Miłość, polityka, walka red. Stanisław Rostworowski)

W czasie pobytu we Włoszech Rostworowski zasłynął pojedynkiem z niemieckim dziennikarzem. W trakcie zawodów sportowych podczas przemarszu atletów niemieckich zerwał się z okrzykiem „Pfui Germania”. To były czasy, kiedy szybko odróżniano chłopców od mężczyzn: sekundanci byli u niego już po godzinie. Po 3 strzały, z 25 kroków, w cieniu włoskich cyprysów, zachód słońca. Pobożny Jan demonstracyjnie strzelił w niebo, Niemiaszek zaś starał się trafić, ale trzy razy spudłował (choć jeden raz było blisko...)

Ze wspomnień Stanisława Kostki Rostworowskiego, brata Jana:

W styczniu 1936 r. Jaś wpadł do mnie do Milejowa i oświadczył, że koncern prasowy zaangażował go w charakterze korespondenta w Berlinie. Jaś propozycję przyjął con amore i nie zdradził się, że nie zna języka niemieckiego. (...) Objechał całe Niemcy, poznał wszystkie niemal środowiska (...) trafnie ocenił Niemcy jako jeden arsenał wojenny, kujący broń i przekuwający ducha przyszłych wojowników germańskich. Na podstawie danych, jakie zebrał (stwierdził na przykład, że znaczna część konserw niemieckich ulegnie zepsuciu w 1942 r.) z tych innych oznak przewidywał trafnie, że reżim pcha Niemcy ku wojnie. (...) Wskutek niejednego zatargu i polemiki z dziennikarzami hitlerowskimi bratu memu, jak ongiś w Rydzynie, groziło lada dzień wydalenie tym razem z granic Reichu...

Jan Maria Józef Rostworowski (1915 - 1944) czterokrotnie został odznaczony Krzyżem Walecznych

Otrzymał cały szereg zadań wywiadowczych, także na terenie Niemiec. Zatrzymany został 6 czerwca 1943 roku pod Monachium. Początkowo więziony był w Niemczech, potem trafił na Pawiak. Tam, jako osobę o potencjalnie dużej i niebezpiecznej wiedzy, trzymano go przez dziesięć miesięcy w izolacji, z której był zabierany tylko na brutalne przesłuchania. Nikogo nie wydał. Wszyscy, włącznie z samym Janem, spodziewali się wyroku śmierci, być może coś udało się wynegocjować zamożnej i szanowanej rodzinie. W marcu 1944 przewieziono go do obozu koncentracyjnego Gross-Rosen. Tam przez cały czas dawał dowody hartu ducha: brał na siebie najcięższe prace, udzielał fizycznego i moralnego wsparcia innym więźniom. Jako arystokrata miał „pod górkę” zwłaszcza po zamachu von Stauffenberga, po którym nawet niemiecka szlachta uznawana była za szczególnie podejrzaną. Nawiązał wiele znajomości zwłaszcza z duchownymi. Pociągę znajdował w pobożności, wedle relacji m.in. ks. Juliana Rykały myślał, żeby po wojnie wstąpić do salezjanów. Z drugiej strony nie zaniechał politycznych pasji: stanął na czele konspiracyjnej Rady Obozowej: quasi-parlamentu, w skład którego wchodził przedstawiciel wszystkich partii i stronnictw. W sierpniu 1944 przeniesiono go do karnego komanda, co oznaczało w praktyce wyrok śmierci: pracować musiał na dnie kamieniołomu, w szlamie i wodzie po pas... Nadwyrężone i tak zdrowie nie dawało mu szans. W trakcie pracy upadł, zsunął się ze sporej wysokości i nie był w stanie powstać. Brutalny kapo po prostu skopał go na śmierć. Następnego dnia ciało spalono w obozowym krematorium.

Zbigniew Smółko
REG

Hieronim Florian Radziwiłł (1715-1760), pan na Białej. Okrutnik, wariat i sadysta czy skrzywdzony ekscentryk i mecenas sztuki? (cz. II)

Nieudane małżeństwo z trzynastolatką

W życiu publicznym jak na Radziwiłła zdzia-
łał niezbyt wiele i nie odgrywał istotnej
roli w wydarzeniach politycznych swojej epoki.
Jeżeli dyskutowano o nim, to raczej w kontek-
ście życia prywatnego: nieźle wykształcony,
na swój sposób ciekawy świata, autor najam-
bitniejszej w dziejach Białej wizji przebudowy
miasta był weteranem całej masy błazeńskich
„wojen sławacińskich”, jednego narzeczeństwa
i trzech małżeństw, wszystkich nieudanych.
Podobno wszystko przez mamę.

Anna z Sanguszków Radzi-
wiłłowa (zm. 1746) po śmierci
męża Karola Stanisława stała
się liderką rodu. Sprawna
gospodyni, świetnie radząca
sobie w trybunach, nieleką-
jąca się intryg, konsekwentnie
pomnażała i tak ogromny ma-
jątek. Młodszego syna otacza-
ła gorącą, zaborczą miłością,
ale też oczekiwała, że będzie
bezkrytycznie podzielał jej
wszystkie opinie i partycypowa-
ł w podejmowanych przez
nią operacjach.

Narzeczeństwo z majątkiem

Pierwszą z nich była pró-
ba odzyskania znajdujących
się od dwóch pokoleń w rękach
Wittelsbachów „dóbr
neuburskich”, zawierających
m.in. Śluck, włości utracone
przez tyleż pasjonują-
ce, co zaskakujące operacje
małżeńskie Karoliny Ludwi-
ki, córki księcia Bogusława.
Anna wymyśliła, że świetnym
pomysłem będzie po prostu
ożenienie Hieronima Floria-

na z niemiecką księżniczką.
Rzecz była dość zaawanso-
wana, ale na ostatniej prostej
dziadek potencjalnej narze-
czonej zmienia zdanie. Nie
wiadomo, czy było spowo-
dowane to przyczynami poli-
tycznymi, czy też jako jeden
z pierwszych zorientował się,
że litewskie książątko to kiepski
materiał na męża. „Dobra
neuburskie” oddał po dobroci,
był tylko wnuczkę z nie-
fortunnego mariażu wypłacać.

A potem było już tylko gorzej

Będąc już pełnoletnim
i mając pełne prawa do ma-
jątku, Hieronim mógł podjąć
próby wyjścia spod kurateli
matki. O ile formalnie nie
było to specjalnie skompli-
kowane, o tyle emocjonal-
nie miał sporo barier do
przełamania. To Anna była
architektką jego pierwsze-
go małżeństwa. Wybór padł
na Teresę Sapieżankę. Był
to finansowy majstersztyk.
Radziwiłłowie z Sapieżami



Książę Hieronim na portrecie z czasów małżeństwa z Sapieżanką. Różnica wieku między małżonkami wynosiła 13 lat

rywalizowali od wieków, ale
seria zgrabnie pokojarzonych
małżeństw wyraźnie obniżyła
napiecie. Spisana intercyza
obejmowała całe dziedzictwo
Teresy, czyli posag zupełnie
niewyobrażalny. Piękny ślub
wzięto w pachnącym jeszcze
nowością kościele w Boćkach.
Trudności zaczęły się jeszcze
tego samego popołudnia.

Ślub z dzieckiem

W dyskusji o pieniądzach
i polityce jakoś wszystkim
umknęło najwyraźniej, że
księżniczka ma 13 lat i ani

fizycznie ani emocjonalnie do
małżeństwa nie jest gotowa.
Nie wiadomo też, czy Anna
w tej sprawie pytała o opinię
Hieronima. Dwudziestopię-
cioletni książę (na tamte cza-
sy był to wiek więcej niż doj-
rzały...) nie był z tego stanu
rzeczy zadowolony. Młodzi

Pierwsza żona Hieronima wyszła za niego w wieku 13 lat. Młodzi nie podjęli współżycia, co było powodem stwierdze- nia nieważności małżeństwa

zamieszkali w Białej, tyle że
praktycznie oddzielnie. Zno-
wuz nie sposób ocenić, czy
Terenia jeszcze kompletnie
nie czuła „woli Bożej”, czy
też Hieronim Florian dał się
poznać z jak najgorszej stro-
ny. Dość, że relacje między
nimi były już tylko gorsze.
A co na to książę? Ano nic,
po prostu całymi dniami uga-
niał się za zwierzyną po bez-
kresnych podlaskich borach,
albo szkolił swoje ukochane
nadworne oddziały. I wyda-
je się, że właśnie polowanie
i kształtowanie radziwiłłow-
skich regimentów na modłę
pruskiego wojska były jedy-
nymi zajęciami, jakie budziły
w nim emocje. Z tymi dwoma
pasjami (później dojdzie do
tego muzyka i kolekcjoner-
stwo) nie mogła rywalizować
żadna kobieta.

tuacji, po niespełna dwóch
latach od ślubu, spakowa-
ła tobołki i wyprowadziła
się z powrotem do mamusi.
Wniosek o stwierdzenie nie-
ważności małżeństwa pojawił
się w Rzymie dość szybko. Co
ciekawe, nie był to odziany
w hipokryzję rozwód: udo-
wodniony fakt, że księżniczka
nadal pozostała dziewicą oraz
że małżeństwo zawarła pod
nieodpartą presją rodziców,
były wystarczającymi i praw-
dziwymi przesłankami pozy-
tywnego dla wszystkich wyro-
ku. Procedury nieco potrwały,
adwokaci i sędziowie kościel-
ni swoje musieli zarobić, jed-
nak już po dwóch latach Sa-
pieżanka wyszła za mąż tym
razem skutecznie - za jednego
z Potockich a Hieronim pi-
sał czułe listy do Magdaleny
z Czapskich. A ona w odpo-
wiedzi nazywała go „kochanym
Hierosinkiem”.

cdn.

Małżeństwo, którego nie było

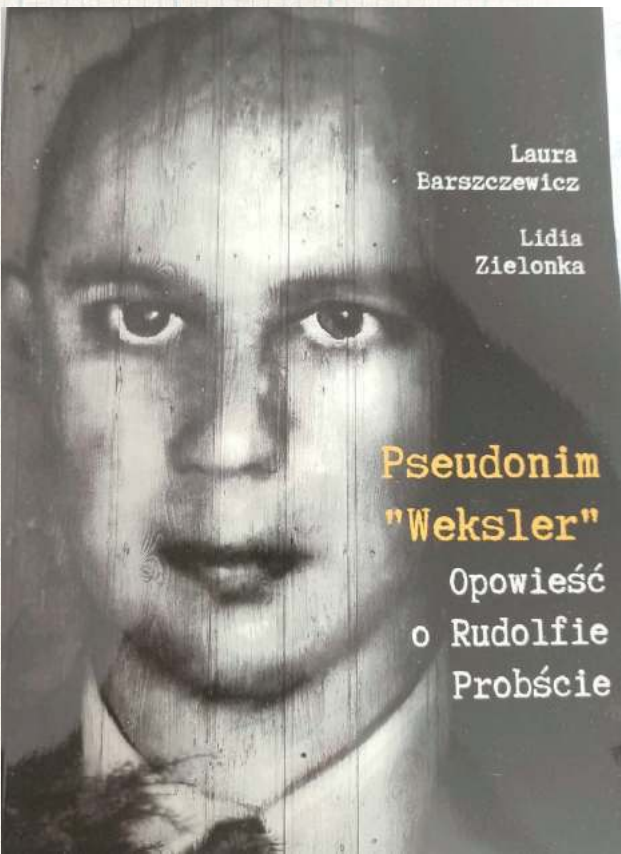
A Teresa, nie pierwsza
i nie ostatnia w takiej sy-

Zbigniew Smółko

Rzecz o podlaskim Klossie

...O tyle ciekawszym od
filmowego, że prawdzi-
wym. Laura Barszczewicz
i Lidia Zielonka opubli-
kowały książkę „Pseudo-
nim Weksler. Opowieść
o Ludwiku Probście”. Dla
czytelników zaintereso-
wanych historią II wojny
światowej i Podlasia
pozycja zupełnie obowią-
zkowa.

W Radzynie Podlaskim Ru-
dolf Probst znany był jako bu-
downiczy i wieloletni dyrektor
tutejszego liceum, doskonały
nauczyciel biologii i niemiec-
kiego, przyjaciel młodzieży,
człowiek wielkiej kultury, wiel-
ce skromny i uprzejmy. Do
pewnego momentu jego wo-
jenne dzieje znane były tylko
nielicznym. A w gruncie rzeczy
była to historia warta pasjo-
nującego filmu. Wykorzystując
znakomitą działalność języka
niemieckiego, z pełnym błogo-
sławieństwem władz AK, przy-
jął pracę tłumacza w sanockim
gestapo. Codziennie balansując
na granicy życia i śmierci, prze-
kazywał partyzantom infor-
macje o zasadzkach, obławach
i planach Niemców. Przetrwał
tam do samej akcji „Burza”.



Za opisanie losów Probsta
wzięła się jego wnuczka, ma-
jąca dostęp do bezpośrednich
opowieści dziadka (baza doku-
mentowa w większości się nie
zachowała). Książka ma charak-
ter opowieści, uzupełniona jest

wybozem dokumentów i zdjęć.
Spotkanie autorskie i pro-
mocja książki odbędą się w Bi-
bliotece Publicznej w Radzynie
Podlaskim 24 marca o godzinie
17.

Zbigniew Smółko



REGION W DAWNEJ RYCINIE

Chatynka Kościuszki



Jeden z najstarszych wizerunków okrzejskiego kościoła pochodzi z pisma Tygodnik Powszechny, numer 7 z 1883 roku, jego twórcą jest Feliks Brzozowski. W znajdującym się tamże tekście o Okrzei autor podpisujący się Borz-
woj pisze m.in. „Na rycinie, na prawo względem widza, ukazuje się spoza krzewów budowla przycupła do ziemi. Jest to dawne mieszkanie wikaryszów. Tradycja miejscowa przechowała wspomnienie, iż Tadeusz Kościuszko, wzięty do niewoli po klęsce maciejowickiej, w tym domku odzyskiwał siły wyczerpane przez trudy i rady, nim udał się w dalszą drogę ku wschodowi”.

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA PUCHAR POLSKI, FORTUNA 1. LIGA

Historyczny awans w Pucharze Polski, cenny remis w lidze

„Górnicy” zapisali się w historii. Piłkarze pierwszoligowego klubu z Łęcznej wygrali 1:0 z Pogonią Siedlce i awansowali do półfinału Fortuna Pucharu Polski. Kilka dni później podzielili się punktami z walczącym o awans Ruchem Chorzów.

Są w najlepszej czwórce

W debiucie nowego trenera - Ireneusza Mamrota - „Górników” czekał arcyważny mecz. Zielono-czarni stanęli we wtorek przed historyczną szansą awansu do półfinału „Turnieju tysięcy drużyn”. Okazja do zapisania się w klubowej historii była wyjątkowa, bo łącznienie było zdecydowanym faworytem rywalizacji z drugoligową Pogonią Siedlce.

Piłkarze Górnika atakowali od początku. Stwarzali sobie sporo okazji do strzelenia

**Damian Zbozień**

obrońca Górnika

To jest piękna sprawa

Gola z meczu z Pogonią dedykuję żonie i synkowi. Bardzo zależało nam na tym spotkaniu, bo wiedzieliśmy, że mogliśmy przejść do historii. Tego już nikt nie zapomni. Chcielibyśmy, żeby ta historia trwała jak najdłużej. Zaczęliśmy ją w Gdyni i nakręcamy się na ten Puchar. Jesteśmy w półfinale. Ja znam smak finału i zwycięstwa, staram się zarażać tym w szatni, bo to jest piękna sprawa (źródło: klubowe media)

gola, oddawali sporo strzałów. Długo nie byli jednak skuteczni. Losy ćwierćfinału rozstrzygnął w końcu gol z 74. minuty autorstwa Damiana Zbozienia, który trafił z bliska do bramki gospodarzy po dośrodkowaniu z rzutu rożnego.

Udało się! Dzięki tej bramce Górnik pokonał we wtorek Pogoń i awansował do półfinału Fortuna Pucharu Polski.

Pogoń Siedlce - Górnik Łęczna 0:1 (0:0)

Bramka: Zbozień 74'.**Pogoń:** Kowynia - Misiak (90' Kołoczek), Lewandowski, Wichtowski, Fiedosewicz - Bujalski (70' Marcinho), Pek, Wicenciak, Szuprytowski (76' Majewski), Demianuk - Nowak.**Górnik:** Gostomski - Zbozień, Cissé (78' Biernat), de Amo, Dziwniel - Kozak, Lewkot, Kryeziu, Szramowski (67' Tkacz), Krykun - Podliński.**Żółte kartki:** Misiak, Wicenciak - Kryeziu, Zbozień, Biernat, Tkacz.**Sędziował:** Grzegorz Kawalko (Olsztyn).**Widzów:** 2800.

Punkt został w Łęcznej

Dla Ireneusza Mamrota niedzielny mecz w Łęcznej z walczącym o awans Ruchem

Chorzów był pierwszym spotkaniem w zielono-czarnych o ligowe punkty. Faworytem tego starcia wydawali się goście, znajdujący się w czołbie tabeli Fortuna 1. Ligi. Łęcznianie podchodzili do tego spotkania podbudowani awansem do półfinału Fortuna Pucharu Polski.

Wynik niedzielnego meczu otworzył Karol Podliński, który trafił do bramki Ruchu w 21. minucie gry. Przyjezdni wyrównali po przerwie - Maciej Gostomski pokonał w 61. minucie spotkania Szymon Kobusiński. Rywalizacja zakończyła się wynikiem 1:1. Dla Górnika był to ósmy remis w tym sezonie.

Górnik Łęczna - Ruch Chorzów 1:1 (1:0)

Bramki: Podliński 21' - Kobusiński 61'.**Górnik:** Gostomski - Zbozień, Cissé, de Amo, Łychowydko - Kozak, Lewkot (75' Grzeszczyk), Kryeziu, Tkacz (67' Szramowski), Krykun - Podliński.**Ruch:** Bielecki - Kasolik, Baranowski, Szywacz -

Dominik Smagała

POGROMCA MOTORU

W losowaniu par półfinału Fortuna Pucharu Polski zielono-czarni trafili na Raków Częstochowa, aktualnego wicemistrza Polski i lidera tabeli PKO Ekstraklasy. W ćwierćfinale Raków wyeliminował Motor Lublin. W drugim półfinale Legia Warszawa zmierzy się z drugoligowym KKS-em 1925 Kalisz. Gospodarzami spotkań będą Górnik i KKS. Mecze półfinałowe zostaną rozegrane w dniach 4 i 5 kwietnia. Finał zaplanowano na 2 maja, gospodarzem ma być stadion PGE Narodowy.

Wójtowicz, Sedlak, Sikora, Janoszka (46' Swędrowski), Moneta (46' Maj) - Szczepan (85' Płaskowski), Feliks (46' Kobusiński).

Żółte kartki: Szczepan, Baranowski, Szywacz.**Sędziował:** Marcin Szczerbowski (Olsztyn).**Widzów:** 1521.

Wyniki 22. kolejki:

Górnik - Ruch 1:1
Stal - Chojniczanka 3:1
Puszcza - ŁKS 1:0
Chrobry - Termalica 0:2
Skra - Podbeskidzie 1:0
Tychy - Zagłębie 1:0
Katowice - Wisła 1:3
Arka - Resovia 4:0
Sandecja - Odra (po zamknięciu wydania)

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	ŁKS Łódź	22	44	40-22
2.	Ruch Chorzów	22	42	30-19
3.	Bruk-Bet Termalica Nieciecza	22	39	34-23
4.	Puszcza Niepołomice	22	38	32-24
5.	Arka Gdynia	22	37	41-29
6.	Wisła Kraków	22	36	34-25
7.	Chrobry Głogów	22	34	37-35
8.	Stal Rzeszów	22	32	36-30
9.	Podbeskidzie Bielsko-Biała	22	32	28-27
10.	GKS Katowice	22	29	25-25
11.	GKS Tychy	22	27	34-33
12.	Zagłębie Sosnowiec	22	25	25-31
13.	Górnik Łęczna	22	23	29-32
14.	Resovia	22	21	22-37
15.	Odra Opole	21	19	26-37
16.	Chojniczanka Chojnice	22	19	25-37
17.	Sandecja Nowy Sącz	21	18	19-31
18.	Skra Częstochowa	22	18	12-32

Następna kolejka (10-13.03.):

Arka - Górnik (13.03., godz. 18), Resovia - Odra, Sandecja - Katowice, Wisła - Tychy, Zagłębie - Skra, Podbeskidzie - Chrobry, Termalica - Puszcza, ŁKS - Stal, Chojniczanka - Ruch

dsm

EWINNER II LIGA

WYNIKI 21. KOLEJKI

Radunia - Wisła 0:0
Motor - Jastrzębie
Górnik - KKS Kalisz
Olimpia - Pogoń 1:1
Bramki: Gabrych 14' - Demianuk 68'.
Garbarnia - Stomil 1:1
Bramki: Assinor 76' - Spychała 53'.
Polonia - Śląsk II
Zagłębie II - Znicz
Kotwica - Lech II 3:1
Bramki: Frączczak 36' (k), 45', 62' (k) - Wilak 53'.
Siarka - Hutnik 1:1
Bramki: Zawisław 90+2' - Wróbel 23'.

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Kotwica Kołobrzeg	21	41	33-20
2	KKS 1925 Kalisz	21	39	43-27
3	Polonia Warszawa	21	38	34-22
4	Stomil Olsztyn	21	35	33-24
5	Znicz Pruszków	21	35	32-25
6	Wisła Puławy	21	34	36-23
7	Olimpia Elbląg	21	34	31-22
8	Motor Lublin	21	28	27-28
9	Pogoń Siedlce	21	26	25-26
10	Lech II Poznań	21	26	27-32
11	Górnik Polkowice	21	24	28-32
12	GKS Jastrzębie	21	24	21-31
13	Hutnik Kraków	21	23	32-39
14	Radunia Stężyca	21	23	30-37
15	Siarka Tarnobrzeg	21	22	25-32
16	Zagłębie II Lublin	21	22	28-50
17	Śląsk II Wrocław	21	21	27-34
18	Garbarnia Kraków	21	20	34-42

NASTĘPNA KOLEJKA

(11/12.03.): Wisła - Kotwica (niedz., godz. 15:00), GKS Jastrzębie - Siarka, Hutnik - Radunia, Lech II - Zagłębie II, Znicz - Polonia, Śląsk II - Garbarnia, Stomil - Olimpia, Pogoń - Górnik, KKS Kalisz - Motor.

mp

mp

REG

Wisła z punktem na ciężkim terenie

W minioną sobotę Wisła Grupa Azoty Puławy rywalizowała na wyjeździe w ramach 21. kolejki eWinner II ligi z Radunią Stężyca. Skończyło się podziałem punktów.

Pierwsza połowa była dość wyrównana. W 7. minucie Wojciech Błyszko próbował zaskoczyć bramkarza miejscowych strzałem z głowy, jednak golkeeper pewnie złapał piłkę. Chwilę później Łukasz Wiech zablokował strzał dobrze znanego w Puławach Ednilsona Furtado. Zawodnik, który w ostatnich tygodniach przeniósł się do Radunii w rundzie jesiennej był autorem jedyne go gola w pierwszym meczu tych zespołów. W 11. minucie gospodarze mogli wyjść na prowadzenie za sprawą Mateusza Kuzimskiego, lecz świetnie w bramce Wisły spisał się Błażej Sapielak. Z kolei w 22. minucie Maciej Kona trafił w poprzeczkę. W kolejnych minutach w dalszym ciągu dało się zauważyć naprzemienne akcje obu ze-



Bartosz Bernard i spółka wywalczyli punkt w Stężycu. W niedzielę do Puław przyjedzie lider z Kołobrzegu

społów, z których nic groźnego nie wynikało. Ostatecznie do przerwy widniał bezbramkowy remis.

W drugiej połowie obraz gry nie uległ zmianie. W 50. minucie Wojciech Łuczak uderzył z rzutu wolnego w mur, a po chwili również z rzutu wolnego strzelał Krystian Puton, którego uderzenie sparował do boku Kacper Tułowiecki. Przez kolejne fragmenty widoczna była walka z obu stron, jednak

groźniejsze akcje miały miejsce dopiero w końcówce spotkania. W 76. minucie strzał Ednilsona obronił nasz bramkarz, natomiast dwie minuty później do interwencji zmuszony był golkeeper miejscowych.

W doliczonym czasie gry Adrian Paluchowski umieścił piłkę w siatce, lecz sędzia boczny pokazał spalonego. Finalnie wynik nie uległ zmianie i Wisła Grupa Azoty Puławy zremisowała z Radunią Stężyca 0:0.

Radunia Stężyca - Wisła Grupa Azoty Puławy 0:0

Radunia: Tułowiecki - Orłowski (65' Straus), Baszłaj, Dampc, Nowicki (86' Kosznik), Ednilson (80' Sauczek), Prichna, Furman, Łuczak, Zynek (65' Jakubik), Kuzimski.**Wisła:** Sapielak - Cheba, Błyszko, Wiech, Bernard, Kar-gulewicz (70' Banach), Puton, Kona (87' Skalecki), Janicki (70' Ryszka), Klichowicz (87' Kaczmarek), Paluchowski.**Żółte kartki:** Baszłaj, Łuczak, Furman, Ednilson Furtado, Tułowiecki - Wiech, Janicki, Puton.**Sędziował:** Gąsiorowski (Biała Podlaska).

„Azi” wrócił do domu

Piotr Azikiewicz został nowym zawodnikiem Prochowiczanki Prochowice.

27-latek w minionym sezonie grał w Wiśle Puławy. W sumie wystąpił w sześciu meczach (400 minut). Teraz wrócił do Prochowiczanki, której jest wychowankiem.

Punkt Podlasia. Lenka wygrała! Ksiądz zagra w zespole!

Piłkarze z Białej Podlaskiej wywalczyli punkt w starciu z Chełmianką Chełm. Gospodarze dwukrotnie musieli gonić wynik zawodów.

Podopieczni Artura Renkowskiego musieli radzić sobie w poważnym osłabieniu. Wysoka temperatura nie pozwoliła wyjść na boisko Arkadiuszowi Kotowi. „Kociak” zasiadł na ławce i co ciekawe, otrzymał żółtą kartkę. Kontuzjowani są: Mateusz Chyła, Artur Balicki i Tomasz Andrzejuk.

Spotkanie lepiej zaczęli goście. W 13. minucie Rafał Misztal musiał wyciągać piłkę z siatki. Po akcji lewym skrzydłem Oskara Szczodrego i Karola Futry ten drugi dograł w pole karne, a tam najlepiej zachował się Paweł Myśliwiecki. Dla 33-latkę to piąte trafienie w sezonie. Miejscowi odpowiedzieli po 9 minutach. Patryk Czułowski sfaulował w polu karnym Damiana Lepiarza i sędzia z Lublina wskazał na „wapno”. Do piłki podszedł Marcin Pigiel i ponownie nie zawiódł. Uderzył tuż przy lewym słupku interweniującego Sebastiana Ciołka. Dla „Abla” to siódmy gol w sezonie, a piąty zdobyty z 11 metrów.

W 13. minucie drugiej połowy goście ponownie byli bliżej wygranej. Futa dośrodkował z prawej strony, a Czułowski bez namysłu huknął z pierwszej piłki, a ta po odbiciu się od słupka wy-



Białczanie dwukrotnie gonili wynik w meczu z Chełmianką. Udało się (fot. Gerard Maksymiuk)

ładowała w siatce. Dla „Jerrego” to czwarty gol w sezonie. Jesienią w sezonie 2018/2019 reprezentował barwy Podlasia. Zagrał w 17 spotkaniach i zdobył trzy bramki. Radość Chełmianki nie trwała zbyt długo. W 60. minucie do wyrównania doprowadził Filip Arak. Zawodnik sprowadzony z Polonii Warszawa najlepiej zachował się w zamieszaniu podbramkowym po dośrodkowaniu z prawej strony z rzutu wolnego Jana Kozłowskiego i, jak się okazało, ustalił wynik zawodów.

Podlasie Biała Podlaska - Chełmianka Chełm 2:2 (1:1)

Bramki: Pigiel 22' (k), Arak 60' - Myśliwiecki 13', Czułowski 58'.

Podlasie: Misztal - Pigiel, Kozłowski, Salak, Arak, Kurowski (89' Kurowski), Podstolak, Lepiarz, Nojszewski, Kosieradzki (68' Wojczuk), Niewiarowski.

Chełmianka: Ciołek - Kulinych, Bobrow (76' Stępień), Piekarski, Szczodry, Marczuk, Futa, Czułowski, Nowak (75' Gierała), Szwed, Myśliwiecki (66' Knap).

Żółte kartki: Renkowski (trener), Kot - Bobrow, Piekarski, Marczuk.

Sędziował: Wasil (Lublin).

Widzów: 999.

Ks. Przeździak kapelanem Podlasia!

W przerwie spotkania spiker Roman Laszuk zaprosił na murawę ks. Rafała Przeździaka. Wikariusz z parafii św. Anny w Białej Podlaskiej wraz z reprezentacją Polski księży wywalczył mistrzostwo Europy podczas zawodów w Rumunii. Po rozmowie żywej legendy dziennikarstwa sportowego w naszym regionie z duchownym, prezes Podlasia - Tomasz Buraczewski wręczył księdzu prezent i ogłosił go kapelanem drużyny oraz zaprosił do



W przerwie spotkania odbyły się licytacja koszulki Macieja Wojczuka oraz piłki z podpisami byłych reprezentantów Polski przekazanej przez prezydenta Białej Podlaskiej. Oba fanty wygrał Piotr Woźniacki (pierwszy z prawej od Lenki), który w sumie zapłacił 3000 zł. Podczas zbiórki do puszek udało się zgromadzić 1830 zł (fot. Gerard Maksymiuk)

reprezentowania klubu z Białej Podlaskiej w zespole liderującym w Klasie A.

Kibice Podlasia mają serce!

Podczas spotkania były bramkarz Podlasia - Michał Krukowski wraz z dwiema niewiastami zbierali środki na leczenie, rehabilitację Lenki Laszuk.

W przerwie meczu 4-latkę wraz z rodzicami pojawiła się na płycie boiska. Roman Laszuk przeprowadził licytację piłki z podpisami zawodników, którzy zagraли w meczu otwarcia stadionu miejskiego (podał ją prezydent Białej Podlaskiej - Michał Litwiniuk) oraz koszulki Macieja Wojczuka. Obie aukcje wygrał Piotr Woźniacki, który przyjechał na spotkanie o punkty prosto

z Miami. Każdy z fantów „poszedł” za 1500 zł! W puszkach znalazło się 1830 zł! Wielkie brawa! W sumie podczas trzeciogodzinowego boju na rzecz Lenki z Komarna wpłynęło 4830 zł!

Pękła „bańka”!

Przed meczem prezydent miasta Michał Litwiniuk przekazał czek na ręce prezesa klubu Tomasza Buraczewskiego i dyrektora Akademii Piłkarskiej.

Jak już wcześniej informowaliśmy, na konto klubu wpłynęło 1 020 000 zł. To rekordowe wsparcie dla bialskiego klubu z miejskiej kasy. Kwota jest składową dla zespołu seniorów, jak również na grupy młodzieżowe Podlasia oraz utrzymanie boisk przy ul. Zdanowskiego.

mp

III LIGA

WYNIKI 18. KOLEJKI

Podlasie - Chełmianka 2:2
Bramki: Pigiel 22' (k), Arak 60' - Myśliwiecki 13', Czułowski 58'.
Orlęta - KS Wiązownica 4:2
Bramki: Szymala 40' (k), Rycaj 45+1', Kobiółka 60', Szczygiet 67' - Markiewicz 30', Rak 90+2'.
Wisła - Lublinianka 3:1
Bramki: Wyjadłowski 18', Uciński 71', Wódz 89' - Wdowicz 90+2'.
Stal - Cracovia II 1:0
Bramka: Szuszkiewicz 64'.
Sokół - Unia 3:0
Bramki: Geniec 20' (k), Feret 29', Jez 77'.
KSZO - Wieczysta 0:1
Bramki: Faworow 90'.
Podhale - Korona II 2:1
Bramki: Antkowiak 68', Michota 72' - Kielb 61'.
Czarni - Avia 4:2
Bramki: Galar 16' (k), 31' (k), 38', 77' (k) - Kompanicki 13', Rak 78'.
ŁKS Łągow - Wisłoka 0:3
Walkower. Gospodarze wycofali się z rozgrywek.

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Wieczysta Kraków	18	37	37-16
2	Stal Stalowa Wola	18	37	31-18
3	Avia Świdnik	18	35	27-13
4	Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski	18	35	31-23
5	Cracovia II	18	33	38-21
6	KSZO 1929 Ostrowiec Świętokrzyski	18	27	29-21
7	Wisłoka Dębica	18	26	29-26
8	Korona II Kielce	18	24	32-22
9	Podlasie Biała Podlaska	18	23	22-22
10	Sokół Sieniewa	18	21	28-38
11	Chełmianka Chełm	18	20	27-36
12	Podhale Nowy Targ	18	19	20-28
13	Czarni Polaniec	18	19	19-31
14	Unia Tarnów	18	19	18-41
15	Lublinianka	18	16	25-32
16	KS Wiązownica	18	13	21-39
17	Wisła Sandomierz	18	12	18-47
18	ŁKS Łągow (wycofał się)	18	37	27-15

NASTĘPNA KOLEJKA

(11/12.03): Unia - Orlęta (sob., godz. 14:30), Wieczysta - Podlasie (sob., godz. 12:00), Czarni - Wisła, Avia - Podhale, Wisłoka - KSZO, Chełmianka - Sokół, KS Wiązownica - Stal, Cracovia II - Lublinianka, Korona II - ŁKS Łągow 3:0.

Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski - KS Wiązownica 4:2 (2:1) Nawet Maciej Szczęśny chwalił

Karol Rycaj poprowadził drużynę do zwycięstwa

Gol, dwie asysty i wywalczony rzut karny - Karol Rycaj, wychowanek Orląt został bohaterem pierwszego wiosennego meczu białozielonych. Wcześniej gospodarze powoli nabierali tempa, ale kiedy już weszli na właściwe obroty, ich dominacja nie ulegała wątpliwości. Strata do lidera wynosi już tylko dwa punkty.

Dzień przed meczem piłkarze wszystkich dwunastu klubowych drużyn, ich rodziny, przyjaciele i kibice spotkali się na V Gali Orląt. Były światła, dymy, muzyka, każdy pochwalił się tym, co miał najlepszego. Prezentację ubarwił znany raper Dolar, z zebranymi



Karol Rycaj był w niedzielę nie do powstrzymania

łączyli się niedawni jeszcze zawodnicy Orląt Mateusz Ozimek z Głogowa i Bartosz Klebaniuk ze Szczecina. Honorowym gościem był Maciej Szczęśny, który zjawił się w towarzystwie Honorowego Obywatela Radzyń Podlaskiego Jerzego Chromika.

Podrażnili Rycaja

Trener Mikołaj Raczyński desygnował do gry skład zbliżony

do tego, który zaczynał ostatnie sparringi. Po latach przerwy do Radzyń wrócił Piotr Zmorzyński, na środku obrony zagrał Dawid Błasik.

Goście w zimowej przerwie wzmocnili się, sprowadzając głównie graczy ŁKSu Łągow, który ostatecznie wycofał się z rozgrywek. W pierwszych minutach gra była wyrównana i dość niedokładna z obu stron. Rywal trafił w słupki bramki Kacpra Kołotyły, pod drugą bramką zaś w dogodnej sytuacji chybił Zmorzyński. W 30. min. Bartosz Markiewicz po dośrodkowaniu z rzutu wolnego oddał strzał głową. Piłka po odbiciu od ziemi przeleciała nad głową bramkarza i wpadła do bramki. Orlęta odpowiedziały po 10 minutach: w polu karnym ostro sfaulowany został Rycaj a karnego wykorzystał Patryk Szymala. W doliczonym czasie

gry I połowy kapitan drużyny zrewanżował się koledze za szansę i dośrodkował w pole karne i „Rycek” strzałem głową dał Orlętom prowadzenie.

Mecz pod kontrolą

W przerwie na obronę Raczyński przesunął Szymona Kamińskiego, którego miejsce w środku pola zajął Arkadiusz Korolczuk. Pozwoliło to uspokoić grę obronną. Z przodu zaś szalało trio Igor Szczygiet - Michał Kobiółka - Rycaj. Trzeciego gola dorzucił Michał, czwartego - po filmowej akcji Igor, za każdym razem ostatnim podaniem mógł pochwalić się Karol. - Piękna akcja, nie spodziewałem się zobaczyć takiej w trzeciej lidze - gola na 4:1 skomentował Maciej Szczęśny. Stracona w końcówce dość przypadkowo bramka nie popyśla nikomu nastroju.

Operacja Tarnów

Orlęta na starcie sezonu są najwyraźniej w dobrej formie, choć kilka razy pozwoliły przeciwnikowi na zbyt wiele: wydaje się, że najsilniejszym zestawieniem jest to z Kamińskim w obronie, a Korolczuk w pomocy poradził sobie doskonale. Ogromny krok w piłkarskim rozwoju wykonał zimą Szczygiet, który może okazać się odkryciem rundy.

W sobotę białozieloni pojadą do Tarnowa. Jesienią, po rozgrywanym w strugach deszczu meczu, Unia wygrała 3:2, mimo że to gospodarze mieli przytłaczającą chwilami przewagę. Rywal należy do grupy drużyn, które zapewne do końca będą walczyć o utrzymanie, więc poprzeczka będzie wisieć wysoko.

Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski - KS Wiązownica 4:2 (2:1)

Bramki: Szymala (40k), Rycaj (45+2), Kobiółka (60), Szczygiet (67) - Markiewicz (30), Rak (90).

Orlęta: Kołotyła - Chaliadka (74 Zajac), Duchnowski (78 Żukowski), Błasik (46 Korolczuk), Szymala, Kamiński, Szczygiet, Rycaj, Zmorzyński, Kobiółka, Maj (74 Kuźma).

Wiązownica: Budzyński - Markiewicz (56 Baran), Melinyshyn, Kordas, Kapuściński, Janiczak (68 A. Kasia), Hurenko, Surmia (46 Mianowany), Rak, Tonia (56 Michalik), Musik (56 Chelmecki).

Żółte kartki: Chaliadka, Duchnowski - Mielinyshyn, Baran.

Sędziował: Piotr Marcinkowski (Warszawa).

Widzów 300

Zbigniew Smółko

CISOWIANKA®

Sponsor
tytularny

Koło Fortuny szczęśliwe dla dyrektora szkoły w Rogowie. Wygrał kilka tysięcy

POWIAT OPOLSKI:

Choć rundy finałowej nie wygrał, to Mariusz Sierpień do domu wrócił zadowolony. – Spełniło się moje marzenie – mówi zwycięzca telewizyjnego teleturnieju.

W niedzielę TV 2 wyemitowała kolejny odcinek popularnego teleturnieju Koło Fortuny. Wystąpiła w nim dwójka mieszkańców województwa lubelskiego. Anna Zyzek, dziennikarka internetowa z Dębina i Mariusz Sierpień, dyrektor Szkoły Podstawowej w Rogowie im. Św. Franciszka z Asyżu.

Próbowałem już nie raz

Koło Fortuny to ulubiony teleturniej dyrektora Sierpnia. Ogląda go od lat. Po raz pierwszy próbował wziąć w nim udział w latach 90. za czasów, gdy prowadzącym był Wojciech Pijanowski. Wysłał zgłoszenie, ale pozostało ono bez odzewu.



Mariusz Sierpień - dyrektor Szkoły Podstawowej w Rogowie (w środku) i prowadzący teleturniej Koło Fortuny - Izabela Krzan oraz Norbi

Kolejne stał od dwóch lat. – Lubię rozwiązywać krzyżówki, analizować, zgadywać. O wzięciu udziału w tym teleturnieju marzyłem już od dłuższego czasu. Ten akurat najbardziej mi pasował – przyznaje Mariusz Sierpień.

Na początku grudnia do dyrektora szkoły w Rogowie zadzwonił telefon z telewizji.

– Zaprosili mnie na casting, a potem już się wszystko bardzo szybko potoczyło – wspomina.

Casting przeszedł jak burza. Poradził sobie doskonale z rozwiązaniem 20 haseł i prezentacją swojej osoby. Spodobał się ludziom z telewizji, bo Mariusz Sierpień dobrze czuje się przed kamerą, nie zżera go trema. Występ ma we krwi. I bardzo lubi grać. Jak przyznaje, gdyby nie został nauczycielem, to byłby albo aktorem, albo detektywem.

Przed Sylwestrem dostał kolejny telefon z telewizji. – Za-

kwifikował się pan do teleturnieju – usłyszał szczęśliwy w słuchawce. 9 stycznia wziął już udział w nagraniu.

Zagrał raz i wygrał

Jak zapewnia, do udziału w nagraniu jakoś specjalnie się nie przygotowywał.

– Tak, jak zawsze, rozwiązywałem krzyżówki. W ostatnim tygodniu szukałem haseł na You Tube, aby zgadywać od razu – opowiada.

W minioną niedzielę TV2 wyemitowała odcinek Koła Fortuny z udziałem dyrektora szkoły w Rogowie. Trening popłacił. Mariusz Sierpień był bezkonkurencyjny. Na sześć rund wygrał cztery. Wygraną w dwóch zgranał student dziennikarstwa, Sebastian Lesiak.

Kategorie, z jakich zawodnicy musieli odgadywać hasła, były następujące: himalaizm (hasło: Zimowe wejście na Everest), postać historyczna (Mały kapral), w łazience (wanna na nóżkach), cytat (Kto czyta książki, żyje podwójnie) i zwrot (Ni w ząb nic nie rozumieć).

W tym teleturnieju liczy się przede wszystkim dobra zabawa, jak podkreślali na samym początku prowadzący – Izabela Krzan i Norbi. Ale każde odgadnięte hasło niesie ze sobą też pieniądze. Po pięciu rundach na koncie dyrektora Sierpnia pojawiła się kwota 5650 zł. I to on przeszedł do finału.

W finale do odgadnięcia miał trzyczłonowe hasło z kategorii meteorologia. Dwa wyrazy odgadł, z trzecim sobie nie poradził. A hasło brzmiało: kaprysy wiosennej pogody.

– Rzadko używam słowa kaprysy – śmieje się.

Odgadując to hasło, wygrać mógł 15 tys. zł. Ostatecznie zadowolili musi się kwotą 5650 zł. Na co wyda wygraną?

– Mam zaplanowanych trochę uroczystości rodzinnych oraz wyjazd wakacyjny. Gdybym odgadł hasło finałowe, możliwości byłyby większe – przyznaje dyr. Sierpień.

Spróbuję jeszcze raz

Udział w teleturnieju to nowe doświadczenie i spełnione wielkie marzenie dyrektora.

– Fantastyczna sprawa. Fantastyczni ludzie. Stworzyliśmy klimat. Nie było widocznej jakiejś zazdrości. Ja jestem otwartym człowiekiem. Dobrze odnajduję się w takiej sytuacji – dzieli się wrażeniami z udziału w teleturnieju Mariusz Sierpień, który miał sposobność na wizji pozdrowić m.in. rodzinę, uczniów, znajomych i pracowników Urzędu Gminy w Wilkowie.

Pytany przez Izabelę Krzan, czy czuje presję, że musi się bardzo dobrze pokazać przed uczniami, zapewniał, że bardziej czuje motywację niż presję. A uczniowie swojego pana dyrektora w niedzielę oglądali. O jego udziale w Koło Fortuny wiedzieli już dużo wcześniej. Mariusz Sierpień nie wytrzymał, puścił parę wcześniej.

Już dziś zapowiada, że spróbuje jeszcze raz swoich sił w tym teleturnieju.

Agnieszka Ciekot - Hunek

PIĘKA NOŻNA KOBIET - EKSTRALIGA

„Górniczki” rozbiły Śląsk i podzieliły się punktami z Medykem

Piłkarki ekstraligowego GKS-u z wysokiego „C” zaczęły ligowe granie w 2023 roku, gromiąc Śląsk Wrocław. W drugiej kolejce zielono-czarne musiały zadowolić się podziałem punktów w Koninie.

Fajerwerki na inauguracjęPo trzech miesiącach przerwy piłkarki Orlen Ekstraligi wróciły do gry. Walczące o mistrzostwo kraju zawodniczki Górnik 26 lutego podjęły na swoim boisku niżej notowany Śląsk. Niespodzianki nie było, bo mecz był już rozstrzygnięty po pierwszej połowie, gdy gospodynie prowadziły 5:0. Ostatecznie zielono-czarne wygrały na inaugurację 8:1.

GKS Górnik Łęczna – WKS Śląsk Wrocław 8:1 (5:0)

Bramki: Fabova 11', 25', 40', Miłek 19', 60', 90', Lefeld 42', Zajac 68' – Lewicka 84'.

Górniki: Palińska – Bużan (61' Cyraniak), Kazanowska, Głab, Zajac (68' Skupień), Dereń (56' Szymczak), Kaczor (56' Litwiniec), Rapacka, Lefeld, Fabova (68' Piętakiewicz), Miłek.

Śląsk: Bocian – Maskiewicz (85' Szkwarek), Korda, Buś (84' Sobel), Ostrowska, Pótrolniczak (46' J. Ostrowska), Sitarz (85' Watral), Czudecka, Wróblewska, Krzyżanowska (41' Lewicka), Białoszewska.

Sędziowała: Agnieszka Olesiak.

Wróciły z jednym punktem

W drugim ligowym spotkaniu w 2023 roku podopieczne

trenera Roberta Makarewicza zagrały na wyjeździe z walczącym o utrzymanie Medykem. Goli w Koninie nie było, więc „Górniczki” do domu wróciły jedynie z jednym punktem.

KKPK Medyk POLOMarket Konin – GKS Górnik Łęczna 0:0 (0:0)

Medyk: Woźniak – Ziembra (89' Sikora), Pakulska, Campbell, Jaśniak, Mazur, Rocane, Miłkone, Maras, Pouliou (75' Gawrońska), Pitsiou.

Górniki: Palińska – Bużan, Kazanowska, Głab, Zajac, Dereń (59' Piętakiewicz), Kaczor (59' Litwiniec), Rapacka, Lefeld (76' Dębińska), Fabova (70' Skupień), Miłek.

Żółte kartki: Głab, Fabova, Bużan. **Sędziowała:** Angelika Gębka.



Niespodzianki w spotkaniu GKS-u ze Śląskiem nie było, bo mecz był już rozstrzygnięty po pierwszej połowie, gdy gospodynie prowadziły 5:0

Wyniki 12. kolejki:

Czarni – Radom 6:1
Bydgoszcz – Tczew 2:3
Gdańsk – Łódź 0:3
Górnik – Śląsk 8:1
Pogoń – Medyk 2:1
Katowice – Kraków 3:0

Wyniki 13. kolejki:

Katowice – Czarni 1:1
Kraków – Pogoń 0:2
Medyk – Górnik 0:0
Łódź – Bydgoszcz 5:1
Tczew – Radom 1:0
Śląsk – Gdańsk (przełożony)

Następna kolejka (11-12.03.):

Czarni – Tczew, Radom – Łódź, Bydgoszcz – Śląsk, Gdańsk – Medyk, Górnik – Kraków (11.03., g. 11.30), Pogoń – Katowice

Dominik Smagała

REKLAMA

CISOWIANKA

Sponsor
tytułarny



Pewny triumf z Zagłębiem. Borucki MVP

18. seria PGNiG Superligi okazała się szczęśliwa dla graczy z Puław. Szczypiorniści Azotów wygrali 31:23 z Zagłębiem w Lubinie. MVP spotkania został fenomenalny tego wieczoru Wojciech Borucki.

Początek spotkania był bardzo wyrównany. Po nerwowych akcjach z obu stron boiska pierwsze trafienie w meczu padło łupem gospodarzem za sprawą rzutu Jakuba Morynia. Na odpowiedź i otwarcie wyniku po stronie Azotów nie musieliśmy długo czekać. Efektowne trafienie zaliczył były zawodnik gospodarzy - Marek Marciniak. Kolejne minuty to pokaz umiejętności bramkarskich. Zarówno Wojciech Borucki, jak i Marcin Schodowski mogli popisać się efektownymi obronami. Po 10 minutach na nieznacznym prowadzeniu znajdowali się zawodnicy gospodarzy, prowadząc z Azotami 7:6. Po fenomenalnej kontrze i trafieniu Marka Marciniaka w 13. minucie Azotowcy doprowadzili do remisu 8:8, co było sygnałem do budowania



Po dwóch przegranych z rzędu Rafał Przybylski i spółka poradzi sobie z Zagłębiem Lubin

przewagi. W kolejnych akcjach Rafał Przybylski oraz Piotr Jarosiewicz doprowadzili do prowadzenia puławian 8:10. Kolejne minuty to twarda gra w obronie w obydwu drużynach, co owocowało małymi zdobyczami bramkowymi, o czym świadczył fakt, że w 23. minucie tablica wyników pokazywała 13:11 dla Azotów. Ostatnie minuty pierwszej części spotkania to budowanie przewagi niebiesko-biało-czerwonych, jednak nieporozumienie przy bramce przeciwnika i pusta bramka Azotów pozwoliły zdobyć Damianowi Procho gola rzutem przez całe boisko. Dzięki temu trafieniu Zagłębie odrobiło część strat i zawodnicy Azotów Puławy na

przerwę schodzili, prowadząc 17:15. Po wznowieniu gry efektowną obroną popisał się Wojciech Borucki, co w kontrze zostało odpowiednio wykorzystane przez Borisa Zivkovića, który zdobył pierwszą bramkę w tej części spotkania. Pierwsze 10 minut drugiej połowy to odważne budowanie przewagi niebiesko-biało-czerwonych, którzy w ten sposób prowadzenie (23:17). Duża w tym zasługa Wojciecha Boruckiego, Piotra Jarosiewicza i wspomnianego wcześniej Zivkovića, którzy, uzyskując odpowiedni rytm gry, nie pozwalali gospodarzom meczu zbliżyć się do zdobywania bramki.



Wojciech Borucki po raz kolejny w tym sezonie został wybrany MVP spotkania. Młody bramkarz Azotów zanotował 42 proc. skuteczności między słupkami

Kolejne minuty to pilnowanie wypracowanej we wcześniejszych fazach meczu przewagi i efektowne akcje zarówno w obronie, jak i w ataku, co skutkowało efektownymi bramkami puławian. Niemoc i zastój w grze Zagłębia oraz twarda gra Azotów poskutkowała dziewięcioma bramkami przewagi azotowców w 50. minucie meczu. Ostatnie minuty, to podkreślone tempo Azotów, szybkie kontry Bartosza Kowalczyka i pewne zwycięstwo drużyny Roberta Lisa 23:31. Ostatnią bramkę w meczu po fenomenalnym rzucie z drugiej linii zdobył Jan Antolak. MVP spotkania wybrany został Wojciech Borucki, który zanotował 42 proc. skuteczności między słupkami.

Zagłębie Lubin - Azoty
Puławy
23:31 (15:17)

Zagłębie: Procho 1, Schodowski - Stankiewicz 3, Krupa 1, Moryń 3, Hlushak 2, Gębala 1, Michalak, Pietruszko, Hajnos 2, Bogacz 2, Drozdalski 4, Adamski 2, Iskra 2.
Azoty: Borucki - Zivkovic 4, Adamski 3, Przybylski 2, Marciniak 4, Antolak 1, Burzak 4, Valles, Kowalczyk 4, Janikowski 1, Federćzak 3, Jarosiewicz 5, Konieczny.
Kary: 8 min. (Moryń, Gębala, Hajnos, Adamski) - 2 min. (Burzak).
Sędziowali: Marciniak, Radziszewski (Wolsztyn).
Widzów: 520.

mp

PGNiG SUPERLIGA

WYNIKI 18. KOLEJKI
Zagłębie - Azoty 23:31
Pogoń - Unia 28:27
Piotrkow. - Orlen 23:32
Gwardia - Industria 24:41
MKS Kalisz - Górnik 19:26
MMTS - Chrobry 28:25
Wybrzeże - Ostrovia 32:26

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Orlen Wisła Płock	18 54	609:397	
2.	Industria Kielce	18 51	708:447	
3.	Górnik Zabrze	18 39	515:465	
4.	Azoty Puławy	18 36	546:516	
5.	Wybrzeże Gdańsk	18 35	473:470	
6.	Grupa Azoty Unia Tarnów	18 25	467:499	
7.	Chrobry Głogów	18 25	482:526	
8.	MMTS Kwidzyn	18 23	460:494	
9.	Ostrovia Ostrów Wlkp.	18 23	476:511	
10.	Gwardia Opole	18 19	464:533	
11.	Energia MKS Kalisz	18 15	445:514	
12.	Zagłębie Lubin	18 14	436:539	
13.	Pogoń Szczecin	18 10	464:555	
14.	Piotrkowianin	18 9	461:540	

NASTĘPNA KOLEJKA
(19.03., godz. 18:45): Ostrovia - Azoty, Industria - Wybrzeże, Orlen - Pogoń, Chrobry - Gwardia, Piotrkowianin - Zagłębie, Grupa Azoty Unia - Energia MKS Kalisz, Górnik - MMTS Kwidzyn.

BRAMKA PO BRAMCE

ZAGŁĘBIE : AZOTY
23 : 31
(15 : 17)

MINUTA	WYNIK	STRZELC
2	1:0	Moryń
3	1:1	Marciniak
3	2:1	Gębala
4	2:2	Burzak
5	3:2 K	Hajnos
6	3:3 K	Jarosiewicz
6	4:3	Moryń
7	4:4	Janikowski
8	4:5	Burzak
8	5:5	Hlushak
9	6:5	Moryń
10	7:5	Stankiewicz
11	7:6	Adamski
11	8:6	Stankiewicz
12	8:7	Adamski
14	8:8	Marciniak
15	8:9	Przybylski
16	8:10	Jarosiewicz
16	9:10	Stankiewicz
17	9:11	Marciniak
18	10:11	Drozdalski
20	10:12	Jarosiewicz
21	11:12	Bogacz
23	11:13	Zivkovic
24	11:14	Federćzak
25	11:15	Federćzak
26	12:15	Bogacz
27	13:15	Adamski
27	13:16 K	Marciniak
29	13:17	Burzak
30	14:17	Iskra
30	15:17	Procho

KONIEC PIERWSZEJ POŁOWY		
32	15:18	Zivkovic
32	15:19	Jarosiewicz
34	15:20	Zivkovic
35	15:20 K	Jarosiewicz
37	15:20 K	Hajnos
37	15:21	Jarosiewicz
38	16:21	Hajnos
39	16:22	Adamski
40	16:23	Zivkovic
41	17:23 K	Krupa
45	18:23	Hlushak
45	18:24	Przybylski
49	18:25	Federćzak
50	18:26	Kowalczyk
50	18:27	Burzak
51	19:27	Drozdalski
53	20:27	Adamski
55	21:27	Adamski
56	21:28	Kowalczyk
56	22:28	Drozdalski
57	22:29	Kowalczyk
57	23:29	Drozdalski
58	23:30	Kowalczyk
60	23:31	Antolak
KONIEC MECZU		

mp

Sukcesy Wiślaków w Pucharze Polski

W ostatni weekend lutego na basenie Aqua w Lublinie zostały rozegrane pierwsze w tym roku zawody pływackie z cyklu Arena Grand Prix Puchar Polski.

W zawodach wystartowało 565 zawodników z całej Polski. Klub Sportowy Wisła Puławy reprezentowali: 17-letnia Gabriela Król i 15-letni Hubert Żaczek. Oboje są uczniami Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Lublinie. Były to bardzo udane zawody dla naszych zawodników. We wszystkich startach poprawiali swoje rekordy życiowe, przekraczając kolejne granice. Gabriela Król w swoich sześciu wyścigach wygrała pięć razy, zostając tym samym najlepszą zawodniczką



Gabriela Król została najlepszą zawodniczką wśród junierek 17, 18-letnich. Wygrała pięć z sześciu wyścigów

wśród junierek 17, 18-letnich. Najbardziej wartościowy wynik uzyskała na 50 m stylem grzbietowym (783 pkt). Jest to bardzo dobry prognostyk przed zbliżającymi się kwalifikacjami do

Mistrzostw Europy Juniorów, które na początku lipca odbędą się w Belgradzie. Przed Gabrią jeszcze starty w lidze SMS w Lublinie, Grand Prix w Oświęcimiu oraz wielomecz w Limassol na Cyprze, by na



Hubert Żaczek zajął drugie miejsce na 400 m stylem zmiennym

koniec kwietnia powalczyc o minimum na Mistrzostwach Polski Seniorów w Olsztynie. Hubert Żaczek zajął drugie miejsce na 400 m stylem zmiennym, choć najwięcej punktów zdobył za dystans

100 m stylem dowolnym (602 pkt). We wszystkich swoich startach poprawiał swoje rekordy życiowe, zajmując wysokie miejsca.

mp

Gmina
Opole LubelskiePowiat
Opolski

STRONĘ REDAGUJE:

Agnieszka Ciekot - Hunek
tel. 517 070 790
agnieszka.ciekot@gmail.com

W spółdzielni znowu zrobiło się gorąco...

Członkowie spółdzielni mieszkaniowej: Dlaczego prezes boi się jak ognia zwołać walne zgromadzenie?

150 członków Spółdzielni Mieszkaniowej w Opolu Lubelskim domaga się od zarządu zwołania jak najszybciej walnego zgromadzenia. Ale prezesowi nie śpieszno do tego.

Członkowie opolskiej spółdzielni mieszkaniowej są niezadowoleni z działalności prezesa Tomasza Bełcika. Zarzucają mu, że nie przestrzega przepisów spółdzielczych.

Poszło o podzielniki ciepła

Władze spółdzielni chciały, aby zamontowane zostały podzielniki ciepła, które wskazywać mają rzeczywisty pobór ciepła w każdym mieszkaniu. Mieszkańcy dowiedzieli się o tym w listopadzie ub.r. z wydrukowanych ogłoszeń. Zbulwersowało ich to.

Przyznają, że zawsze była to sprawa bardzo kontrowersyjna, bo część ludzi zgadzała się na

montaż, a część nie. A to dlatego każdy musi za taki licznik zużycia ciepła zapłacić.

- Wywieszenie ogłoszeń jest równoznaczne z tym, że prezes już podpisał umowę z firmą, która takie podzielniki zamontuje. Zaczęliśmy więc domagać się, aby prezes pokazał nam tę umowę i pytać o koszty. Niestety nikomu nie przedstawił umowy, natomiast zaczął dopiero robić zebrania z mieszkańcami w tej sprawie - opowiada nam jeden z członków spółdzielni, który chce pozostać anonimowy (imię nazwisko do wiadomości redakcji).

Zebrania całej sytuacji nie poprawiły, a wręcz - jak utrzymują nasi Czytelnicy - pogorszyły ją. Bo prezes miał odnosić się do ludzi arogancko.

- Część osób bardzo się wzburzyła i postanowiła dążyć do zwołania walnego zgromadzenia, po to, aby prezes się wytłumaczył z tego, co dzieje się w spółdzielni - relacjonuje kolejny członek opolskiej spółdzielni mieszkaniowej.

Prezes przyznaje, że umowa została podpisana z firmą, ale temat montażu podzielników jest już nieaktualny z uwagi na sprzeciw mieszkańców. Zaprzecza też, że członkowie spółdzielni żądali od niego umowy, a on jej nie udostępnił. Twierdzi, że do zarządu nie wpłynął wniosek o udostępnienie takiej umowy.

Przepisy jedno, prezes drugie

Zgodnie z przepisami zwykłego walnego zgromadzenia zwołuje zarząd spółdzielni przynajmniej raz w roku, w ciągu sześciu miesięcy po upływie roku obrotowego. Jeśli tego nie robi, powinien zwołać je na żądanie rady nadzorczej lub jednej dziesiątej członków spółdzielni.

W opolskiej spółdzielni ostatni raz walne odbyło się w 2019 roku. Później na przeszkodzie stanęła pandemia. We wrześniu ub.r. przepisy wprowadzające obostrzenia

covidowe zostały zniesione i walne zgromadzenie mogło zostać już zwołane.

- Na pytanie, dlaczego prezes nie zwołał walnego zgromadzenia, usłyszeliśmy, że nie musiał - mówią.

Członkowie spółdzielni nie odpuścili. W styczniu wystąpili z wnioskiem do prezesa o zwołanie walnego zgromadzenia. Podpisało się pod nim 150 osób. I był to drugi wniosek. Pierwszy, z jeszcze większą ilością podpisów, pozostał nierozpatrzone, bo jego autorzy wskazali złego adresata - nie zarząd spółdzielni, a radę nadzorczą.

Na drugi wniosek mieszkańców prezes odpowiedział, że walne zgromadzenie zwoła, w terminie do 30 czerwca.

- Prezes sam sobie przyznał prawo do dowolności ustalenia terminu walnego zgromadzenia. A zgodnie z przepisami ma cztery tygodnie na to od momentu wpłynięcia takiego wniosku - zwracają uwagę nasi rozmówcy i oczekują od prezesa Bełcika, aby

nie czekał do czerwca, tylko jak najszybciej zwołał walne.

Prezes: Nie łamię prawa

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej w Opolu Lubelskim zapewnia, że nie łamię przepisów dotyczących zwołania walnego zgromadzenia.

- Ustawowy termin zwołania zwykłego walnego zgromadzenia mija 30 czerwca br., o czym członkowie, którzy podpisali się pod wnioskiem, zostali poinformowani. I w tym terminie zostanie zwołane - zapowiada Tomasz Bełcik, prezes zarządu Spółdzielni Mieszkaniowej w Opolu Lubelskim, powołując się przy tym na wyjaśnienie kwestii zwoływania walnych zebrań w spółdzielniach po odwołaniu przepisów covidowych, jakie przedstawione zostały przez ministerstwo rozwoju i technologii.

Zarząd spółdzielni ustalił już wstępny termin walnego, który przyjęty został przez radę nadzorczą, jest to 6 czerwca.

Dlaczego nie chce zwołać wcześniej? Na to pytanie nam nie odpowiedział. Poprosił o przesłanie pytania na piśmie...

Prezes Bełcik nie widzi natomiast żadnego powodu, aby walne zwoływać w trybie nadzwyczajnym. Bo, jak przekonuje, w spółdzielni nie dzieje się nic niepokojącego, nie ma też pilnej potrzeby podjęcia ważnych dla funkcjonowania spółdzielni uchwał.

A na potwierdzenie swoich słów przedstawia protokół lustracji spółdzielni przeprowadzonej w ub.r. przez Regionalny Związek Rewizyjny Spółdzielni Mieszkaniowych w Lublinie za lata 2019 - 2021. Kontrolerzy uznali, że działalność opolskiej spółdzielni mieszkaniowej była prowadzona prawidłowo pod względem legalności, rzetelności i gospodarności, a sytuacja ekonomiczna jest dobra.

Agnieszka Ciekot - Hunek

Umowy podpisane, firmy mogą ruszać z robotami. Na wykonanie wszystkich prac mają półtora roku

Wpompują ponad sześć milionów w gminne drogi i chodniki

Gmina Opole Lubelskie już niebawem znowu zamieni się w wielki plac budowy.

Ale, póki co, w miniony czwartek, władze gminy podpisały umowy wykonawcami, którzy wygrali przetarg na trzy zadania inwestycyjne opiewające łącznie na ponad sześć mln zł.

- Nie tylko most na rzece Leonce zostanie wybudowany. Cztery kilometry dróg zostanie przebudowanych, dwa kilometry chodników. Wykonane zostaną też kilkanaście miejsc parkingowych w mieście - zapowiada Sławomir Plis, burmistrz Opola Lubelskiego.

I tak w ośmiu miejscowościach gminy Opole Lubelskie przebudowane zostaną drogi. Nowy asfalt pojawi się we Franciszkowie Starym, Górach Kluczkowickich, Skokowie, Kluczkowicach, Wrzelowcu



W czwartek na ul. Pomorskiej burmistrz Opola Lubelskiego podpisał umowy na wykonanie trzech zadań inwestycyjnych z firmami. Od lewej: Adam Bartczuk - prezes zarządu firmy Dura z Lublina, Roman Madejek - właściciel firmy Rolbud z Godowa, Sławomir Plis - burmistrz Opola Lubelskiego i Maria Markowska - właścicielka firmy Eko-Drogpol z Urzędowa

- ulica Głęboka i w Opolu Lubelskim - ul. Przemysłowa i Cmentarna. Gro tych prac (z wyjątkiem Wrzelowca) wyko-

na firma Rolbud z Godowa.

Nowe chodniki pojawiają się w mieście - przy ulicach Kościuszki i Fabrycznej oraz

w Zosinie i Wandalinie. Wybuduje je Eko-Drogpol z Urzędowa. Ta sama firma przebuduje ulicę Głęboką we

Wrzelowcu i wybuduje nowe miejsca parkingowe przy ul. Kraszewskiego w Opolu Lubelskim.

Z kolei lubelska firma Dura odpowiadać będzie budowę nowego mostu nad rzeką Leonką. Powstanie on przy ul. Pomorskiej, w miejscu istniejącego starego mostu, który nie dość, że jest zniszczony to i zbyt wąski. A ma wręcz strategiczne znaczenie.

- Będzie to szlak komunikacyjny stanowiący objazd naszego miasta. A wiemy, że mieszkańcy licznie korzystają z tego objazdu - mówi burmistrz. - Dzisiaj mamy ograniczenie do 10 ton i tego ograniczenia po wybudowaniu nowego mostu już nie będzie. I szerokość mostu się zmieni, będzie większa - zapowiada.

Wszystkie inwestycje będą realizowane jednocześnie, a ich rozpoczęcie powinno nastąpić do połowy bieżącego roku. Na wykonanie wszyst-

kich prac wykonawcy mają półtora roku.

Wykonanie tych zadań nie byłoby możliwe, gdyby urzędnikom nie udało się pozyskać 95-procentowego dofinansowania z rządowego Programu Inwestycji Strategicznych Polski Ład.

- Patrząc na gminę Opole Lubelskie, to Polski Ład był strzałem w dziesiątkę, bo to miliony, które przybywają tutaj do was. W skali całego kraju podpisanych zostało już umów na 63,4 mld zł. Najwięcej pieniędzy wydanych zostało na drogi, połowa tej kwoty. W następnej kolejności są inwestycje wodno - kanalizacyjne. Na trzecim miejscu inwestycje sportowe, a na czwartym inwestycje w oświatę - podkreślał podczas podpisania umów poseł Sławomir Skwarek.

Agnieszka Ciekot - Hunek

Gmina
Kazimierz Dolny



Gmina
Janowiec



Gmina
Nałęczów



Gm. Kazimierz Dolny: Helena, Dawid i Michał najlepsi z wiedzy o pożarnictwie

Choć są młodzi, to można ich uznać za ekspertów. W przyszłość informacje te z pewnością im się przydadzą. W ubiegłym tygodniu w Szkole Podstawowej w Rzeczycy rozegrano gminne eliminacje w ramach Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Pożarniczej „Młodzież Zapobiega Pożarom”.



W gminnych eliminacjach wystartowało 21 osób. Do kolejnego etapu, awansowało 3 uczniów. W kwietniu wezmą udział w zawodach powiatowych

Tegoroczny ogólnopolski konkurs odbywa się już po raz 45. Jego głównym celem jest popularyzowanie wśród dzieci i młodzieży przepisów w zakresie ochrony ludności, ratownictwa i ochrony przeciwpożarowej. Do eliminacji przystąpiło 21 uczniów ze szkół w Kazimierzu Dolnym, Dąbrowce, Rzeczycy, Skowieszynku oraz

młodzi druhowie z Rzeczycy i Witoszyna. Uczestnicy musieli odpowiedzieć na 25 pytań, które dotyczyły tematu związanego z pożarnictwem. Poziom trudności był zróżnicowany. Głównym dowodzącym eliminacji był druż Tadeusz

Kubiś, naczelnik jednostki OSP w Rzeczycy. Po sprawdzeniu odpowiedzi przez jury ogłoszono wyniki. W kategorii I-IV najlepsza była Helena Czerniak z SP w Rzeczycy. Michał Stępień z tej samej szkoły triumfował w klasach V-VIII, a Dawid

Margaryan z OSP z Witoszyna zwyciężył w kategorii placówek ponadpodstawowych. Najlepsi zostali nagrodzeni. Wyróżniona trójka już w kwietniu zmierzy się w eliminacjach powiatowych.

Dominik Kęsik

Gm. Kazimierz Dolny: Przygotowania do remontu dróg

Trwa postępowanie przetargowe na utworzenie odcinków w trzech miejscowościach. Obecnie władze analizują nadesłane oferty od poszczególnych wykonawców.

Do wykonania pójdzie 200-metrowy odcinek ul. Nadedworce i 165-metrowy ul. Szkolnej w Kazimierzu Dolnym, 150 metrów w Jeziorszczyźnie oraz 176 metrów w Zbądowi-

cach. Łącznie utwardzone będzie 691 metrów dróg. Gmina na ten cel zabezpieczyła kwotę w wysokości 350 tys. zł. Swoje oferty w przetargu złożyło siedem firm, które zaproponowały różne ceny. Część z nich mieści się w zaplanowanym przez gminę limicie środków. Za kilka dni poznamy zwycięzców, z którymi władze podpiszą umowę. Prace rozpoczną się niebawem. Wszystko ma być gotowe jeszcze w tym roku.

Dominik Kęsik

Gm. Kazimierz Dolny: Urząd szuka pracownika

Urzednicy poszukują specja od inwestycji. Aplikacje można składać do 10 marca.

Jest to praca na zastępstwo. Zatrudniona na tym stanowisku osoba będzie odpowiadać m.in. za prowadzenie spraw inwestycyjnych, koordynowanie przedsięwzięć inwestycyjnych w zakresie użyteczności publicznej czy rozliczanie inwestycji i remontów. Kandydat musi mieć wyższe wykształcenie o kie-

runku budownictwo, inżyniera środowiska czy inżyniera sanitarną. W następnej kolejności zostanie powołana komisja, która przeprowadzi rozmowę z kandydatami. Jak informuje urząd miejski, osoba wybrana w konkursie będzie zatrudniona na rok. Niebędne dokumenty należy dostarczyć w kopercie do sekretariatu UM do 10 marca do godziny 15:30.

Dominik Kęsik

„Świat w oczach najmłodszych” organizują już po raz dwudziesty

W tym roku dzieci samodzielnie mogą wybrać jeden z aż 19 tematów prac.

To już 20. Edycja Ogólnopolskiego Konkursu Twórczości Plastycznej z cyklu „Świat w oczach najmłodszych” organizowanego przez Szkołę Podstawową im. Stefana Żeromskiego w Nałęczowie.

Od 20 lat organizatorzy zapraszają dzieci z całej Polski

do odkrywania piękna świata poprzez twórczą zabawę. Co roku podtytuł konkursu był inny. Ale tym razem jest inaczej - każdy może wybrać sobie jeden temat z 19, jakie proponowane były w poprzednich latach (lista w tabeli).

- Będziemy mieli wtedy nie tylko możliwość podziwiania Waszych prac, ale również okazję do refleksji, jak zmienił się świat widziany oczami dziecka przez czas trwania naszego konkursu - informują.

Konkurs ma na celu m.in. kształtowanie aktywnej i twórczej postawy dziecka wobec historii oraz sztuki, rozwijanie kreatywności i uzdolnień plastycznych, wyrażanie siebie i postrzeganie otaczającego świata za pomocą różnych form plastycznych.

W zabawie udział wzięć mogą dzieci od 3 do 9 lat. Wystarczy wykonać pracę w formacie A3 - techniką rysunkową lub malarską. Każdy uczestnik może wysłać jedną pracę, którą wykona samodzielnie, podpisaną na odwrocie pismem drukowanym (imię i nazwisko autora, wiek, klasa, nazwa i adres placówki, telefon, e-mail, imię i nazwisko opiekuna).

Prace należy przesać do 24 kwietnia na adres: Szkoła Podstawowa w Nałęczowie, ul. Spółdzielcza 17, 24-150 Nałęczów (z dopiskiem na

Li	
I Jan Paweł II w oczach dziecka	XI Podróż moich marzeń
II Moja mała Ojczyzna	XII Barwy radości
III Zaczarowany świat baśni	XIII Moja wyobraźnia
IV Podniebne podróże	XIV W kwitnącym ogrodzie
V Podwodny świat	XV Rodzinne pasje
VI Rowerem przez świat	XVI Super być sportowcem
VII Woda wokół nas	XVII Kosmos pełen tajemnic
VIII Barwy przyrody	XVIII Nałęczów w oczach dziecka
IX Moja rodzina - mój dom	XIX Przyjaźń barwami malowana
X Zwierzęta, które znamy, kochamy i lubimy	

kopercie: „Świat w oczach najmłodszych”).

Konkurs podsumowany zostanie w czerwcu, a autorzy najlepszych prac otrzymają nagrody rzeczowe, wyróżnienia, dyplomy i katalogi.

Dodatkowe informacje: tel. 693500088, tel. 81 501 41

30, e-mail: spnaleczow@naleczow.pl, szczegółowy regulamin dostępny jest na stronie: konkursydladzieci.eu

AG

Gm. Janowiec: 90 tys. zł na promocję sportu

Władze gminy Janowiec wybrały podmiot, który zajmie się organizacją szkoleń z piłki nożnej dla mieszkańców.

Promocja kultury fizycznej to jedno z zadań własnych gminy, która zleca to innym podmiotom w ramach współpracy z organizacjami pozarządowymi. Chodzi o przeprowadzenie szkoleń sportowych zawodników i udział w rozgrywkach i turniejach sportowych. Wybrany w konkursie podmiot ma także za zadanie organizować imprezy sportowo-rekreacyjne dla mieszkańców gminy. Urzednicy w tym roku wygosparowali na ten cel 90 tys. zł (rok temu było to 60 tys. zł). Do gminy trafiła tylko jedna oferta z Ludowego Klubu Sportowego „Serokomla” i to z nim urząd nawiąże współpracę w tym zakresie.

Dominik Kęsik

Burmistrz Nałęczowa informuje o wywieszeniu wykazu nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy i najmu w siedzibie Urzędu Miejskiego w Nałęczowie ul. Lipowej 3 oraz Biuletynie Informacji Publicznej

Gmina
KarczmiskaGmina
WilkówGmina
Łaziska

Sala gotowa ma być w sierpniu przyszłego roku

Uczniowie z Braciejowic będą mieli w końcu prawdziwą salę gimnastyczną

Teraz lekcje wychowania fizycznego odbywają się w budynku dawnej hydroforni, który do tego celu został dostosowany.

Do Szkoły Podstawowej w Braciejowicach w bieżącym roku szkolnym uczęszcza 69 uczniów (klasy I - VI) i przedszkolaków. I jak w każdej placówce, potrzebują oni odpowiedniej sali gimnastycznej.

- Młodsze dzieciaki z sali korzystają głównie z okazji różnych szkolnych uroczystości, jeśli pogoda akurat nie dopisuje - mówi Anna Michalik, dyrektor szkoły. - A starsze potrzebują takiego miejsca na lekcje wychowania fizycznego, do realizacji podstawy programowej - dodaje.

W oddziale przedszkolnym dzieci mają do swojej dyspozycji trzy pomieszczenia, które są wyposażone w sprzęt dostosowany do ich możliwości. Są to bezpieczne, głównie drewniane urządzenia gimnastyczne.

- Kiedyś nauczyciel WF-u organizował w naszej szkole zajęcia dodatkowe, było Szkolne Koło Sportowe, w tym roku tego nie mamy, ale chcielibyśmy do takich zajęć powrócić - mówi pani dyrektor. - Jeżeli się uda, to chcielibyśmy poszerzyć naszą ofertę o inne aktywności sportowe, np. karate, aerobik, piłka nożna, tenis stołowy, w jakich mogłaby uczestniczyć lokalna społeczność, nie tylko uczniowie - zapowiada.

Sala, w której obecnie ćwiczą uczniowie, to budynek po dawnej hydroforni. Oczywiście został on odpowiednio przystosowany: są w nim łazienki, prysznice, zaplecze i szatnia. Spełnia on swoje zadanie i podstawa programowa jest realizowana. Pewnym utrudnieniem jest jednak to, że dzieci na WF muszą przechodzić do innego budynku, co jest uciążliwe zwłaszcza zimą i jesienią.

Przetarg, jaki gmina Łaziska ogłosiła na budowę nowej sali gimnastycznej, zakończył



Do budowy nowej sali gimnastycznej przy Szkole Podstawowej w Braciejowicach zgłosiło się sześć firm. Za kilka dni dowiemy się, kto wygrał przetarg i wybuduje nowy obiekt sportowy w gminie Łaziska

się w miniony piątek. Ostatecznie wpłynęło sześć ofert. Która z nich zostanie wybrana, okaże się za kilka dni.

Powstać ma połączony łącznikiem z budynkiem szkoły sportowy obiekt z prawdziwego zdarzenia. Znaleźć mają się w nim oczywiście sala do ćwiczeń (12x24 m) z zapleczem,

nowa kotłownia, szatnie, pokój trenera, pomieszczenie porządkowe, magazynowe i łazienki, w tym jedna dla osób niepełnosprawnych. Będzie to budynek jednokondygnacyjny. Zadanie obejmuje też zagospodarowanie terenu na zewnątrz. Powstaną miejsca parkingowe i nowe ogrodzenie.

Prace podzielone zostały na dwa etapy - rozbiórka obecnego i budowa nowego budynku ma zakończyć się do 31 października br., a pozostałe prace - do końca sierpnia 2024 r. Jak mówi Anna Michalik, sala bardzo się przyda. W szkole jest wielu utalentowanych sportowo uczniów,



Anna Michalik,
dyrektor Szkoły Podstawowej w Braciejowicach

- Jesteśmy bardzo zadowoleni z planów budowy sali. Czekamy na nią z niecierpliwością i ogromną radością. Z nowej sali będą korzystać nie tylko uczniowie, ale także pozostali mieszkańcy naszej gminy. Najważniejsze jest to, że uczniowie nie będą musieli przechodzić z budynku do budynku

którzy osiągają sukcesy i wygrywają sportowe rywalizacje na szczeblu gminnym, powiatowym, ale też wojewódzkim. Przede wszystkim w zawodach piłki nożnej czy tenisa stołowego.

Agnieszka Gołębiowska

Fredro i wójt Kuś na Dniu Kobiet

W gminie Wilków świętowanie Dnia Kobiet rozpoczęło się już w miniony piątek. Po raz pierwszy w nowym wydaniu. Wójt Daniel Kuś zaprosił wszystkie mieszkanki gminy na sztukę teatralną „Pierwsza Lepsza” Aleksandra Fredry.

Nie dość, że sala gimnastyczna Szkoły Podstawowej w Wilkowie wypełniła się po brzegi - nie tylko paniami, bo panowie też byli zainteresowani sztuką - to na dodatek aktorzy rozbawili widzów niemal do łez. Panujący na sali nastrój udzielił się też wójtowi gminy Wilków, który po zakończeniu sztuki teatralnej złożył wszystkim paniom życzenia z okazji Dnia Kobiet, mówiąc:

- Dużo szczęścia i słodczy wójt Kuś wszystkim paniom życzy! Na zakończenie każda pani dostała goździka i mogła skosztować słodkości, jakie przygotowane zostały na tę okazję przez Koło Gospodyń Wiejskich w Wilkowie. - Na dobre rzeczy nie potrzeba specjalistycz-

nego ani sprzętu, ani sali, ani wielkich pieniędzy. Wystarczy po prostu chęć - skwitował piątkowe wydarzenie jeden z widzów.

Chociaż nie wszyscy byli aż tak zachwyceni...

- Bardzo mi się podobało, wczoraj przeczytałam, o czym ta sztuka będzie, ale były trochę problemy z akustyką na sali - opowiada swoje wrażenia jedna z widzek. - Ale pochwalić tylko - teatr przyjechał, ciasto jest... - dodaje.

To było pierwsze tego typu wydarzenie z okazji Dnia Kobiet w gminie Wilków. No i pierwsze od zakończenia pandemii covid-19.

- Covid sparaliżował życie nie tylko samorządów. Moim marzeniem było rozruszanie głównie dzieci, ale covid, a potem wojna w Ukrainie wycięły te wszystkie plany do zera. Odwołaliśmy wtedy kilka imprez, były już przygotowane Chmielaki, ale się nie odbyły - mówi wójt Daniel Kuś. - W tym roku próbujemy wchodzić w takie drobne inicjatywy, jak ta dzisiaj. Nie wiadomo było, ile kobiet przyjdzie. Jesteśmy gminą typowo rolniczą, więc już kobiety pracują w sadach, ale mimo to przyszły. Jestem pod



Widownia żywo reagowała na sztukę „Pierwsza lepsza” A. Fredry



Julka, Amelia i Amelia z klasy VIII Szkoły Podstawowej w Wilkowie - Bardzo nam się podobało, a szczególnie pani w fioletowej sukience. Przyszliśmy „na spontanie” dzisiaj, bo dziś się o tym dowiedziałyśmy. Jesteśmy z VIII klasy i niedługo też będziemy wystawiać sztukę Fredry, za dwa tygodnie. Dziś się zainspirowałyśmy. To był świetnie spędzony czas.

dużym wrażeniem. Nie wiem, jak wyglądało świętowanie Dnia Kobiet wcześniej w Wilkowie, ale jak pracowałam w Urzędzie,

to nie było takich imprez. W takim wydaniu świętujemy po raz pierwszy - przyznaje.

Nasza akcja „Prymusi” Piątki i szóstkki to dla nich codzienność

Kilka tygodni temu zakończył się pierwszy semestr roku szkolnego 2022/2023. Jak się okazuje, Szkoła Podstawowa w Braciejowicach ma powodów do dumy. Są to trzy uczennice, które pierwsze półrocze ukończyły ze średnią powyżej 4,75. Dla nich szóstkki i piątki w dzienniku to norma... Gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów w nauce!



Barbara Kramek,
AG kl.V średnia ocen 5,25



Gabriela Wit,
kl.VI średnia ocen 4,92



Marta Shostak,
kl.IV średnia ocen 4,91

STRONĘ REDAGUJE:

Agnieszka Ciekot - Hunek
tel. 517 070 790
agnieszka.ciekot@gmail.com

CO TAM W GMINIE?

Gmina
Józefów nad WisłąGmina
PoniatowaGmina
Chodel

Podwyżki stały się faktem. W Chodlu za śmieci zapłacić trzeba 4 zł więcej

Do tej pory mieszkańcy płacili 15 zł od osoby za odpady segregowane. Teraz 19 zł. - Nie mieliśmy wyjścia, bo system gospodarki odpadami się nie bilansował - tłumaczy radni podwyżkę opłaty śmieciowej.

W tej sprawie radni nie byli jednomyślni, ale niewielką przewagą głosów uchwalała dotycząca podwyżek za odbiór odpadów komunalnych od mieszkańców gminy Chodel została podjęta.

Nowy cennik wszedł już w życie. Mieszkańcy płacą już 19 zł od osoby za odpady segregowane i 57 zł za niesegregowane. Ale mogą o złotówkę mniej, choć dotyczy to tylko tych właścicieli domków jednorodzinnych, którzy założą przydomowe kompostowniki.

Przemysław Kowalski, wójt gminy Chodel przyznaje, że od kilku lat opłaty za śmieci

**Pr Kowal**
wójt gminy
Chodel

- Mój poprzednik nie egzekwował od mieszkańców opłat za odpady za odbiór i gospodarowanie odpadami komunalnymi, a było to przedmiotem kontroli w naszej gminie. Ja realizuję zalecenia pokontrolne.

ci się nie bilansują, gmina co roku musi do nich sporo dokładać.

- W ciągu trzech ostatnich lat do odbioru odpadów komunalnych gmina Chodel dołożyła 600 tys. zł - mówi wójt gminy, Przemysław Kowalski. - Gdyby nie ściągalność należności, to musielibyśmy dołożyć 900 tys. zł - dodaje.

Jak mówi wójt, są i tacy mieszkańcy, którzy jeszcze nie zapłacili ani złotówki za śmieci. Dlatego urzędnicy z Chodla postanowili wziąć się za egzekucję opłat za gospodarowanie odpadami komunalnymi.

- Staramy się, żeby podwyżki jak najmniej dotyczyły mieszkańców naszej gminy, ale niestety są nieuniknione. W roku 2023 r. Rada Gminy pozostawiła na niezmienio-

**Al Mot**
przewodnicząca Rady
Gminy w Chodlu

- Pod koniec grudnia, podczas prac nad uchwaleniem budżetu, Rada Gminy Chodel podjęła decyzję o podwyżce opłat za śmieci. Od 1 lutego opłata ta wynosi 19 zł od osoby za miesiąc za śmieci segregowane. Dla osób kompostujących bioodpady - 18 zł/os. kolejny rok musieliśmy dokładać z budżetu gminy do kosztów funkcjonowania gospodarki odpadami. Nowy przetarg na wywóz nieczystości znowu zakłada wzrost opłat. Wyższe ceny paliwa, wyższe koszty pracownicze, spowodowały ich wzrost. Co do zasady system gospodarki odpadami powinien się bilansować. Nie mamy zbyt wielu możliwości wpływania na koszty funkcjonowania tego systemu, bo jesteśmy uzależnieni od zewnętrznych firm realizujących odbiór i zagospodarowanie odpadów. Niepodnoszenie opłat oznaczało dalsze „dokładanie”, wyższe wydatki na śmieci.

Do końca stycznia 2023 r. mieszkańcy płacili 15 zł za odpady segregowane, 45 zł za niesegregowane. W uchwale z listopada 2021 roku nie było mowy o obniżeniu opłat po założeniu kompostownika, teraz mieszkańcy mogą liczyć na zniżkę.

nym poziomie stawki podatkowe, niestety podwyżek opłaty za śmieci nie udało się uniknąć - informuje

J**ZA:**

Sławomir Pietraś
Mariusz Wawer
Dorota Żuber
Mateusz Gajowiak
Adam Gołofit
Sylwester Kurczak
Sławomir Milczach

PRZECIW:

Irena Rzedzicka
Bogdan Stępnia

**OD GŁOSU
WSTRZYMALI SIĘ:**

Mariusz Dudziak
Anna Glusiec
Agnieszka Mazurkiewicz
Aleksandra Motyka
Beata Iwona Rybak

Aleksandra Motyka, przewodnicząca RG.

Agnieszka Gołębiowska

Rusz się na wiosnę. Krwinka zaprasza na rajd pieszy

18 marca Klub Turystyki Pieszej PTTK Krwinka w Poniatowej rozpoczyna tegoroczny sezon pieszych wędrówek. Jak co roku Rajdem „Wiosna”.

To już czwarta edycja tego rajdu. Wziąć w nim udział może każdy, kto lubi chodzić i poznawać okolice. Trasa rajdu liczy około 15 km. Start o godz. 9.30

w Parchatce, z parkingu pod stokiem narciarskim. Kolejne miejsca na trasie to Skrzypowy Dół, Kolonia Zbądowice gdzie znajduje się pomnik i cmentarz pomordowanych w listopadzie 1942 roku mieszkańców. Będzie też trochę wspinaczki na Górę Trzech Krzyży i Pietrową Górę.

Organizator nie zapewnia środka transportu. Każdy dojechać i wrócić musi na własną rękę.

(ach)

Włodarczyk za Maja. Zmiana dyrektora szkoły w Ratoszynie Drugim

Od 1 marca dyrektorskie obowiązki pełni Agnieszka Włodarczyk. Tak zdecydował wójt gminy Chodel.

Zmiana na stanowisku dyrektora Szkoły Podstawowej w Ratoszynie Drugim to efekt decyzji o przejściu na emeryturę, jaką podjął dotychczasowy dyrektor Ireneusz Maj.

Ze szkołą w Ratoszynie związany był 34 lata. Pracę rozpoczął 1 września 1989 roku jako nauczyciel. Po niespełna dwóch latach został dyrektorem.

Od 1 marca szkołą kieruje wicedyrektor Agnieszka Włodarczyk. Póki co przez najbliższych dziesięć miesięcy pełnić będzie obowiązki dyrektora. Nowy dyrektor wybrany ma zostać w drodze konkursu.

(ach)

Czytelnik: Czy nikt z gminy nie widzi tego śmietniska?

- Żeby w centrum miasta taki nieporządek był? - mieszkańców bloków przy ulicy Słonecznej i Żeromskiego w Poniatowej irytuje bałagan panujący na działce po dawnym żłobku.

Z prośbą o interwencję zwrócił się do nas jeden ze starszych mieszkańców bloku przy ulicy Słonecznej. Jak zapewnia, problem ten irytuje wiele osób.

- Liście na tej działce niegrabione są od paru lat. Wiosną wrony całymi stadami zlatują się tutaj i grzebią w tych liściach w poszukiwaniu pędraków. A poza tym znajduje się tu sarta śmieci, która leży od zeszłego roku i nikomu to nie przeszkadza - skarży się nasz Czytelnik i doszukuje się, iż właściciel



Mieszkańców okolicznych bloków irytuje bałagan, jaki panuje na działce po dawnym żłobku

nieruchomości ma jakieś fory w gminie. Dlatego nikt z urzędników nie reaguje na ten bałagan.

- Wszyscy grabią liście, czyści się ulice, chodniki, żeby miasto było ładne, a tu taki śmietnik zrobić w centrum miasta. To jest nie do pomyślenia - dodaje.

Działka po dawnym żłobku jest dziś w prywatnych rękach. W budynku działa przychodnia stomatologiczna.

ACH

Wójtowicz z pensją ponad 7 tys. zł

Urzędniczka nowe stanowisko objęła w minioną środę. Z kierownika awansowała na zastępcę dyrektora Centrum Kultury Promocji i Turystyki w Poniatowej.

Marzena Wójtowicz przez ostatnie 15 lat pracowała w Urzędzie Miejskim w Poniatowej. Zajmowała stanowisko kierownika Wydziału Promocji i Obsługi Inwestora i odpowiadała m.in. za przygotowanie wniosków o dofinansowanie i działania promocyjne.

Z ramienia urzędu współpracowała też z CKPiT. Jak mówiła w lutym na naszych łamach, postanowiła spróbować swoich sił na nowym



Marzena Wójtowicz, zastępcza dyrektora CKPiT w Poniatowej
Wynagrodzenie brutto: 7018 zł
W tym:
- zasadnicze: 5100 zł
- dodatek funkcyjny: 1000 zł
- dodatek stażowy: 918 zł

polu działania. Złożyła więc podanie do dyrektora Centrum Kultury o przyjęcie do pracy na wolne stanowisko. Zwolniło się ono pod koniec

grudnia, po tym, jak Agnieszka Drozd - Bownik przeszła do pracy w Urzędzie Marszałkowskim w Lublinie. Przejście Wójtowicz do podległej pod gminę jednostki zapowiadał też w lutym sam burmistrz Poniatowej.

Oczkiem w głowie Wójtowicz jest turystyka.

- Poniatowa to miejsce o dużym potencjale turystycznym. Na nowym stanowisku, chciałabym przede wszystkim skupić się na promocji walorów przyrodniczych oraz kulturowo - historycznych - zapowiadała Marzena Wójtowicz.

Jako zastępcza dyrektora CKPiT w Poniatowej będzie zarabiała miesięcznie ponad 7 tys. zł brutto.

ACH

Biegacze uczcili pamięć żołnierzy wyklętych

W Opolu Lubelskim przebiegli 1963 metry Tropem Wilczym

 Więcej zdjęć na opole.24wspolnota.pl

Trzy... dwa... jeden... Start! 150 osób wzięło udział w niedzielnym biegu ulicami Opolu Lubelskiego

To była bardzo ważna i piękna lekcja historii. Ale najważniejsze, że spędzili czas aktywnie.

To była już druga edycja Biegu Tropem Wilczym zorganizowana w naszym mieście. Po sukcesie pierwszej, tym razem przygotowano aż 200 pakietów startowych. Pogoda jak na złość nie dopisała - sypał śnieg, ale chętnych do biegu ulicami Opolu Lubelskiego nie brakowało. Liczył się w końcu udział, a nie zwycięstwo w biegu.

Uczestników i kibiców powitał burmistrz Opolu Lubelskiego. - Dzisiejsze wydarzenie to przede wszystkim piękna lekcja historii dla nas wszystkich. Po raz drugi jesteśmy tutaj z państwem i na tym nie poprzestaniemy, będziemy nadal organizować tego typu wydarzenia - powiedział Sławomir Plis, życząc wszystkim powodzenia. Jak na bieg przystało, uczestnicy zaczęli od wspólnej rozgrzewki, którą przygotowała Iwona Bera. Jak mówi Adam Fliszkiewicz z Centrum Usług Społecznych w Opolu Lubelskim, koordynator biegów. „z biegu na bieg” takie wyda-



Na każdego uczestnika na mecie czekał symboliczny medal

zenia cieszą się coraz większym zainteresowaniem mieszkańców. Wiek uczestników jest różny. W tym roku najstarszy z nich miał ponad 60 lat, a najmłodszy - 7-8 lat. - W następnych latach będą kolej-

ne edycje Biegu Tropem Wilczym - zapewnia Fliszkiewicz. Do mety dotarli wszyscy, a tam czekały już na nich symboliczne medale i poczęstunek.

AG



Jak przed każdym biegiem, nie mogło obyć się bez rozgrzewki, którą poprowadzi Iwona Bera

**Andrzej Fliszkiewicz,**
Centrum Usług Społecznych w Opolu Lubelskim

- Zainteresowanie przerosło nasze oczekiwania. Zapisali się 150 osób, a przygotowanych mieliśmy 200 pakietów startowych. Planujemy organizację kolejnych edycji biegów w przyszłych latach. Zainteresowanie z biegu na bieg jest coraz większe.

**Robert Lipiszko**

ze Szkoły Podstawowej w Kluczkowicach

- Moja wygrana jest rodzajem upamiętnienia wszystkich żołnierzy wyklętych. Lubię biegać. To nie jest moja pierwsza wygrana, rok temu też dobiegłem pierwszy. Staram się biegać codziennie.

PIŁKA NOŻNA - ROZGRYWKI MŁODZIEŻOWE

Wisłka wróciła z Leżajska ze srebrem



Wisła Józefów: Zosia Bownik, Allan Adamczyk, Marcel Chmiel, Jan Drozd, Aleksander Giza, Aleksander Kołodziejczyk, Maja Madej, Szymon Gozdur, Alan Michalik, Marysia Góralska, Michał Czapla. Trener: Karol Jaruzel

Kolejne trofeum do gabloty Wisły Józefów. Tym razem młodzież tego klubu zajęła drugie miejsce w Ogólnopolskim Turnieju o Puchar Burmistrza Leżajska.

W zawodach, które zostały zorganizowane w Leżajsku 5

lutego, udział wzięło osiem drużyn. Wśród nich ekipa Wisły Józefów z rocznika 2014. - Nasza ekipa pokazała się z rewelacyjnej strony, w całym turnieju nie zazналиśmy smaku porażki. W każdym spotkaniu graliśmy z wielkim zaangażowaniem i ogromną wolą walki.

Mieliśmy możliwość rywalizować z bardzo mocnymi ekipami,

a mimo to w każdym ze spotkań graliśmy ofensywnie, stwarzając mnóstwo sytuacji po bardzo dobrych akcjach - relacjonuje trener Karol Jaruzel. Ostatecznie ekipa z powiatu opolskiego zajęła drugie miejsce w turnieju, tuż za JKS-em Jarosław. O końcowym triumfie decydował bilans bramkowy.

Dominik Smagała

TAEKWON-DO

Wojownicy z Zagłoby wywalczyli wyższe stopnie



Wszystkim uczestnikom udało się osiągnąć nowe, wyższe stopnie szkoleniowe

Fot. Szkoła Taekwon-do Zagłoba

Grupa 13 zawodniczek i zawodników ze Szkoły Taekwon-do Zagłoba zdała egzaminy na wyższe stopnie szkoleniowe.

Do egzaminu na kolejne stopnie szkoleniowe w Szkole Taekwon-do Zagłoba, który odbył się 28 lutego, podeszło 13 osób. Wszystkim uczestnikom udało się osiągnąć nowe, wyższe stopnie szkoleniowe. Młodzi adepci taekwon-do egzamin zaczęli od prezentacji układu, potem są testowani w walkach jedno, dwu

lub trzykrokowych, w zależności od stopnia zaawansowania. - To walki ustalone, gdzie osoba wykonuje atak, a druga się broni poprzez blok i kontruje. Im wyższy stopień, tym walki są bardziej skomplikowane. Te walki są bezkontaktowe - wyjaśnia Zbigniew Stola, założyciel sekcji w Zagłobie i jednocześnie egzaminator początkujących zawodników. Podczas egzaminu wykonuje się także m.in. techniki kopnięć w powietrze czy uderzenia rękami, wykonuje pompki, sprawdza poziom rozciągnięcia i odpowiada na pytania z teorii.

- Młodzież jest mocno zestresowana podczas egzaminu. Niektórym ćwiczenia na treningach wychodzą bardzo dobrze, a na egzaminach nie zawsze tak jest. Ważne są też jednak zaangażowanie to, jak się trenuje. Sam egzamin organizuje się po to, by uczeń zobaczył swoje postępy, porównał się z innymi - mówi Zbigniew Stola. Egzaminy dla kolejnych zawodniczek i zawodników z Zagłoby w kwietniu. Najbliższe zawody w czerwcu w miejscowości Dźwirzyno w pobliżu Kołobrzegu.

dsm

OPO